GŁOS GOSPODARCZY

TREŚĆ:

NASZE CELE ◆ NA PROKRUSTOWYM ŁOŻU AUTARKII — *Dr J. M* ◆ MIĘDZYNARODOWE OBROTY TOWAROWE PO KRYZYSIE — *Maciej I. Drybiński* ◆ CZYNNIKI KONIUNKTURY MIĘDZYNARODOWEJ — *Prof. Dr. Edward Lipiński* ◆ DYNAMIKA WKŁADÓW W POLSKICH INSTYTUCJACH FINANSOWYCH — *Dr. Emil Spät* ◆ STATYSTYKA W PRZEDSIĘBIORSTWIE — *Prof. dr. J. Piekałkiewicz* ◆ ZARYS HISTORYCZNY INSTYTUCJI KOMISU — *Adam Daniel Szczygielski* ◆ WALKA O RYNEK GDAŃSKI — *L. B.* ◆ ZNACZENIE GOSPODARCZE WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO — *Mgr. Kazimierz Gadomski* ◆ REFORMA PODATKOWA — *A. G.* ◆ BRAZYLIJSKIE KULISY — *T. P.* ◆ POGLĄDY MIĘDZYNARODOWEJ IZBY HANDLOWEJ NA POLITYKĘ HANDLOWĄ I WALUTOWĄ — *Dr. Andrzej Marchwiński* ◆ PRZEGLĄD POLITYCZNY ◆ PRZEGLĄD PRASY ◆ KRONIKA KRAJOWA ◆ NOTATKI GOSPODARCZE ◆ DZIAŁ PRAWNY ◆ SPRAWY ZAWODOWE ◆ PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

72

Nr 1

Rok I

1 stycznia 1938

GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK I | WARSZAWA, DNIA 1 STYCZNIA 1938 R. | ZESZYT I

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.



NASZE CELE

Obecna sytuacja gospodarcza, jej możliwości rozwoju w najbliższej przyszłości, oraz narastające przed naszym życiem gospodarczym zadania natury ogólnopaństwowej nasuwają bardzo wiele poważnych i ciekawych refleksyj. W szczególności coraz to nowe wyłaniające się z życia gospodarczego w chwili obecnej aktualne i palące zagadnienia, domagające się ze strony sfer gospodarczych jasnej i wyraźnej odpowiedzi, nakładają na te sfery obowiązek intensywnego współdziałania w rozwiązywaniu zawiłych procesów gospodarczych. W obliczu odpowiedzialności tych sfer za rozwój stosunków ekonomicznych kraju, posiadającego zupełnie uzasadnione aspiracje do zajęcia w rodzinie czołowych państw Europy poczesnego miejsca, obowiązek ten jest tym większy.

Jeżeli więc istnieje nie tylko potrzeba, ale nawet zupełnie zrozumiała konieczność bezpośredniego wpływania sfer gospodarczych na kształtowanie się stosunków ekonomicznych kraju i wyznaczania im właściwych kierunków rozwoju, to zrozumiałą jest rzeczą, że poza normalną codzienną pracą poszczególnych warsztatów i placówek gospodarczych musi być wytworzona atmosfera, sprzyjająca pomyślnej ewolucji stosunków, a oparta na pewnej ideologii gospodarczej, łączącej przedstawicieli różnorodnych odcieni pracy gospodarczej we wspólnym froncie. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że instrumentem najbardziej do tego celu się nadającym i ułatwiającym w dużej mierze wytworzenie ideologii, odpowiadającej sferom gospodarczym — jest prasa w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Jeżeli więc grono ludzi, świadomych swego powołania, zgrupowanych w Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P. w organizacji, która wzięła na siebie odpowiedzialny obowiązek powołania do życia nowego pisma gospodarczego, uznało za właściwe inicjatywę tę w całej pełni zaaprobować i poprzeć, to nie kierowało się ono małostkowymi ambicjami albo innymi ubocznymi względami. Uznało tylko, że dzisiejsze czasy wymagają specjalnego wysiłku i specjalnej atmosfery, a ten wysiłek ze strony ludzi, mających szersze horyzonty, wynikające z ich realnej pracy i ich kontaktów zarówno z rynkiem krajowym, jak i rynkiem zagranicznym, może według wszelkiego prawdopodobieństwa przyczynić się w niejakiej bodaj mierze do wyjaśnienia nam pewnych sytuacyj i momentów oraz ułatwienia rozwiązywania zagadnień, które nam życie codzienne stawia. Inicjatorzy tego przedsięwzięcia mają niezłomną nadzieję, że uda im się zgrupować około nowego głosu opinii publicznej szereg światłych umysłów i autorytatywnych czynników oraz związać je z czasopismem zadaniami, które sobie wytknęło i którym w granicach swych możliwości chce służyć.

Oto w krótkich słowach motywy, które kierowały nami, gdy powoływaliśmy do życia niniejsze pismo.

Stoimy w obliczu ogromu zadań, które jeszcze przez obecne pokolenie muszą być wykonane. Nierówność stosunków gospodarczych w różnych dzielnicach kraju i nierówność warunków bytu ludności w różnych zakątkach Rzeczypospolitej od zachodu na wschód i od południa na północ, ogromna niewspółmierność w dziedzinie urządzeń cywilizacyjnych w różnych połaciach naszego kraju wysuwa siłą rzeczy konieczność stworzenia warunków, sprzyjających przynajmniej zbliżeniu poziomu życia połaci upośledzonych do stosunków panujących w dzielnicach pod tym względem najwyżej postawionych.

Mamy przed sobą ogromny i z punktu widzenia naszej przyszłości kapitalny problem stworzenia



nowych warunków pracy nie tylko dla niezatrudnionych rąk roboczych, ale również i dla stosunkowo dużego przyrostu ludności. Mamy ponadto ważki problemat natury polityczno-państwowej, wyrażający się w utrzymaniu obronności naszego kraju na poziomie, podyktowanym zarówno naszą geopolityczną sytuacją, jak i stosunkami, panującymi w tej dziedzinie w innych krajach świata.

Nie trzeba mnożyć zagadnień, których niewątpliwie jeszcze sporo czeka swego pozytywnego, rozwiązania w interesie ogólno-gospodarczym kraju. Ograniczając nawet się do tego, co wyżej powiedzieliśmy, Polska ma do realizacji program olbrzymi, wymagający dużych wysiłków i niezwykłych jak na nasze stosunki środków finansowych. Program ten jednak wymaga dla stopniowej swej realizacji ogromnej siły woli, utrzymanej w niesłabnącym napięciu i harmonijnej współpracy wszystkich powołanych czynników, w atmosferze tym wysiłkom sprzyjającej.

Zdajemy sobie jasno z tego sprawę, że czynnik państwowy w realizacji tego gigantycznego dzieła odegrać powinien i musi poważną rolę regulatora sprzecznych ze sobą ruchów i tendencyj, sprowadzającego wysiłki społeczne do wspólnego mianownika. W żadnym jednak wypadku nie może on wpływać hamująco na pożądany rozwój stosunków, ani unieruchamiać, bądź osłabiać inicjatywy prywatnej, która w rozwoju stosunków gospodarczych nowoczesnego państwa zachowała po dziś dzień swój prymat.

Rację mają niewątpliwie ci, co utrzymują, że realizacja wielkich zadań, przed jakimi stoimy, jest możliwa tylko przy wydatnym zwiększeniu obrotów gospodarczych kraju, że tylko przy dużych obrotach gospodarczych utrzymać można względnie wysoki i stale wzrastający poziom życiowy społeczeństwa wraz z równoczesnym stwarzaniem coraz to większego źródła finansowego dla spełnienia zadań, które oczekują bezpośredniego załatwienia ze strony państwa. Z tego założenia wychodząc, jesteśmy przekonani, że zwiększenie obrotów gospodarczych i to zwiększenie w takim stopniu, jaki odpowiada naglącym potrzebom polityczno-gospodarczym państwa, jest możliwe tylko w atmosferze, w której inicjatywa prywatna w całej pełni może dojść do głosu, w której, nie wyłączając interwencjonizmu podyktowanego racją gospodarczą nowoczesnego państwa, może ona znaleźć dla siebie właściwe warunki pracy i rozwoju.

To jest nasze credo, mające nam przyświecać w pracy, którą podejmujemy, w nadziei, że choć w minimalnym stopniu przyczynimy się do stworzenia atmosfery, sprzyjającej działalności twórczej człowieka w Polsce, realizującego na swym własnym odcinku pracy ważkie z punktu widzenia naszego rozwoju gospodarczego zadania.

Dr. J. M.

Na prokrustowym łożu autarkii

Gdy mówi się o państwach, dążących dziś do samowystarczalności gospodarczej, ma się przede wszystkim na myśli Rzeszę Niemiecką i Włochy, przodujące innym narodom w krzewieniu nacjonalizmu gospodarczego i tendencji do odgrodzenia się od świata zewnętrznego. W obydwu tych państwach listopad 1937 r. przyniósł poważne zmiany na kierowniczych stanowiskach, rozstrzygających o charakterze polityki gospodarczej zarówno Niemiec, jak i Włoch.

W Niemczech Hjalmar Schacht ustąpił ze stanowiska ministra gospodarstwa narodowego Rzeszy, zachowując nadal — wraz ze stanowiskiem ministra bez teki — prezydenturę Banku Rzeszy.

We Włoszech sam szef rządu objął tekę ministra Afryki Wschodniej (czyli kolonii), wicekrólem zaś Etiopii został członek panującej dynastii sabaudzkiej, ks. Aosta, zamiast dotychczasowego wicekróla, marszałka Grazianiego. Włoskie zmiany znajdują się w ścisłej łączności z poprzedzającymi je o kilka dni uchwałami kongresu włoskich sfer gospodarczych, powziętymi dla upamiętnienia drugiej rocznicy ogłoszenia sankcji przeciwwłoskich Delegacji, która wręczyła Mussoliniemu uchwały kongresu, stwierdzające gotowość pracodawców oraz pracowników do dalszych wysiłków w kierunku wzmożenia samowystarczalności gospodarczej kraju, il Duce oświadczył, że ludność Włoch winna nietylko wyrobić w sobie zdolność *autarkicznego myślenia*, ale musi również żyć w atmosferze *mistyki autarkicznej*. Oświadczenie swe zakończył stwierdzeniem, że nakazem chwili jest *urzeczywistnienie samowystarczalności bez żadnej zwłoki*.

Realizacja otoczonej przez Mussoliniego nimbem mistycyzmu, a w istocie swej zgoła prozaicznej samowystarczalności gospodarczej imperium włoskiego ma nastąpić właśnie przez wzmożenie działalności kolonizacyjnej w posiadłościach afrykańskich Włoch i ściślejsze zespolenie tych kolonii węzłami wymiany z macierzą. W jakiej mierze zalecana przez dyktatora *mistyka* autarkii przyczyni się do przyśpieszenia urzeczywistnienia tego programu — pokaże nam czas. Ale już teraz możemy stwierdzić na konkretnych przykładach, że szara, potoczna rzeczywistość silniejsza jest nieraz od roz-

kazów tak potężnego nawet władcy, jakim jest Mussolini.

Przed dwoma laty, w okresie sankcji antywłoskich, wydano we Włoszech zarządzenie, aby przedsiębiorstwa publicznej komunikacji autobusowej i przewozu towarów samochodami ciężarowymi do końca 1937 r. przeszły na napęd paliwem, wytwarzanym we Włoszech. Wobec dotkliwego braku produktów naftowych na półwyspie Apenińskim, zarządzenie wymieniało dla poszczególnych okręgów różnego rodzaju substancje zastępcze benzyny: a więc gaz drzewny i gaz z węgla drzewnego dla całego obszaru kraju, gaz z makuchów oliwkowych dla południa i alkohol metylowy lub etylowy oraz benzol dla północnych prowincji. Autobusy z silnikami Diesla miały posługiwać się olejem, otrzymywanym z sycylijskich łupków bitumicznych. Zarządzenie, które odrazu wywołało powątpiewanie i niedowierzanie w kołach fachowych, zdających sobie sprawę z utopijności zupełnego wyeliminowania produktów naftowych przy napędzie chociażby tylko cięższych motorów samochodowych, okazało się w praktyce nieżyciowe. Jak o tym donosi „Przemysł Naftowy" (Nr 21 z d. 10 listopada 1937 r.), musiało ono ulec częściowemu odwołaniu, częściowo zaś przystosowaniu do rzeczywistych możliwości. Dokonano tego na kilka tygodni przed terminem wstąpienia zarządzenia w życie, t. j. przed 1 stycznia 1938 r.

Na tym godnym uwagi przykładzie widzimy, jaka przepaść dzieli zamiary autarkiczne tak gorliwych i energicznych nawet wykonawców rozporządzeń swego rządu, jak władze i sfery gospodarcze włoskie, od życiowych możliwości realizacji tych zamiarów. Samowystarczalność w zakresie paliwa napędowego w kraju, pozbawionym nafty i węgla, jest dziś, w dobie gwałtownie postępującej naprzód motoryzacji, nawet w czasie pokoju kompletną mrzonką, a cóż dopiero w czasie wojny, operującej głównie silnikiem.

Mimo dobitnej wymowy życia, bezlitośnie krzyżującego autarkiczne plany rządu włoskiego, ostatnie zmiany na stanowiskach rządowych, jak i przytoczone wyżej enuncjacje dyktatora włoskiego świadczą o zamiarze wytrwałego kontynuowania raz obranej linii polityki gospodarczej, od której nagły odwrót nie należałby bądź co bądź do rzeczy łatwych. Mocne zakręcenie śruby autarkicznej wywołało tak silne naprężenie całego gospodarstwa włoskiego, że raptowne rozluźnienie tej śruby mogłoby pociągnąć za sobą katastrofę. Same tedy warunki dyktują konieczność dalszego trwania w orbicie zamierzeń autarkicznych.

Mamy więc we Włoszech do czynienia z uprawianiem w czasie pokoju typowo wojennej gospodarki, która, pod względem swych efektów, równa się potencjalnej wojnie. Pewnym odprężeniem w napięciu gospodarczym mogłaby być pomoc finansowa zagranicy w postaci pożyczki, na którą zdaje się na razie jednak się nie zanosi. Silne wycieńczenie finansów włoskich ekspedycją abisyńską, wycieńczenie, które w postaci 10% podatku nadzwyczajnego od kapitałów i rezerw akcyjnych uderzyło ricochetem również i w prywatny stan posiadania, sprawia, że dopływ świeżych środków z zewnątrz byłby dla Włoch zjawiskiem ze wszech miar pożądanym. Tego rodzaju zarządzenia, jak dopiero co wspomniane i trwający w gospodarstwie narodowym stan „potencjalnej wojny" nie przyczyniają się w każdym razie do wzmożenia „potencjału wojennego" kraju.

W braku pomocy finansowej z zewnątrz rząd włoski przedsiębierze energiczne kroki dla zdobycia nowych środków obrotu gospodarczego przez uzyskanie dla metropolii nowej bazy surowcowej. Kieruje więc swe wysiłki penetracyjne w stronę Abisynii. Ale penetracja taka wymaga nowych wysiłków finansowych na zagospodarowanie się i inwestycje, nie dając wzamian doraźnych korzyści i wyników. Nadto, chociaż Abisynia jest krajem *podbitym* już siłą oręża włoskiego, to jednak trudno ją jeszcze nazwać krajem rzeczywiście *zdobytym* i dojrzałym do penetracji kolonialnej, nie mówiąc o tym, że pod względem zasobów użytecznych kopalin mineralnych i możliwości kolonizacyjnych jest jeszcze nadal wielkim znakiem zapytania. Jeżeli penetracji białych w innych częściach Afryki potrafiły uporczywie stawiać czoło pierwotne szczepy murzyńskie, to cóż dopiero mówić o narodzie chrześcijańskim, mającym tysiącletnie tradycje niepodległego bytu. Twardy to będzie, niewątpliwie, dla Włochów orzech do zgryzienia, o czym świadczy nie wygasający w Abisynii opór zbrojny partyzantów (zamach na Grazianiego!). W tych warunkach umacnianie się przy pomocy wojsk ekspedycyjnych nie będzie chyba najlepszym sprzymierzeńcem ekspansji gospodarczej. I niewiadomo, czy propagowana przez Mussoliniego mistyka autarkii sprosta tu czynnemu lub biernemu oporowi plemion amharyjskich.

* * *

Zmiany personalne w Niemczech świadczą o ostatecznym tryumfie w Trzeciej Rzeszy zbliżonych do włoskich tendencji gospodarczych. Dymisja Schachta ze stanowiska ministra gospodarstwa narodowego nastąpiła po kilkakrotnych zapowiedziach tego ustąpienia, które nie było właściwie niespodzianką.

Bliskość rezygnacji Schachta zwiastowały nadto w ostatnich czasach i inne znaki na niebie i ziemi. Przed kilkunastu dniami uległ konfiskacie numer czasopisma „Der deutsche Volkswirt", organu gospodarczego Banku Rzeszy i jego prezydenta, czyli dra Schachta. Konfiskata nastąpiła z nakazu ministra propagandy Rzeszy, Goebbelsa, za ostrą krytykę czteroletniego planu gospodarczego i jego wykonawców, na których czele stoi kanclerz Prus, gen. H. Goering. Schacht nie ukrywał zresztą swego ujemnego stosunku do autarkicznego czteroletniego planu gospodarczego. Na wiosnę r. 1936 na łamach tegoż pisma „Der deutsche Volkswirt" politykę gospodarczą Rzeszy nazwano „budowaniem piramid", a w maju 1937 r. dr. Ferdynand Friedensburg poddał ostrożnej, fachowej, a w gruncie rzeczy bezlitosnej krytyce plan samowystarczalności Rzeszy w zakresie paliwa płynnego (produkcja benzyny z węgla), mimo to, że d. 27 września 1936 r. sam Führer zwiastował światu, że „za 18 miesięcy

Niemcy będą całkowicie wolne od przywozu obcej benzyny".

Ekspansywność gen. Goeringa, który na jesieni 1937 r., gardząc kalkulacją gospodarczą, zainaugurował eksploatację zarzuconych jako nierentowne złóż rud żelaznych, przerastała najwidoczniej zdolności żonglerskie dra Schachta w dostarczaniu środków do finansowania nieopłacających się inwestycji, przedsiębranych dla realizacji planu autarkizacji Rzeszy. Nie chciał i nie mógł on najwidoczniej wziąć na siebie odpowiedzialności za następstwa gospodarcze posunięć Goeringa.

Ustąpienie Schachta świadczy więc o tym, że tezy, rozwijane przez niego w pamiętnym przemówieniu, wygłoszonym d. 29 września 1937 r. w Essen, nie znalazły aprobaty czynników rozstrzygających Rzeszy. Istotą tego przemówienia było przeciwstawienie się dalszemu prowadzeniu gospodarki wojennej w czasie pokoju, czemu Schacht dał też wyraz w skonfiskowanym numerze „Der deutsche Volkswirt", pisząc: „Wojskowi, nie mając do tego żadnego przygotowania, podejmują się zadania reorganizacji skomplikowanego życia gospodarczego narodu". Zatryumfował autarkizm integralny, reprezentowany przez gen. Goeringa. Magia finansowa Schachta musiała skapitulować wobec prostolinijności wojskowej premiera pruskiego.

Obniżenie poziomu życiowego najszerszych rzesz ludności niemieckiej w związku z urzeczywistnianiem planu czteroletniego, tak drastycznie ujęte w głośnym aforyzmie Goeringa o maśle i armatach, robi dalsze postępy. Ogłoszone w tych dniach przepisy na rok 1938 utrzymują nadal system reglamentacji sprzedaży tłuszczów, wprowadzając jeszcze ściślejszą kontrolę nabywania tych artykułów za nowymi legitymacjami imiennymi. Minister aprowizacji Darre, w wywiadzie udzielonym prasie, nie obiecuje rychłej poprawy w zaopatrzeniu w tłuszcze ludności Rzeszy.

A jednocześnie dzienniki donoszą, że dowództwo niemieckich sił zbrojnych czyni przygotowania do utworzenia nowego 14 korpusu armii, a więc do powiększenia wojsk niemieckich *w czasie pokoju* o dalsze 45.000 ludzi. Od marca 1935 r., kiedy to po remilitaryzacji Nadrenii powołano do życia armię stałą w liczbie 12 korpusów, równających się 36 dywizjom, jest to już drugie powiększenie kontyngentów pokojowych o nowy korpus, czyli powiększenie siły zbrojnej w czasie pokoju z 640.000 do 730.000 żołnierzy. Zwiększenie wydatków, połączone z powołaniem do życia tych nowych formacji, nie zmniejsza, oczywiście, ekspensów na realizację programu gospodarczego pogotowia zbrojnego w myśl zasad Wehrwirtschaftslehre. Wszystko to nie wpływa dodatnio na sytuację finansową Trzeciej Rzeszy.

Miast deficytowej produkcji surowców zastępczych (buna, vistra, volstra, benzyna z węgla i t. d.), Schacht uważał również, iż uratowaniem Rzeszy przed katastrofą gospodarczą byłoby stworzenie dla Niemiec kolonialnej bazy surowcowej, znajdującej się w granicach zasięgu waluty niemieckiej. Od pewnego czasu brał on czynny udział w akcji propagandy rewindykacyjnej na rzecz Rzeszy, dostarczając tej akcji argumentów gospodarczych.

Ale podobnie jak we Włoszech nie argumentację gospodarczą, lecz „mistykę autarkii" wysunięto ostatnio na pierwszy plan, tak i w Rzeszy motywy gospodarcze w uzasadnieniu konieczności uzyskania samowystarczalności ustępują miejsca względom innego zgoła autoramentu.

Negatywna część uzasadnienia potrzeby „*geschlossener deutscher Volkswirtschaft*" po przez krytykę systemu „monokultury gospodarczej" jest rzeczą na ogół łatwą i nie wymagającą nadmiernego wysiłku. O wiele trudniej natomiast przedstawia się sprawa pozytywnego uzasadnienia owej izolacji ekonomicznej. Czołowym teoretykiem autarkistów niemieckich jest tutaj, obok zapożyczonego od Szwedów ekonomisty Rudolfa Kjellena, pruski filozof z początku ubiegłego wieku, Johannes Gottlieb Fichte. Propagowane przez niego „zamknięte państwo handlowe" w swych podstawowych zrębach przypomina bardzo pruskie państwo militarne Fryderyka II. Pragnąc budować państwo przyszłości, autarkiści niemieccy odwracają się wstecz, szukając sobie ideału w państwie militarystycznych junkrów pruskich i reakcyjnym ideale trącącego myszką Fichtego, piewcy „prawdziwej wojny", w której winien brać udział cały naród.

Ale opieranie umotywowania programu gospodarczego na wywodach pisarza z czasów, poprzedzających okres rozwoju wielkokapitalistycznego, jest dziś rzeczą conajmniej nieco ryzykowną. To też niemieccy teoretycy autarkii chętnie opuszczają teren rozważań gospodarczych. *Bernhard Laum* twierdzi np., że „*gospodarstwo zamknięte*" jest raczej kategorią socjologiczną, niż gospodarczą. Godzi się z tym, że niekoniecznie można je uzasadnić z punktu widzenia ekonomicznego, że o dążeniu do jego urzeczywistnienia rozstrzygają względy pozagospodarcze. A więc szermuje się mistyką „gleby i krwi" i tu również sięga się po argumenty do autorów z dawnych, bardzo odległych czasów, jak np. *Ulrich von Hutten* lub *Theophrastus Bombastus Paracelsus*, który żył w XVI wieku i nauczał, że niemiecki lekarz nie powinien używać obcych środków leczniczych, gdyż dla Niemca pożyteczne jest tylko to, co wyrosło na niemieckiej glebie! *Ferdinand Fried* widzi w autarkii „eine neue geistige Haltung". Ale pojęcie „gleby i krwi" łączy się przecież z pojęciem przestrzeni. To też myśl autarkiczna nie poprzestaje na określonym zamkniętym obszarze, lecz sięga po nowe terytoria. Stąd pojęcie „*autarkii ekspansywnej*", uzasadniającej: 1) roszczenia rewindykacyjne w zastosowaniu do dawnych kolonii niemieckich (teoretyczno-mistyczna podbudowa dla rozbrzmiewającej obecnie wrzawy kolonialnej) i 2) prawo do podboju obcych obszarów. „Geopolityka" z kolei jest tą mistyczną dyscypliną, która służy do ugruntowania tych uroszczeń. *Karl Haushofer*, naczelny mag tego mistycznego obrzędku „geopolitycznego" powie zagadkowo, że „przeznaczenie stawia narodowi pewne zadania w związku z jego położeniem geograficznym". Mimo mgiełki mistycznej, bardzo to przejrzysta aluzja...

Ojcem duchowym całej tej mistyki o nader praktycznych celach jest zresztą stary *Werner Sombart*, który jeszcze w r. 1915, wśród zgiełku wojny światowej, kazał o posłannictwie niemieckiego naro-

du herosów, w wojnie i przez wojnę ujawniającego swe bohaterskie oblicze, narodu, dla którego międzynarodowe stosunki gospodarcze są koniecznym złem; z tego zła po wojnie Niemcy będą musieli wyzwolić się w miarę możności.

* * *

Forsowany tak gwałtownie ideał autarkiczny, mający ograniczyć do minimum stosunki gospodarcze ze światem zewnętrznym, przyświeca przede wszystkim Włochom i Rzeszy Niemieckiej. Wysiłki, zmierzające do zbliżenia się do tego ideału, trwają już tam od lat. Przyjrzyjmy się, jakie realne wyniki przyniosły te wysiłki poza wielkimi nakładami i wyrzeczeniami, o których wspominaliśmy już wyżej.

Prof. R. Rybarski zobrazował niedawno te wyniki w liczbach.

Wskaźnik wartościowy obrótów handlu światowego w r. 1936 równa się 37.9, jeżeli obroty w r. 1929 przyjąć za 100. Wskaźnik tych obrotów dla Niemiec w r. 1936 równa się 33.4, dla Włoch 25,3. A więc w obu tych krajach notujemy większy spadek obrotów handlowych z zagranicą (pod względem wartości), niż w skali ogólnoświatowej. Nie znaczy to jednak wcale, że wycofują się one *ilościowo* z obrotów międzynarodowych. W porównaniu z r. 1920 Niemcy zwiększyły więc w r. 1935 ilość przywiezionego kauczuku o 25%, w innych pozycjach surowcowych (bawełna, wełna, ruda żelazna, miedź) obserwujemy nieznaczną tylko zniżkę w porównaniu z r. 1929, rokiem najlepszej koniunktury powojennej.

We Włoszech znacznie zmniejszył się import bawełny (blisko o 50%), *powiększył* się natomiast przywóz węgla kamiennego i miedzi. Zresztą samowystarczalność gospodarcza w kraju stosunkowo uprzemysłowionym, lecz pozbawionym takich kluczowych surowców, jak węgiel, żelazo i nafta, jest kompletną chimerą.

W obliczu chęci do coraz staranniejszego odgrodzenia się od świata zewnętrznego Niemiec i Włoch, na drugiej półkuli rozbrzmiewa głos, zalecający wskrzeszenie obrotów międzynarodowych. Sekretarz stanu U. S. A., Cordell Hull, nawołuje do porzucenia bezpłodnej drogi autarkii: „Handel światowy jest jedynym środkiem, który może poprawić stopę życiową, co z kolei przestałoby zachęcać do propagowania agresji oraz wysiłków rozmaitych krajów, zmierzających do odosobnienia gospodarczego. Te warunki rodzą ducha wojny, który prześladuje świat".

Do porozumienia i stworzenia warunków pokojowej współpracy zmierzają też stałe wysiłki rządów Francji i Anglii, stawiających jednak swym rozmówcom za warunek porzucenie zgubnej dla nich i dla świata drogi autarkii gospodarczej.

MACIEJ I. DRYBIŃSKI.

Międzynarodowe obroty towarowe po kryzysie

Jeżeli można mieć wątpliwości, czy wydarzenia gospodarcze zaobserwowane w ostatnich miesiącach w szeregu krajów ze Stanami Zjednoczonymi na czele sygnalizują nowy kryzys, czy też noszą raczej charakter przejściowy, — to jest rzeczą bezsporną, że stary kryzys skończył się w 1932 r. Lata 1933 — 1936, a nawet początek 1937 r., były okresem zwyżkowych objawów koniunktury, niezależnie od tego czy nazwiemy je poprawą, czy też ożywieniem.

W układzie poszczególnych elementów gospodarstwa światowego — jeżeli przy istniejących jeszcze ograniczeniach w zakresie wymiany i tendencjach autarkicznych poszczególnych krajów można mówić o „gospodarstwie światowym" — międzynarodowa wymiana towarów stanowi z jednej strony nader czuły wskaźnik sytuacji gospodarczej świata, z drugiej zaś wpływa w sposób nader istotny na kształtowanie się tej sytuacji.

Niezależnie od roli handlu międzynarodowego w ogólnym systemie gospodarki światowej, dziedzina ta z natury rzeczy wzbudza szczególne zainteresowanie wśród sfer kupieckich, a zwłaszcza wśród tej części kupiectwa, która jest ściślej związana z wymianą dóbr między poszczególnymi krajami, t. j. wśród przedstawicieli i ajentów handlowych. W przeciwstawieniu nie tylko do Stanów Zjednoczonych ale nawet do sąsiada z Zachodu, — nasze sfery gospodarcze, zwłaszcza handlowe, nie umieją korzystać w praktyce dnia codziennego z tych materiałów, których dostarczają badania ekonomiczne, nawet najbardziej abstrakcyjne w swym charakterze. Dane statystyczne i analiza koniunkturalna są w tych krajach nieodzownymi już dzisiaj instrumentami codziennej pracy kupca i przemysłowca. Spodziewać się należy, że modernizacja techniki obrotów gospodarczych nawet w Polsce zmusi sfery gospodarcze do uważniejszego wczytywania się w tego rodzaju lekturę, która do niedawna jeszcze traktowana była jako niepotrzebny balast fachowych czasopism.

Kryzys światowy, rozpoczęty w końcu 1929 r., był znacznie wcześniej sygnalizowany tendencjami, obserwowanymi w zakresie międzynarodowej wymiany towarowej. Już w drugiej połowie 1928 r. wartość wywozu zaoceanicznych krajów surowcowo - rolniczych (Afryka, Ameryka Południowa i Środkowa, Oceania, Azja — bez Japonii i Z.S.R.R., oraz Kanada i Haiti) zaczęła ujawniać wyraźne tendencje zniżkowe, które następnie zamieniły się w katastrofalny spadek, obniżający poziom tego wywozu w 1932 r. prawie do ⅓ stanu z 1929 roku. Jeszcze wcześniej aniżeli wywóz spadać zaczęły ceny najważniejszych surowców międzynarodowych, wskazując na dysproporcje, narastające na rynkach towarowych pomiędzy popytem a podażą. Objawy te zaczęły się już w 1926 roku, a więc na trzy lata przed początkiem „oficjalnego" kryzysu.

Sytuacja gospodarcza świata w cyfrach*).
Wskaźniki, 1929 = 100.

Rok	Produkcja	Obroty międzynarodowe	Ceny
1927	89.7	95.4	102.0
1928	94.3	98.1	102.1
1929	100.0	100.0	100.0
1930	85.4	81.0	87.1
1931	74.1	57.9	67.8
1932	61.4	39.2	52.9
1933	70.5	35.2	47.0
1934	76.5	33.9	45.0
1935	84.8	34.7	42.0
1936	96.8	37.9	44.0

Mimo spadku cen, jaki zaobserwowano w tym czasie, spadek wartości wywozu w 1929 roku bynajmniej nie był spowodowany jedynie tym objawem. Po wyeliminowaniu bowiem wpływu tego czynnika okaże się, że wolumen wywozu z tych krajów spadł w tym czasie również bardzo znacznie, dając miarę zmiejszającego się koniunkturalnie zapotrzebowania krajów przemysłowych na surowce.

Spadek przywozu surowców dla celów przemysłowych rozpoczyna właściwie okres kryzysu światowego, wskazuje bowiem w sposób wyraźny, że wskutek zmniejszonego dopływu nowych zamówień przemysłowcy zdecydowali się zmniejszyć zakupy surowca. Produkcja jednak warsztatów przemysłowych utrzymywała się na niezmienionym poziomie bądź to wskutek wykonywania zamówień dawniej otrzymanych, bądź to wskutek produkcji na skład. Dlatego też przywóz wyrobów gotowych do krajów przemysłowych zwyżkował jeszcze w ciągu całego 1929 roku — zarówno pod względem wartości, jak i wolumenu — równolegle zresztą z przedstawionym poniżej wskaźnikiem światowej wytwórczości, opartym na statystyce krajów przemysłowych.

Zamorskie kraje surowcowo-rolnicze (podobnie zresztą jak kraje rolnicze Europy południowo-wschodniej) nie posiadają prawie wcale rezerw konsumcyjnych, w które są zaopatrzone kraje uprzemysłowione. Z tego też względu import krajów surowcowych spadł silniej aniżeli import krajów przemysłowych, tworząc bramę, przez którą wlewały się do krajów grupy pierwszej kapitały, nagromadzone przez kraje grupy drugiej. Ten stan rzeczy trwał do czasu, dopóki nie zostały skonsumowane przez kraje przemysłowe posiadane zapasy surowców. Po zużyciu tych stok'ów oraz po skonsumowaniu przez kraje przemysłowe posiadanych zapasów wyrobów gotowych — oczyszczone zostało pole dla nowego cyklu koniunkturalnego.

Rok 1932 był dnem depresji. Światowy wskaźnik wytwórczości osiągnął w tym roku poziom najniższy, wykazując w porównaniu z poziomem 1929 roku spadek, wynoszący 39%; w tym czasie spadek wartości światowych obrotów wyniósł 61%. Oczyszczone w ten sposób z zapasów gospodarstwo światowe zareagowało w 1933 roku powrotem tendencji zwyżkowej wskaźnika produkcji światowej, pracując jednak głównie na potrzeby rynków wewnętrznych. W tym czasie międzynarodowe obroty towarowe spadały jeszcze w dalszym ciągu i to aż do 1934 roku przede wszystkim w związku z tendencją cen; wolumen bowiem handlu światowego rozpoczął tendencję zwyżkową już w 1933 r., a więc równocześnie ze wzrostem rozmiarów wytwórczości.

Podobnie jak w okresie *załamania się* poprzedniej fali „prosperity“ — tak i obecnie w okresie *narastania* objawów nowej fazy zwyżkowej — światowe tendencje koniunkturalne ujawniły się przede wszystkim na wywozie zamorskich krajów surowcowych. Podczas gdy nawet pod względem ilości obroty krajów przemysłowych w sumie spadały jeszcze po 1932 roku — w Europie nawet jeszcze do 1935 roku włącznie — kraje surowcowe już od 1933 roku rejestrują poważny wzrost, specjalnie silny w 1935 roku, dając miarę zapotrzebowań ze strony przemysłu światowego.

Spadek światowego poziomu cen został zahamowany właściwie dopiero w 1936 r., kiedy wskaźnik kontynuował w silnym tempie objawy zwyżkowe, odnotowane już w trzecim i czwartym kwartale 1935 roku. Oczywiście, ceny najważniejszych lub najbardziej czułych koniunkturalnie surowców przemysłowych, jak metale kolorowe, żelazo oraz kauczuk, ujawniły tendencję zwyżkową już w 1933 roku; jednak dopiero w drugiej połowie 1935 roku nastąpiła poważniejsza zwyżka cen wyrobów przemysłowych, nie tylko w związku ze zwiększeniem się kosztów własnych producenta (wzrost cen surowca oraz płac roboczych), lecz przede wszystkim w wyniku zwiększonego zapotrzebowania na wyroby gotowe w handlu międzynarodowym.

Specjalnie silny charakter posiadała zwyżka, zaobserwowana zarówno w zakresie cen jak i wolumenu wymiany w drugiej połowie 1936 roku i pierwszej — 1937-go. Zwyżka ta nie znajdowała usprawiedliwienia w zapotrzebowaniu przemysłu przetwórczego; pomiędzy sierpniem 1936 r. a czerwcem 1937-go wskaźnik wytwórczości światowej podniósł się okrągło o 10%, podczas gdy obroty międzynarodowe wzrosły w tym samym czasie o 35%. Ten stan rzeczy, wywołany działalnością spekulacyjną, spowodował w rezultacie poważne zwiększenie się zapasów światowych najważniejszych surowców międzynarodowych; dość powiedzieć, że oczyszczony od wpływu wahań sezonowych wskaźnik tych zapasów, spadający bardzi silnie od wielu lat do sierpnia 1936 roku, od tego czasu wykazał wzrost, wyrażający się odsetkiem 10% w przeciągu czterech miesięcy.

Każdy kryzys jest z jednej strony wynikiem zachwiania się równowagi pomiędzy poszczególnymi elementami danego gospodarstwa w okresie ożywienia, z drugiej zaś — przygotowuje teren do nowej równowagi, bardziej odpowiadającej aktualnemu układowi sytuacji gospodarczej. Zjawisko to za-

*) Dane G. U. S. oraz Niemieckiego Urzędu Statystycznego.

obserwowano również w czasie ostatniego kryzysu światowego. Na terenie interesującego nas zagadnienia dotyczy to zmian w udziale procentowym poszczególnych kontynentów i krajów, zmian, które świadczą o przesunięciach w rozdziale ogólnoświatowego dochodu społecznego.

Jak wynika z niżej umieszczonej tablicy, kraje przemysłowe świata — z krajami Europy zachodniej na czele — zdołały w początkach kryzysu poważnie zwiększyć swój udział w ogólnych obrotach międzynarodowych, a zwłaszcza w przywozie. Ten ciekawy objaw, na który zwróciliśmy już uwagę wyżej, pozostaje w bezpośrednim związku zarówno z późniejszym rozpoczęciem kryzysu w tych krajach, przede wszystkim jednak był wynikiem nagromadzenia przez te kraje poważnych rezerw kapitałowych, umożliwiających pokrycie zwiększonego deficytu bilansu handlowego kapitałowymi pozycjami bilansu płatniczego. Mówiąc prościej, kraje przemysłowe świata — jako jednostki gospodarujące w obrębie gospodarstwa światowego — zdołały lepiej zachować swój „standart of life" aniżeli kraje surowcowe, a to dzięki posiadanym oszczędnościom W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że część tych oszczędności powędrowała do krajów surowcowych, podnosząc z kolei ich możliwości konsumcyjne.

Udział poszczególnych kontynentów w obrotach światowych.

Kontynent	1929	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Europa	52.8	58.6	57.9	56.4	55.8	53.6	51.5
Ameryka	25.7	20.8	20.5	20.1	20.0	21.4	23.5
w tym Stany Zjedn.	14.0	11.3	11.0	10 5	9.8	10.9	11.2
Afryka	3.9	4.1	4.8	5.1	5.1	5.3	6.7
Azja	15.0	14.5	14.9	15.6	16.4	16.7	15.0
Oceania	2.6	2.0	2.5	2.8	2.7	3.0	3.2

W miarę coraz intensywniejszego zapotrzebowania na surowce w wyniku podnoszącej się koniunktury w krajach surowcowych, zwłaszcza koniunktury zbrojeniowej, wzrastać zaczął udział tych krajów w ogólnym obrocie międzynarodowym, kosztem udziału krajów przemysłowych. W rezultacie tych przejawów udział krajów surowcowych w 1936 roku w handlu międzynarodowym wzrósł bardzo poważnie, nawet ponad stan w 1929 roku, oczywiście przede wszystkim po stronie wywozu. Najsilniej powyższe tendencje zostały zaakcentowane na kontynencie afrykańskim, w Oceanii oraz w Ameryce Południowej. Wzrost udziału Azji w znacznym stopniu przypisać należy roli Japonii, gdzie czynnikiem decydującym były momenty o charakterze strukturalnym i politycznym (zbrojenia). Zajęcie Mandżurii i przygotowania do wojny z Chinami spowodowały jednak w 1936 roku spadek udziału tego kontynentu w obrotach światowych.

Zdawałoby się, że przy takich tendencjach udział Europy, jako kontynentu reprezentującego głównie kraje przemysłowe, powinien był spaść. Tymczasem okazało się, że udział jej, acz zniżkujący pomiędzy 1930 a 1936 rokiem, był jednak jeszcze wyższy (do 1935 roku) aniżeli w roku 1929-tym. Objaw ten przypisać należy w głównym stopniu stronie przywozowej bilansu handlowego, strona bowiem wywozowa znajdowała się w tym czasie poniżej udziału w roku 1929. Jeszcze jaskrawiej uwypukliły się te tendencje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, których udział w obrotach międzynarodowych spadł z 14,0% w 1929 r. do 11,2% w 1936 r. Spadek ten był specjalnie silny po stronie wywozu, co wpłynęło w odpowiednim stopniu na układ bilansu handlowego tego kraju.

Zwiększenie się roli zamorskich krajów surowcowo-rolniczych kosztem Europy i Stanów Zjednoczonych, scharakteryzowane na płaszczyźnie zmian koniunkturalnych ostatniego 10-lecia, pozostaje w zupełnej zgodzie z długofalową tendencją strukturalną, polegającą na coraz silniejszym wciąganiu tych kontynentów w orbitę gospodarki światowej, jeszcze w ubiegłym wieku zamykającej się w granicach dwóch kontynentów pobrzeża atlantyckiego. Dość wspomnieć, że pomiędzy rokiem 1900 a 1936 udział Afryki w obrotach światowych podniósł się z 3,2% do 6,7%, Ameryki (obu kontynentów) z 19,1% do 23,5%, — przy czym udział Stanów Zjednoczonych spadł nieco, z 11,5 do 10,2%, — udział zaś Azji wzrósł z 9,5% do 15,0%; w tym samym okresie udział Europy spadł z 65,9% do 51,5%.

Dla uzupełnienia obrazu tych zmian strukturalnych, których małym odcinkiem są zmiany koniunkturalne, zaobserwowane w latach 1929—1936, należałoby zanalizować zmiany w bilansach płatniczych poszczególnych krajów, modyfikacje w strukturze ich produkcji oraz ruch ludzi i kapitałów. Dopiero po tym uzupełnieniu możnaby wysnuwać wnioski o przesunięciach, które się odbywają w naszych niemal oczach w układzie sił pomiędzy poszczególnymi kontynentami, charakteryzuje się coraz wydatniejszym znaczeniem surowców przemysłowych w gospodarce światowej. Wnioski te zresztą za nas wyciąga już polityka szeregu krajów, szukających wyjścia z niewłaściwej równowagi tych elementów gospodarstwa światowego, choćby drogą nowych kryzysów politycznych, a nawet zawieruchy wojennej.

Na tle zmian w tendencjach i układzie handlu światowego na ogół niezbyt przejrzyście przedstawia się sytuacja Polski. Udział Polski w ogólnym przywozie malał do 1932 r. włącznie, od tego zaś czasu wzrasta stale. W ten sposób tendencja przywozu jest układem swym dość podobna do zaobserwowanej w zamorskich krajach surowcowo-rolniczych, również pozostając w ścisłym związku z małymi rezerwami konsumcyjnymi i biernym pod względem kapitałowym charakterem kraju. Natomiast mniej wyraźnie układają się wydarzenia po stronie wywozu, a to w związku z mieszanym charakterem wywozu, składającego się głównie z surowców i półfabrykatów, przy poważnej jednak roli artykułów spożywczych i wyrobów gotowych. W ostatecznym jednak rezultacie udział Polski w obrotach światowych wykazuje w porównaniu z 1929 rokiem dość znaczny spadek, co wskazuje, że nie

mogliśmy, czy też nie umieliśmy dotąd wykorzystać zwyżkowych objawów koniunktury światowej. Ramy niniejszego artykułu, poświęconego wyłącznie sytuacji międzynarodowej, nie pozwalają nam poddać szczegółowszej analizie zagadnienia struktury, koniunktury i polityki w handlu zagranicznym polskim.

Każdego kupca i przemysłowca musi interesować pytanie, jakie prognozy dla handlu światowego dają się odczytać z obecnego układu wydarzeń na tym odcinku. Stawianie prognoz jest w ogóle rzeczą niebezpieczną, zwłaszcza jeżeli chodzi o handel zagraniczny, o którego układzie i tendencjach decyduje cały szereg momentów nie dających się z góry ustalić. Conajwyżej czynić można pewne przypuszczenia, oparte na dotychczasowym doświadczeniu, obwarowując je zarazem zastrzeżeniem „o ile nie zajdzie nic niespodziewanego".

Biorąc pod uwagę te i tym podobne zastrzeżenia, należy sądzić, że pewne osłabienie tempa międzynarodowych obrotów towarowych zaobserwowane w II i III kwartale 1937 r., nosi charakter raczej przejściowy, głównie wywołany tendencją cen światowych i stanowi jedynie wyrównanie boom'u z drugiej połowy 1936 i pierwszego kwartału 1937 roku. Są podstawy do przypuszczenia, że ten okres przystosowawczy nie będzie zbyt długi; podstawą tą w pierwszym rzędzie jest silny spadek zapasów surowców światowych od początku roku bieżącego poczynając, spadek, który doprowadził ich poziom w połowie roku bieżącego poniżej punktu wyjścia ostatniej zwyżki z sierpnia 1936 roku.

Prócz tych czynników czysto koniunkturalnych, które, wbrew opinii pesymistów, winny, naszym zdaniem, spowodować dalszy wzrost międzynarodowych obrotów towarowych, — w tym samym kierunku działają coraz wyraźniej ujawniające się tendencje do rozluźnienia ograniczeń przywozowych. Jest rzeczą zrozumiałą, że kraje zamorskie surowcowo-rolnicze w obliczu omówionego spadku cen wyrobów eksportowanych i wolumenu tego eksportu musiały, broniąc się przed ucieczką kapitałów zagranicznych, wprowadzić ograniczenia przywozowe, towarowe i dewizowe. Analogiczna polityka, zastosowana zresztą znacznie później przez europejskie kraje rolnicze, posiadała również swoje uzasadnienie w tych samych przesłankach. Żadne jednak usprawiedliwienie poza ślepym, bo na krótką metę działającym, egoizmem nie służy wierzycielskim krajom wysoko uprzemysłowionym, które, dla utrzymania swojej supremacji na rynku kapitałowym, starały się sztucznie obniżyć import towarowy do rozmiarów zmniejszonego eksportu. Skutki tej polityki w postaci silnych perturbacji walutowych 1935 i 1936 r. oraz w postaci nadmiernego przedłużenia okresu depresji są zbyt dobrze znane, aby trzeba je było tutaj szczegółowo omawiać. Obecnie, wskutek zwiększonej chłonności krajów przemysłowych, ulegają powoli lecz wyraźnie uchylaniu ograniczenia przywozowe, ba, nawet wysokość ceł. Ten naturalny proces przyśpiesza się przez zmianę wytycznych polityki gospodarczej tych państw, które uznając swoje błędy, popełnione w okresie kryzysu, starają się obecnie stworzyć u odbiorców odpowiednie warunki dla swojej towarowej ekspansji. Znamienny pod tym względem jest zwrot, jaki ostatnio zaobserwowano u największego wierzyciela świata, którym są bezsprzecznie w dalszym ciągu Stany Zjednoczone. Traktaty handlowe zawierane ostatnio przez ten kraj wskazują wyraźnie, że prezydent Roosevelt zdecydowanie odstępuje od polityki prohibicyjnej Mac Kinley'ów i innych swoich poprzedników — zwolenników protekcjonizmu celnego, doprowadzanego wielokrotnie do absurdu. Klasycznym przykładem zmiany tej polityki jest traktat przygotowywany obecnie z Wielką Brytanią, a otwierający poważne możliwości dla wzmożenia obrotów towarowych pomiędzy obu kontrahentami.

Na tle tych pomyślnych zmian w polityce handlu zagranicznego największego potentata finansowego i przemysłowego świata, a także innych krajów wysoko uprzemysłowionych Europy zachodniej, jaskrawo odcinają się posunięcia Włoch i Niemiec, zmierzające do jaknajdalej idącej autarkii. W ten sposób, obok państw hołdujących poglądom mniej lub więcej liberalnym w swej wewnętrznej i zagranicznej polityce handlowej i zmierzających coraz wyraźniej do rozszerzenia swej wymiany towarowej z zagranicą, — powstaje grupa państw, reprezentowana do niedawna jedynie przez Rosję Sowiecką, których ideałem gospodarczym jest możliwie najpełniejsze gospodarcze uniezależnienie się od zagranicy, choćby nawet kosztem swego eksportu. Wprawdzie blok tych państw totalistycznych reprezentuje w gospodarce światowej cyfry na ogół nieznaczne; niemniej jednak wyeliminowanie z obrotu światowego nawet takich kontrahentów bynajmniej nie przyśpieszy uzdrowieniu stosunków w handlu światowym i nie ułatwi zwycięstwa zasady oparcia międzynarodowych obrotów towarowych przede wszystkim na naturalnych warunkach produkcji poszczególnych krajów.

Prof. Dr. EDWARD LIPIŃSKI.

Czynniki koniunktury międzynarodowej

(Streszczenie odczytu, wygłoszonego w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie w dniu 15 grudnia 1937 r.).

Światowa sytuacja gospodarcza przedstawia się w sposób dość niejasny. Na pytanie, czy znajdujemy się w okresie „małej recesji", po której wejdziemy w okres ponownego ożywienia, czy też w przededniu nowego wielkiego kryzysu — trudno jest dać dzisiaj odpowiedź.

W każdym razie jesteśmy od dłuższego czasu świadkami spadku cen i kursów giełdowych. Największy spadek wykazują Stany Zjednoczone, w innych natomiast krajach recesja jest nieznaczna; najsilniejsze stosunkowo załamanie koniunkturalne obserwujemy w Belgii, pewien spadek daje się odczuć w Holandii i Austrii, podczas gdy położenie Anglii pod względem gospodarczym jest pomyślne, a krajów skandynawskich — wprost kwitnące, natomiast Francja znajduje się w zastoju.

Dla koniunktury świata decydujące znaczenie ma sytuacja Stanów Zjednoczonych, ze względu na kluczowe znaczenie, jakie kraj ten zajmuje w gospodarce światowej. Otóż w Stanach Zjednoczonych w okresie od sierpnia do listopada r. b. zanotowano spadek działalności gospodarczej o 22%. Przypomina to okres roku 1924, w którym spadek produkcji, wyrażający się prawie tą samą cyfrą, trwał kilka miesięcy, poczym nastąpił okres ponownego ożywienia.

Obecna recesja przejawia się w szczególności w silnym spadku cen podstawowych surowców i półwyrobów rynku światowego. Tak np. ceny kukurydzy w porównaniu z rokiem ubiegłym spadły o 48%, kawy o 33%, bawełny — 33,9%, manilli — 25%, kauczuku — 19%, miedzi — 9%, soi — 9%.

Spadek cen surowców ma podstawowe znaczenie, ponieważ 60 % obrotu światowego stanowią surowce i półwyroby. Jak dotąd jednak sytuacja krajów eksportujących surowce nie pogorszyła się zbyt silnie i kraje te w dalszym ciągu wykazują duży popyt na urządzenia produkcyjne i maszyny.

Jakie były przyczyny tego spadku cen surowców? Popyt na rynkach surowcowych, który trwał od początku roku 1933, miał przedewszystkiem charakter zbrojeniowy, istniejące zapasy wyczerpały się szybko i poczęto je uzupełniać. W związku z tym, w przewidywaniu dalszej zniżki towarów rozpoczęto zakupy antycypacyjne, spekulacyjne. Zdawało się, że produkcja surowców nie będzie mogła zdążyć za zwiększonym popytem, że popyt będzie większy aniżeli istniejące możliwości produkcyjne.

Okazało się to iluzją, gdyż przez rozluźnienie różnych ograniczeń kartelowych, nałożonych na produkcję surowców, podaż ich znacznie się wzmogła, jeżeli zaś chodzi o zbiory bawełny i pszenicy okazały się one wyjątkowo pomyślne, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Z chwilą, gdy się okazało, że zapasy są zbyt wielkie, zaczęto powstrzymywać się od dalszych zakupów, ao z kolei wywołało gwałtowny spadek cen.

Drugim czynnikiem, który, oprócz spadku cen surowcowych, wpłynął na osłabienie, czy załamanie koniunktury w Stanach Zjednoczonych, był spadek kursów giełdowych. Ponieważ giełda odgrywa w życiu gospodarczym Stanów Zjednoczonych rolę doniosłą, przeto spadek kursów wywołuje wpływ ujemny na działalność przedsiębiorców. Samo ustanie wzrostu kursów wywołało nacisk na rynek ze strony posiadaczy walorów, którzy chcieli je co rychlej zlikwidować. Przy wskaźniku kursów akcyj w 1929 r. równym 100, w kwietniu 1937 r. wskaźnik ten wyrażał się cyfrą 75, a obecnie wynosi — 55; jak widzimy spadek ten jest bardzo poważny. Z innych czynników, które mogły wywrzeć wpływ na pogorszenie się ogólnej sytuacji gospodarczej wymienić należy ogólną niepewność polityczną na całym świecie oraz obawę przed zwyżką dolara (obniżka cen złota).

Pomimo to Amerykanie są optymistami; charakterystyczny pod tym względem jest wynik ankiety urządzonej przez Institut of Public Opinion, gdzie na pytanie, czy obecna recesja ma charakter przejściowy, czy też długotrwały, 2/3 osób wypowiedziało się, że mamy do czynienia tylko z przejściowym i krótkotrwałym osłabieniem. Sam ten fakt jest znamienny, gdyż działalność inwestycyjna w dużej mierze uwarunkowana jest subiektywnymi poglądami na sytuację; jeżeli za tym większość wierzy, że nastąpi ożywienie gospodarcze, to można przypuszczać, iż w oczekiwaniu jego nie zaniecha czynienia inwestycyj, co już samo przyczyniłoby się do poprawy koniunktury.

Dotąd mówiliśmy o wewnętrznych objawach kryzysu w Stanach Zjednoczonych, natomiast pozostaje jeszcze do zbadania kwestia, jaka jest wewnętrzna istota procesów gospodarczych, które tam zaszły ostatnio.

Pod tym względem istnieje rozbieżność opinii. Jedni twierdzą, iż obecna recesja jest tylko ruchem wyrównawczym, że stanowi zdrowy proces zlikwidowania przerostów trwającego od początku 1936 roku, spekulacyjnego „boomu", po którym nastąpi okres ożywienia spokojniejszego, ale trwałego.

Istnieje jednak inny pogląd, według którego kryzys obecny jest skutkiem braku inwestycyj w przedsiębiorstwach prywatnych. W Stanach Zjednoczonych są 3 działy wytwórczości, które mają decydujący wpływ na nasilenie koniunktury, a mianowicie: 1) przedsiębiorstwa użyteczności publicznej (elektrownie, gazownie), 2) budownictwo mieszkaniowe i spekulacja terenowa, 3) produkcja żelaza i stali. Otóż w tych trzech działach zaobserwowano brak działalności inwestycyjnej wskutek złej sytuacji, w jakiej one się znalazły.

Przedsiębiorstwa użyteczności publicznej (tak zwane public utilities) nie wykazują rentowności, ponieważ państwo nie pozwala na podwyżkę taryf, a oprócz tego spotykają się one z konkurencją no-

wozakładanych przedsiębiorstw państwowych. Jeżeli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, to koszty budowy wzrosły bardzo silnie (zwyżka płac i cen materjałów budowlanych), a popyt na mieszkania zmalał. Konsumcja najważniejszego artykułu inwestycyjnego-żelaza spadła w następstwie tego, że główny jej odbiorca — koleje nie rozszerzają swych inwestycyj również ze względu na brak rentowności wskutek narzuconej im przez państwo polityki taryfowej. Oprócz tego brak jest dyspozycji kapitałów na rynku ze względu na jego drenowanie przez państwo dla nakręcania koniunktury. Przemysłowcy skarżą się, że koszty (opodatkowanie i płace) stały się sztywne, wskutek czego nie można się przystosowywać do zmienionych warunków.

Pogląd ten głosi, że dotychczasowa koniunktura amerykańska była oparta na inwestycjach publicznych i na wzroście konsumcji mas pracujących, a nie na rozbudowie inwestycyj prywatnych, którą paraliżuje zmniejszająca się marża zysku; nie było nietylko rozszerzenia aparatu wytwórczego, ale nawet koniecznych renowacyj.

Z poglądu tego wynika zatym, że jeżeli nie darcze przez zmianę polityki Roosevelta — to kryzys jest nieunikniony.

Jeżeli więc teraz mówi się, że kryzys jest wynikiem nieinwestowania, jak pogodzić to z twierdzeniem, że kryzys ubiegły, tak zw. wielki, był skutkiem przeinwestowania?

Nie ma z tym żadnej sprzeczności; w okresie dobrej koniunktury musi się dokonywać inwestycyj, gdyż wówczas wszystkie one są celowe. Gdyby nie było inwestycyj, nie doszłoby do kryzysu, ale nie byłoby również ożywienia.

W okresie obecnym obserwujemy pewnego rodzaju nadwrażliwość przedsiębiorcy; pamięć o ubiegłym kryzysie jest prawie wszędzie, oprócz Anglii, bardzo żywa i stąd pochodzi obawa i ostrożność w inwestowaniu prywatnym. Do tego dochodzi niepokój polityczny i brak poczucia politycznego bezpieczeństwa. Dlatego też koniunktura — nietylko w państwach totalnych — jest oparta głównie na inwestycjach publicznych i zbrojeniowych. Ta niechęć inwestycyjna jest ważnym elementem w ocenie obecnej sytuacji.

Oprócz tego w gospodarstwie światowym zachodzą procesy, które będą miały olbrzymie znaczenie na przyszłość. Mamy na myśli politykę autarkii niektórych państw, która z konieczności pociąga za sobą kurczenie się obrotów międzynarodowych, przez to wywołując zubożenie wszystkich państw.

Abstrahując jednak od tych zmian strukturalnych, można pokusić się o pewną prognozę przyszłego rozwoju koniunktury.

Analiza obecnej sytuacji świata wskazuje, że znajdujemy się w całkowicie innym położeniu, aniżeli to było przed rokiem 1929.

Przede wszystkim nie ma nigdzie przeinwestowania (ani w Anglii, ani w Stanach Zjednoczonych), jak to było w ożywieniu przedkryzysowym. Kraje rolnicze znajdują się w bez porównaniu lepszej sytuacji niż wówczas, gdyż zdołały się przystosować do zmienionych warunków: również w krajach surowcowych nie ma nadprodukcji, czego dowodem jest fakt, że ich sytuacja gospodarcza jest nader pomyślna. Zwrócić też należy uwagę, że przemysł prywatny nie jest zadłużony. Kraje nie są „napchane" kredytami zagranicznymi, których wycofanie wywołało tak silne komplikacje. Na rynkach pieniężnych i kapitałowych panuje duża płynność. Stopa procentowa jest niska. Te wszystkie elementy wskazują na to, że mamy do czynienia raczej z przejściową recesją, niż z początkiem długotrwałego kryzysu.

Ale i tu należy zrobić jedno zastrzeżenie: W roku 1929 również sądzono, i słusznie, że mamy do czynienia z przejściowym osłabieniem. Słusznie, gdyż nie można było przewidzieć takich wypadków, jak krachy finansowe, odejście waluty angielskiej od złota i tych wszystkich więzów, które zostały nałożone na wymianę międzynarodową.

Z zastrzeżeniem zatem możliwości zajścia nieprzewidzianych wypadków spodziewać się możemy ponownego ożywienia gospodarczego.

Dr. EMIL SPÄT

Dynamika wkładów w polskich instytucjach finansowych

Od pierwszej chwili odrodzenia Państwa Polskiego najbardziej palącym zagadnieniem gospodarczym było zdobycie krajowych kapitałów, niezbędnych do dźwignięcia kraju naszego na wyższy poziom życia gospodarczego. Z lat wojennych wyszedł kraj nasz ogołocony ze środków pieniężnych, pozbawiony wszelkiego niemal aparatu finansowego; nieliczne jeszcze zasoby pożarła rujnująca inflacja pieniężna. Inflacja ta nietylko niszczyła nieliczne jeszcze zasoby pieniężne, ale — co gorsza — zabijała w społeczeństwie ducha oszczędności, innymi słowy, oddziaływała na wychowanie gospodarcze społeczeństwa w sposób najbardziej niepedagogiczny.

Rok 1924 zdawał się być w tej dziedzinie przełomowym; wprowadził on jednostkę monetarną: złotego, która miała stanowić niewzruszoną podstawę dla gromadzenia się kapitałów krajowych. Lecz i temu złotemu nie dane było utrzymać pełnej swej wartości i dopiero ustawodawstwo z r. 1927 stworzyło obowiązujący do dnia dzisiejszego parytet naszej jednostki monetarnej. [Parytet ten nie uległ od r. 1927 zmianie — to prawda. Ile jednakże czynników składało się przez te lata na to, by zrazić ciułacza do oszczędzania i by tym samym utrudnić kumulację kapitałów krajowych! Jedna waluta o światowym zasięgu po drugiej ulegała dewaluacji, z funtem i dolarem oraz frankiem francu-

skim na czele. Świat dawał w ten sposób społeczeństwu naszemu najgorszy przykład niestałości pieniądza, mogący odstraszyć najbardziej nawet zatwardziałych ciułaczy od lokaty swego majątku w pieniądzach.

Przytoczyliśmy wszystko, co stanowiło w latach ubiegłych najbardziej wymowną propagandę ucieczki od pieniądza, aby tym bardziej podkreślić i uwypuklić fakt niesłychanej doniosłości dla naszego życia gospodarczego: stale i bez przerwy rosnącą sumę wkładów i lokat krajowych w naszych instytucjach finansowych (Bank Polski, banki państwowe i prywatne, P.K.O., kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe). Przyjrzyjmy się liczbom. Ogólna suma wkładów w naszych instytucjach finansowych wynosiła na koniec każdego roku w milionach złotych:

1925 r.	595.5	1931 r.	2683.2
1926 r.	1219.2	1932 r.	2722.8
1927 r.	1899.7	1933 r.	2730.9
1928 r.	2482.2	1934 r.	3010.9
1929 r.	2691.4	1935 r.	3075.0
1930 r.	3044.5	1936 r.	3238.9

30.IX.1937 3.523.8

Liczby te — to wielki wysiłek całego społeczeństwa. Cóż bo w nich nie znajduje wyrazu! I zmysł oszczędności szerokich mas drobnych ciułaczy i rezerwy kasowe życia gospodarczego; kwoty przechowywane na czarną godzinę i przewalające się z konta na konto bieżące sumy obrotowe.

Przyjrzyjmy się dynamice tych liczb. Od chwili powstania złotego wykazują one nieprzerwany wzrost z roku na rok. Jeżeli wyeliminujemy rok 1930 — rok kulminacyjny prosperity przed kryzysem światowym (rok zresztą na całym świecie nienormalny), to obserwujemy wzrost wkładów z roku na rok bez wyjątku, jakgdyby jakieś żelazne prawo gospodarcze kierowało tym ruchem. Tempo wzrostu jest oczywiście różne; w nim wyraża się reakcja społeczeństwa na zjawiska gospodarcze kraju i zagranicy. Zmieniła się też stosunek wkładów w poszczególnych grupach instytucji finansowych w zależności od koniunktur czasowych; w stosunku tym odbija się pogląd społeczeństwa na bezpieczeństwo wkładów w różnych okresach. Lecz linie rozwojowe wkładów w Polsce są silniejsze od reakcji społeczeństwa na poszczególne zjawiska gospodarcze i finansowe. Sam fakt wzrostu nie ulega załamaniu nawet w latach dna kryzysu. I dzięki temu wzrosła suma wkładów od r. 1925 z niespełna 600 milionów złotych na trzy i pół miliarda złotych, powiększyła się tedy w tym okresie sześciokrotnie.

Pomińmy w naszych dalszych rozważaniach pierwsze lata naszego złotego, w których niejako z niczego zaczęły się tworzyć pierwsze sumy wkładów, a ograniczmy się do okresu pełnej już stabilizacji złotego, t.j. od r. 1928 do dnia dzisiejszego. W czasie tym ogólna suma wkładów wzrosła okrągło z dwóch i pół miliarda złotych do trzech i pól miliarda złotych, a zatym o cały miliard złotych. Zapewne — jeden miliard złotych to w pojęciu Zachodu nie wysoka cyfra. Lecz w stosunkach polskich — ileż ona znaczy. Przecież równa się całemu obiegowi biletów Banku Polskiego! A ileż oznacza ta suma jako wzrost kredytów w naszym w finansy niezbyt jeszcze zasobnym kraju. Ile to kampanij przemysłowych poszczególnych naszych branż możemy dzięki temu wzrostowi sfinansować własnymi środkami! Ile długoterminowych papierów możemy emitować dzięki temu dalszemu miliardowi, skumulowanych środków pieniężnych naszego kraju!

Wymowne te liczby nabierają większej jeszcze wyrazistości i tym głębiej przemawiają do naszego przekonania, jeżeli sobie uprzytomnimy, iż wzrost naszych wkładów o cały miliard nastąpił w ciągu lat wielkiego kryzysu światowego, a zatym w okresie wielkiej płochliwości kapitału, ukrywającego się w pończochach czy skrytkach w formie złota czy dewiz przed dewaluacją i to w kraju, który tych obaw nie uśmierzał manipulacjami monetarnymi, lecz trwał przy stabilizowanej walucie wbrew z wielu stron podniesionym żądaniom i udzielanym radom, że jedynie dewaluacja pieniądza pozwoli wydobyć na światło dzienne ukryty skarb społeczeństwa. Niewątpliwie trwanie przy nienaruszonym parytecie złotego połączone było z wielu ofiarami życia gospodarczego kraju.

Ofiary te ponoszone były z tym jednakże przekonaniem, że są one konieczne, jeżeli społeczeństwo ma się przekonać, iż lokata jego majątku w złotych nie jest złym interesem. Przytoczone wyżej cyfry, a zwłaszcza zdobyty w ostatnich latach dalszy miliard, są niezbitym dowodem, iż społeczeństwo zrozumiało wysokość ofiar i że na nie odpowiedziało tak, jak się tego można było spodziewać, to jest wzrostem wkładów.

Miliard ten jest najlepszą odpowiedzią, udzieloną tym z pośród nas, którzy w swej niecierpliwości twierdzili, że życie nasze wymaga nowych kapitałów i że kapitały te najłatwiej zdobyć można dewaluacją złotego i przeprowadzoną dzięki niej dalszą emisją pieniądza. Miliard wkładów, zdobyty w ciągu dziewięciu ostatnich lat, jest zdrowszym i pewniejszy przyrostem wkładów, niż oparte na manipulacji pieniądza ewentualne nowe emisje. Miałyby one swoje oparcie na bardzo lotnym i słabym gruncie zawiedzionego zaufania. Zdobyty zaś dalszy miliard wkładów opiera się na granitowym podłożu zaufania, będącym podstawą wielkiego zdrowego rozwoju finansowego jednostek i państw całych.

Prof. Dr. J. PIEKAŁKIEWICZ.

Statystyka w przedsiębiorstwie

Trzeba przyznać, że statystyka nie jest popularna w naszym społeczeństwie. Na statystykę narzekają przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe, które muszą wypełniać cały szereg formularzy statystycznych, nadsyłanych przez różnego rodzaju władze i instytucje, przy czym dość często się zdarza, że formularze te żądają danych zbliżonych, lecz niejednakowych, co wymaga zbytecznej pracy. Na statystykę narzekają również i ci, którzy z danych statystycznych korzystają, bo często nie mogą znaleźć niezbędnych im zestawień, lub znalezione zestawienia są niedostatecznie jasne, albo zbyt szczupłe. Zdarza się przy tym słyszeć twierdzenie, że statystyka nic nie daje, bo można tak manewrować liczbami, że raz można dowieść jednego twierdzenia, a ktoś inny może dowieść tymi samymi liczbami rzeczy wręcz odmiennej.

Zastanówmy się jednak, czy twierdzenia te są słuszne, co to jest właściwie statystyka i co mogą nam dać zestawienia statystyczne?

Prawie powszechnie przyjętym obecnie określeniem teorii statystyki jest określenie stwierdzające, że teoria statystyki zajmuje się ustalaniem metod masowej i systematycznej obserwacji zjawisk złożonych, będących pod wpływem wielu przyczyn, metod liczbowego opracowania zarejestrowanych zjawisk, oraz metod analizy otrzymanych wyników. Statystyka jest więc przede wszystkim jakby swego rodzaju logiką, przystosowaną do badań zjawisk złożonych.

Przeważna część grzechów statystyki w mniemaniu społeczeństwa nie jest właściwie grzechem statystyki, a powinna obciążać osoby zajmujące się statystyką bez należnej i znajomości metod statystycznych. A więc nadmierna ilość zbieranych formularzy, ich niejasność, niejasne zestawienia, nieprawidłowa interpretacja liczb obciążają nie statystykę, lecz autorów tych formularzy i zestawień.

Właściwe stosowanie metod statystycznych pozwala nam na zbadanie zjawisk, które w przeciwnym razie nie zostałyby przez nas ujęte całkowicie lub byłyby tylko przez nas wyczuwane, co niezawsze wystarcza.

Statystyka ma duże zastosowanie również i w działalności prywatno-gospodarczej w poszczególnych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych. Na zachodzie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, każde większe przedsiębiorstwo ma specjalne biuro statystyczne, a poza tym istnieją tam prywatne biura statystyczne, które dostarczają niezbędnych zestawień najróżnorodniejszego rodzaju za opłatą przedsiębiorstwom przemysłowo-handlowym.

Statystyki niezbędne dla poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych możemy podzielić na dwie zasadnicze grupy: zestawienia ujmujące zjawiska zachodzące w samym przedsiębiorstwie i charakteryzujące jego produkcję, zbyt, stan finansowy it.d., oraz zestawienia ujmujące zjawiska zachodzące poza przedsiębiorstwem na szerokim terenie w kraju, lub nawet w świecie.

Przy pierwszej grupie zjawisk, tak zwanej statystyce wewnętrznej przedsiębiorstwa, w samym przedsiębiorstwie należy zorganizować odpowiednie zbieranie materiału, jego opracowywanie i analizę. W drugiej grupie, zwanej statystyką zewnętrzną[1]), przedsiębiorstwo korzysta z danych opracowanych przez inne instytucje, przeważnie specjalne instytucje statystyczne rządowe i musi jedynie zbierać te dane i przeprowadzać ich analizę z punktu widzenia potrzeb przedsiębiorstwa.

W statystyce wewnętrznej staramy się przede wszystkim szczegółowo zanalizować koszta produkcji, a więc zużycie robocizny, surowców, energii (pary i elektryczności), stopień wykorzystania maszyn, oraz inne koszta. Pomiędzy różnymi rodzajami kosztów produkcji istnieją różnego rodzaju współzależności, które należy ustalić. Nie można naprz. dążyć do zbytniego zmniejszenia kosztów robocizny, o ile to wywołuje zwiększenie kosztów surowców, lub kosztów eksploatacji maszyn przez ich niedostateczne wykorzystanie.

Ważnym działem statystyki wewnętrznej przedsiębiorstwa jest również badanie zbytu, jego wahań w czasie — sezonowość zbytu, zasiąg terytorialny zbytu, oraz dane dotyczące przewidywanych wpływów, wypłacalności klientów, oraz wypłat, które dokonuje przedsiębiorstwo.

Z główniejszych działów statystyki zewnętrznej należy wymienić stytystykę cen wytworów sprzedawanych przez przedsiębiorstwo i surowców przez nie kupowanych, statystykę płac, badania charakteryzujące rozwój koniunktury w danej gałęzi przemysłu oraz koniunktury ogólnej. Ważnym działem jest również wyszukanie odpowiednich danych, któreby wskazywały na względne natężenie zbytu wytworów przedsiębiorstwa w różnych częściach terytorium państwa, a więc dane dotyczące liczebności ludności w poszczególnych powiatach, ilość gospodarstw rolnych, odsetek ludności miejskiej it.d. Dla scharakteryzowania własnego zbytu należy również posługiwać się danymi o ogólnym zbycie odnośnych wyrobów w państwie, biorąc do tego dane o produkcji wyrobów, oraz dane z handlu zagranicznego o ich przywozie i wywozie.

Względnie nieznaczne rozpowszechnienie u nas badań statystycznych w poszczególnych przedsiębiorstwach prywatnych można przynajmniej w pewnej mierze tłumaczyć małą znajomością metod statystycznych, specjalnie w zastosowaniu do potrzeb przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. Dla opracowania tych metod i ich rozpowszechnienia powstała przy Polskim Towarzystwie Statystycznym specjalna sekcja, która w najbliższym czasie ma wydawać miesięcznik „Statystyka w przedsiębiorstwie".

---

[1]) ob. Dr. J. Piekałkiewicz Biuro statystyczno-ekonomiczne w instytucjach rolnego kredytu hipotecznego „Kwartalnik Statystyczny" z 1931 r., zeszyt 3.

ADAM DANIEL SZCZYGIELSKI, Asystent Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie.

Zarys historyczny instytucji komisu

Instytucja komisu, będąca w dobie dzisiejszej tak niezbędnym i użytecznym instrumentem nowoczesnego obrotu gospodarczego — wykazuje w swym przebiegu rozwojowym szereg ciekawych momentów historycznych, wyjaśniających nam powstanie i istotę poszczególnych elementów tej instytucji. Dla poznania więc całokształtu praw, rządzących zagadnieniem komisu, oraz dla umożliwienia przeprowadzenia głębszej analizy prawa obecnie obowiązującego, a regulującego instytucję umowy komisowej — koniecznym wydaje się zapoznanie z rozwojem komisu na tle stosunków gospodarczych i prawnych minionych wieków.

Umowa komisu w przekroju dzisiejszym posiada szereg charakteryzujących ją cech, będących w swej istocie rażącymi wyjątkami i odstępstwami od obowiązujących przepisów prawa powszechnego. Powstanie tych cech tłumaczyć możemy jedynie powolnym procesem nawarstwowienia dziejowego wpływu stosunków gospodarczych. Starać się więc musimy obecnie o sięgnięcie w głąb dziejów dla odtworzenia poszczególnych źródeł istniejących dziś elementów umowy komisowej.

Stwierdzić należy z całą stanowczością, iż o umowie komisowej, choćby w formie najbardziej prymitywnej, mówić możemy dopiero na tle wieków średnich. Średniowiecze bowiem — wraz z charakteryzującymi je warunkami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi i prawnymi — stanowi właściwą chwilę powstania komisu jako samodzielnej instytucji prawa handlowego. Pamiętać bowiem należy, iż w świecie starożytnym nie wytworzyła się instytucja samodzielnych kupców, prowadzących czynności handlowe na rachunek innej osoby; w epoce niewolnictwa, gdy na pierwszy plan wysuwały się pojęcia „familia" i „clientela" — dzieci, niewolnicy i wyzwoleńcy, zajmując się pracą w ramach zleceń, które im narzucił „pater familias", działali jedynie jako „institores", a więc nawet prowadząc na rachunek swego zleceniodawcy tranzakcje handlowe — czynić to mogli jedynie w jego imieniu, jako osoby odeń zależne. — Inna jest rzecz, iż pojęcie pełnomocnictwa, zlecenia, składu i t. p. — a więc pojęcia, których elementy występują wyraźnie do dnia dzisiejszego w instytucji komisu — znane już były w systemach prawnych świata starożytnego i od nich zostały w następstwie przy rozbudowie konstrukcji komisu zapożyczone.

Początkowy okres wieków średnich nie mógł również sprzyjać rozwojowi omawianej instytucji. Ciągłe walki domowe oraz wojny między sąsiadującymi narodami, wielkie rozdrobnienie polityczne, mnogość granic i barier celnych, a przede wszystkim niesłychanie trudne warunki komunikacyjne zarówno pod względem terenowym, jak i bezpieczeństwa transportu — powodowały to, iż do XII wieku w źródłach prawnych nie spotykamy żadnych śladów tranzakcyj dokonywanych przez kupców samodzielnych, działających na zlecenie i rachunek innych kupców. — Wyżej podane względy polityczne i gospodarcze początkowo w ogóle stały na przeszkodzie rozwoju handlu nawet międzymiastowego w każdej jego postaci, w następstwie zaś, w miarę tego, jak życie gospodarcze zmuszało kupców do szukania rynków zbytu poza terenem ich własnej siedziby — powodowało konieczność przewiezienia i sprzedaży w obcym mieście towaru bezpośrednio przez samego kupca; kupiec bowiem sam musiał dopilnować i ochronić swój towar z jednej strony przed napadami rozbójniczymi („Raubritter"), z drugiej zaś — przed zachłannością fiskalną poszczególnych państw i miast; oprócz powyższego, do opisanego wyżej systemu prowadzenia samodzielnego handlu przez samego kupca bezpośrednio („Properhandel") — przyczynić się musiał także brak zaufania ze strony właściciela towaru do obcych kupców w obcych miastach, a nadto niemożliwość wzajemnego regularnego przesyłania wiadomości i zleceń.

Dla uniknięcia jednak konieczności osobistego przewozu i sprzedaży towarów w obcych miastach — życie gospodarcze wytworzyło (w szczególności w miastach) instytucję f a k t o r i i („logiae"), polegających na tym, iż kupcy wysyłali do obcych miast swoich zaufanych pomocników handlowych, którzy działając na powierzonych im terenach, występowali z zasady samodzielnie wobec osób trzecich, zawsze jednak na rachunek i rzecz swoich mocodawców.

Wprowadzenie faktorii stanowiło już pewnego rodzaju udogodnienie dla obrotu handlowego, ale jeszcze jednak nie rozwiązało kwestii prowadzenia przez kupca handlu poza miejscowością, w której sam miał stałą siedzibę. Kupiec-pryncypał musiał mieć do swego „institora" lub „factora" bezwzględne zaufanie i powierzać mu towar oraz gotowiznę, zdając się całkowicie na jego uczciwość, gdyż kontrola działalności faktora oraz możność kierowania jego posunięciami była nader utrudniona. W tym celu musiał kupiec periodycznie, co najmniej raz na rok, przedsiębrać uciążliwe podróże dla odwiedzenia faktorii, sprowadzenia nowej partii towarów oraz skontrolowania działalności swego pomocnika. — Na tle instytucji faktorii poczęto przeprowadzać machinacje nieuczciwe, krzywdzące często kupca-pryncypała i powodujące w rezultacie uzasadnioną niechęć kupców do posługiwania się tym sposobem prowadzenia handlu.

Niedogodnościom powyższym zapobiegło wprowadzenie nowych form handlu, opartych na zmianie opisanych wyżej stosunków politycznych i gospodarczych. W pierwszym rzędzie na rozwój obrotu handlowego wpływ miały: uspokojenie militaryzmu międzypaństwowego oraz opanowanie życia wewnętrznopaństwowego przez pewne czynniki, które zajęły stanowisko hegemoniczne w stosunku do pozostałych; w zależności od warunków lokalnych stanowisko takie zajął kościół, władza monarsza, ludowa i t. p. — rezultatem jednak powyższej zmiany stosunków politycznych było zawsze bez-

sprzecznie uspokojenie tych stosunków, uregulowanie organizacji państwowej — a co za tym idzie ujednostajnienie przepisów prawnych i umożliwienie prawidłowego i spokojnego obrotu handlowego. Wszystkie te czynniki poważnie przyczyniły się do silnego rozwoju handlu średniowiecznego, w szczególności do rozwoju nowopowstałej wówczas instytucji komisu.

Pierwsze ślady interesującej nas instytucji znajdujemy w powstałej na przełomie XIII i XIV wieków instytucji zwanej „accommenda", „accommandita" lub „commenda". „C o m m e n d a" polegała na tym, iż w poszukiwaniu nowych rynków zbytu, kupiec miejscowy, zwany „commendator" umawiał się z przedsiębiorcą karawan kupieckich (lub kapitanem okrętu handlowego), zwanym „commendatarius", iż ten przyjmuje od niego towar, który zobowiązuje się z całą starannością przewieźć w określone miejsce i tam go spieniężyć lub zamienić na inne towary egzotyczne lub rzadkie i poszukiwane, a po powrocie do portu macierzystego z podróży — przywieźć albo otrzymane pieniądze, albo też obce towary. Wzamian za dokonanie powyższych czynności „commendatarius" otrzymywał od „commendatora" pewien udział w zysku z powyższej tranzakcji.

Ten pierwowzór dzisiejszej umowy komisowej — w rozwoju dziejowym wytworzył w następstwie dwie instytucje współczesnego prawa handlowego, a mianowicie: 1° instytucję *umowy komisu* i 2° instytucję *spółki komandytowej* ze wszystkimi jej odmianami. W zależności bowiem od tego, jak nauka średniowiecza i czasów późniejszych traktować poczęła omówioną wyżej instytucję „accommenda", czy jako zlecenie czy też jako przystąpienie do spółki — dopatrywano się w niej bądź specjalnej instytucji, wynikłej ze zlecenia na tle stosunków obrotu, bądź też umowy spółkowej o specjalnym podłożu gospodarczym.

Równorzędnie z powstaniem instytucji „accommenda" — na tle prawa średniowiecznego wytworzyła się również w obrocie nowa instytucja zwana „implicita", będąca odpowiednikiem logicznym instytucji poprzedniej. — „I m p l i c i t a" polegała na tym, że kupiec miejscowy, zwany „implicitans" dostarczał drugiemu, zwanemu „implicitor" pieniędzy w gotowiźnie celem umożliwienia temu ostatniemu zakupu towarów zagranicą, przy okazji podróży „implicitora". Wzamian za powyższe świadczenia, strony wymawiały sobie udział w zysku w formie prowizji.

Jak widzimy z powyższego — instytucje „accommendy" i „implicity" odpowiadają w ogólnych zarysach pojęciowych obecnie istniejącym instytucjom *komisu kupna i komisu sprzedaży*. W rzeczywistości też, jak wskazują badania naukowe, początkowo dwie te instytucje w prawie średniowiecznym posiadały odrębną samodzielność prawną, a dopiero w systematach kodeksowych ostatniej doby zostały scalone w jedno pojęcie umowy komisowej.

Z biegiem czasu doświadczenia dotychczasowego obrotu poczęły krystalizować instytucję, zbliżoną do dzisiejszej umowy komisowej. — „Accommenda" i „implicita", jako instytucje wygodne i mogące podlegać bezpośredniej kontroli ze strony kupca znalazły szerokie zastosowanie w świecie handlowym. Do powyższych instytucyj dostosowano nadto zdobycze obrotu osiągnięte na tle uprzednio już powstałej instytucji faktoryj. Zważyć bowiem należy, iż zarówno „accommenda" i „implicita", jak i „logiae" posiadały szereg stron zarówno dodatnich, jak i ujemnych. Pierwsze z wyliczonych instytucyj pozwalały na bezpośrednią kontrolę przeprowadzaną stale przez kupca i dawały mu możność stałego i bezpośredniego udzielania zleceń „commandatariusowi" lub „implicitorowi", ale przy tym wszystkim instytucje te nie sprzyjały rozpowszechnianiu handlu poza terytoria leżące na drodze stałych szlaków karawan lub okrętów kupieckich. Z drugiej strony instytucja faktoryj zezwalała co prawda na zakładanie ośrodków sprzedaży we wszystkich miejscowościach, nie licząc się z odległością od siedziby pryncypała oraz zależnością od traktów handlowych, lecz za to przez utrzymanie stałe na pensji przez dłuższy okres czasu pracownika w obcej miejscowości — narażała kupca na wielkie wydatki, a — co z tym było związane — nadto przyczyniała się do podrożenia kalkulacji kupieckiej, nie mogącej często wytrzymać warunków konkurencyjnych.

Stałym dążeniem handlu było stworzyć formę obrotu pozbawioną powyższych wad, a posiadającą zalety omówionych wyżej instytucyj. Dążenia te mogły być wreszcie zrealizowane z chwilą wprowadzenia w życie stałego obrotu korespondencyjnego, początkowo prywatnego, utrzymywanego przez poszczególne gildie i konfraternie kupieckie, później zaś — jako regalia — stanowiące monopol państwowy. Wprowadzenie *poczty* służącej do przewozu osób, towarów i korespondencji — zbliżyło odległe uprzednio miejscowości i zezwoliło na porozumiewanie się na obszarze całego ówczesnego świata kulturalnego. Poczta, a za nią możność utrzymywania stałej łączności przez kupca pryncypała ze swoim pełnomocnikiem, przyczyniła się znakomicie do zrealizowania postulatów obrotu handlowego.

Mogąc stale porozumiewać się korespondencyjnie, nadsyłać towar, zmieniać polecenia i decydować bezpośrednio o wykonaniu tranzakcji — kupiec — „dominus negotii" mógł w praktyce połączyć zalety instytucji „accommendy" z dobrymi stronami „faktorii". Zamiast wysyłać na miejsce sprzedaży specjalnego swego pracownika, będącego u niego na stałej pensji, kupiec zwraca się do innego kupca zamieszkałego w pożądanej miejscowości i w drodze korespondencyjnej proponuje mu zawarcie umowy, odpowiadającej w swej istocie „accommendzie" lub „implicicie"; w ten sposób powstał pierwotny typ współczesnego komisanta.

Do rozwoju instytucji komisu przyczyniło się również rozprzestrzenienie się w owym czasie *obrotu wekslowego;* z pomocą weksli kupiec — mocodawca i jego zamiejscowy korespondent regulowali swoje zobowiązania pieniężne, unikając kosztownego i niebezpiecznego transportu gotowizny. Należy podkreślić, iż do tego stopnia handel komisowy został sprzągnięty z obrotem wekslowym, że przez długi czas normy regulujące instytucję komisu znajdowały się w poszczególnych ustawach wekslowych

W rezultacie praktyka obrotu XVIII wieku wytworzyła, jako system, instytucję będącą wynikiem rozwoju form, wyżej już wspomnianych, a polegającyca na tym, że korespondent kupca mocodawcy wraz ze sprzedażą przysłanego towaru ciągnął weksel na kupującego, umieszczając w charakterze remitenta swego mocodawcę; czasem też dla wzmocnienia gwarancji sam akceptował taki weksel.

W ten sposób skrystalizowała się instytucja w formie zupełnie konkretnej, zawierająca szereg podstawowych i ogólnie uznanych elementów oraz posiadająca powszechnie przyjętą nazwę handlu komisowego, a odpowiadająca już w ogólnych zarysach pojęciu dzisiejszej umowy komisu.

Charakterystyczną jednak rzeczą było to, iż przez długie wieki instytucja komisu nie była zupełnie uwzględniana jako odrębna instytucja prawna w zbiorach kodyfikacyjnych, tak iż z wyjątkiem fragmentarycznego uwzględnienia przepisów tej instytucji w zbiorach praw wekslowych, *nie była ona w ogóle kodyfikowana;* ten stan rzeczy z jednej strony powodował częste nieporozumienia i interpretacje ze strony nauki prawa, lecz z drugiej strony przez oparcie umowy komisowej na zwyczaju i prawie zwyczajowym — zezwolił na to, by obrót handlowy wykształcił całkowicie tę instytucję i doprowadził ją do stanu rozkwitu, w jakim się obecnie znajduje. Zarówno cała instytucja komisu, jak i poszczególne elementy pozostawały stale pod wpływem prawa rzymskiego, które stosowane było subsydiarnie przez naukę i orzecznictwo średniowieczne, dopatrujące się w komisie cech zlecenia, wynikającego z rzymskiego mandatu. — Prawo zwyczajowe średniowieczne, przejawiające się w lokalnych statutach i orzecznictwie, usankcjonowało już w XVII wieku następujące zasadnicze dla umowy komisowej normy: 1° prawo zastawu komisanta, 2° prawo zatrzymania (ius retentionis); 3° prawo sprzedaży koniecznej („Notverkauf"), 4° prawo potrącenia przez komisanta wydatków, 5° prawo pierwszeństwa zaspokojenia, 6° prawo komitenta do wyłączenia dobra komisowego z masy upadłości komisanta i 7° odpowiedzialności delcredere.

Pierwsze skodyfikowanie przepisów zwyczajowych o umowie komisu spotykamy dopiero w połowie XVIII w. na półwyspie pirenejskim, przy czym zaznaczyć należy, iż ograniczyło się ono jedynie do przyjęcia bez zastrzeżeń w całości zasad podnoszonych uprzednio w znanych dziełach Casaregis i Ansaldus de Ansaldi; pod wpływem tej kodyfikacji powstały następnie przepisy pisane zarówno prawa hiszpańskiego, jak i portugalskiego.

Drugą próbę podciągnięcia przepisów prawa zwyczajowego pod normy prawa pisanego podjęło prawo francuskie, które w kilku tylko artykułach zarysowało najważniejsze zasady umowy komisowej, ograniczając się do stwierdzenia w uzasadnieniu ustawodawczym, iż zasady umowy komisowej tak są powszechne, znane i stosowane w praktyce kupców i trybunałów handlowych we Francji, że wystarcza usankcjonowanie w Kodeksie jedynie istnienia samej instytucji komisu. Z kodeksu handlowego francuskiego wzór w następstwie wzięły ustawodawstwa półwyspu apenińskiego, państw południowo-amerykańskich oraz Belgii, Holandii i Serbii.

Jako trzecia grupa kodyfikacyjna występują ustawodawstwa, regulujące instytucję umowy komisowej na tle prawa germańskiego. Pierwsze ślady ustawowe znajdujemy w licznych wyżej wymienionych lokalnych ustawach wekslowych oraz w pruskim Landrechcie, jednak pierwowzorem ustawowego uregulowania całokształtu norm prawnych dotyczących komisu na tle prawa germańskiego — było prawo szwajcarskie, z którego podstawowe zasady przejęło w następstwie prawo austriackie, niemieckie i węgierskie.

Walka o rynek gdański

(L. B.) Sprawa Gdańska, która jako zagadnienie obrony praw Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście, jest ostatnio przedmiotem bardzo żywej dyskusji publicystycznej, została już oświetlona z najrozmaitszych punktów widzenia. Poniżej pragniemy scharakteryzować obecną sytuację na terenie Gdańska pod kątem widzenia interesów gospodarczych Polski w samym Gdańsku. Jest to zagadnienie gdańskiego rynku towarowego i utrzymania chociażby obecnego polskiego stanu posiadania gospodarczego i politycznego.

Gdańsk, połączony z Polską unią celną, przez długie jeszcze lata po oderwaniu od Niemiec, stanowił bazę wypadową niemieckiego przemysłu i był w pełni opanowany przez niemiecką podaż. Specjalne, bardzo wysokie, proporcjonalnie do liczby ludności, kontyngenty przywozowe umożliwiały niemieckim towarom zaspakajanie wszelkich potrzeb tamtejszej ludności, nic też dziwnego, że przenikanie wyrobów polskiego przemysłu na rynek gdański odbywało się w tempie niezwykle powolnym. Faktycznie dopiero w ciągu lat ostatnich niezmordowana działalność przedstawicieli polskiego przemysłu z jednej strony, zaś zmniejszenie kontyngentów specjalnych gdańskich na towary niemieckie z drugiej, umożliwiły wydatniejsze wprowadzenie naszych towarów i przyczyniły się do częściowego zewnętrznego spolszczenia gdańskiego obrotu towarowego.

Równolegle z wzrastającym znaczeniem polskich placówek gospodarczych w Gdańsku, wzrasta też ich znaczenie dla wzmocnienia żywiołu polskiego w Wolnym Mieście. Jest przecież rzeczą jasną, że w placówkach tych znajdują zatrudnienie w pierwszym rzędzie obywatele polscy i Polacy — obywatele gdańscy, co w znakomitym stopniu wzmacnia polską siłę obronną przeciwko znanym zakusom germanizacyjnym.

W ten sposób podwójna rola polskich sfer gospodarczych w Gdańsku, rola bezpośrednia — gospodarcza i pośrednia polityczna, znalazła wyraźne podkreślenie.

Ostatnie miesiące przyniosły silny atak na pozycje dotychczas przez polski przemysł zdobyte.

Wykorzystano tutaj cały aparat partii rządzącej i podporządkowany mu aparat rządowy Wolnego Miasta, aby sparaliżować możliwości rozwojowe istniejących już placówek gospodarczych, należących do Polaków i uniemożliwić powstawanie nowych. Przykładowo wymienić tutaj należy trudności czynione przez policję przy przenoszeniu lub otwieraniu nowych warsztatów pracy (z reguły pozwolenie takie nie zostaje udzielone pod pozorem, że gdańskie życie gospodarcze nie wymaga powstania nowej czy przeniesienia starej placówki), utrudnienia w dziedzinie podatkowej (bezwzględne ściąganie nie tylko zaległości podatkowych, lecz także należności kwestyjnych, przy wyraźnej dążności do niszczenia placówek gospodarczych), cofanie wszelkich kredytów bankowych i towarowych, przy częstym przedterminowym prezentowaniu akceptów pod pozorem, że dane przedsiębiorstwo jest zagrożone w swej egzystencji, i t. d. przy czym listę tych utrudnień można ciągnąć prawie w nieskończoność.

Jednocześnie partia rozpoczęła akcję bojkotową przeciwko polskim towarom i przedstawicielom polskiego przemysłu w Gdańsku. Akcja ta — prowadzona pod hasłami antysemickimi, jest faktycznie skierowana przeciwko dotychczasowym zdobyczom gospodarczym polskim na terenie Gdańska i dąży do przekazania przedstawicielstw firmom niemieckim, które z natury rzeczy, reprezentując równocześnie domy niemieckie, będą te ostatnie forytowały. Jak dalece akcja przeciwko polskim towarom daje ujemne dla nas rezultaty dowodzą podane poniżej cyfry, ilustrujące spadek obrotu w październiku 1937 w porównaniu z tym miesiącem roku poprzedniego:

branża konfekcyjna	spadek o	34%
branża tekstylna	„ „	25%
branża obuwiana	„ „	15%
branża radiowa	„ „	30%
branża techniczna	„ „	21%
branża towarów krótkich	„ „	27%
branża papiernicza	„ „	16%

Odpowiednie dane są oparte na cyfrach szeregu przedstawicielstw w tych branżach i dają niewątpliwie obraz możliwie zbliżony do rzeczywistości.

Jeśli porozumienie zawarte ostatnio z Gdańskiem uregulowało zagadnienia związane z polskim obrotem towarowym w porcie gdańskim, nie załatwiło ono jednakże w pełni sprawy zachowania polskich placówek gospodarczych, pracujących na terenie samego Wolnego Miasta. Przeciwnie, nawet zagadnienia, związane z samą podstawą istnienia tych placówek, jak zamierzone wprowadzenie przymusowej narodowo - socjalistycznej organizacji przedstawicieli handlowych (Fachgruppe des Vertreter — Gewerbes), co automatycznie wyłączy przedstawicieli — Polaków, pozostają otwarte i nasuwają najpoważniejsze obawy gdy chodzi o dalszy rozwój sytuacji.

Pozyskanie gdańskiego rynku wewnętrznego dla polskiego towaru wymagało nie tylko wielkiego nakładu pracy i kapitałów ze strony przedstawicieli handlowych polskiego przemysłu, lecz także specjalnego przystosowania produkcji do wymagań gdańskiego odbiorcy. Wartość tego wielkiego niewątpliwie wkładu w gospodarstwo narodowe ulega w obecnych warunkach deprecjacji, zniszczenie zaś placówek naszych w Gdańsku doprowadziłoby w krótkim czasie do całkowitej utraty samego Gdańska. Z drugiej strony zwolnienie zatrudnionych w tych placówkach Polaków, obywateli polskich, czy gdańskich — pomniejszyłoby siłę żywą Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście, wydając nowe zastępy bezrobotnych na łup akcji germanizacyjnej.

Polskie sfery gospodarcze w Gdańsku wykazują w obliczu dzisiejszej sytuacji tę samą wytrwałość, z jaką walczyły o pozyskanie tamtejszego rynku zbytu i placówek swych nie opuszczają. Jest jednakże rzeczą niewątpliwie konieczną, by pozycje z takim trudem dla przemysłu naszego zdobyte zostały obronione nie tylko przez bezpośrednio zainteresowanych, lecz by w utrzymaniu ich i dalszej rozbudowie wzięły udział także czynniki, sprawujące ogólne kierownictwo polską ekspansją gospodarczą.

Mgr. KAZIMIERZ GADOMSKI, dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu.

Znaczenie gospodarcze województwa Kieleckiego

Województwo kieleckie dzięki swym bogactwom mineralnym, a przytym względnej taniości robotnika, należy do najbardziej uprzemysłowionych dzielnic Państwa. Na obszarze tym o powierzchni 25.741 km² ilość mieszkańców, według ostatniego spisu ludności z r. 1931, wynosi 2.935.680 osób, bez wojska skoszarowanego.

Przemysł na terenie województwa kieleckiego jest bardzo różnorodny, gdyż obejmuje około 30 główniejszych gałęzi, t. j. prawie wszystkie dziedziny przemysłu polskiego z wyjątkiem kopalni soli i nafty. Najpoważniej reprezentowanymi z górnictwa, hutnictwa i przemysłu na terenie województwa kieleckiego są kopalnie węgla i rud żelaznych, huty żelaza, przemysł metalowy przetwórczy, przędzalnie wełny i juty, tkalnie wyrobów bawełnianych i jutowych, cementownie, huty szklane, przemysł ceramiczny, wreszcie garbarnie. Stosunkowo znacznie rozwinięte kopalnictwo rud cynkowych, bardzo podupadło w okresie kryzysu gospodarczego, gdyż wszystkie kopalnie rud cynkowych zostały zatrzymane i zapewne nieprędko zostanie wznowiona w nich praca.

Podstawą znaczenia gospodarczego województwa kieleckiego jest przemysł ciężki, t. zn. węglowy i hutniczy.

Węgiel kamienny wydobyto na terenie Zagłębia Dąbrowskiego po raz pierwszy w r. 1792

w ilości zaledwie kilkudziesięciu ton. W okresie, poprzedzającym bezpośrednio wybuch wielkiej wojny, wydobycie węgla wynosiło rocznie przeciętnie około 5.400.000 ton, po czym, na skutek działań wojennych i zniszczenia przez niemieckich okupantów urządzeń szeregu kopalni w okresie 10-lecia 1914 — 1923 obniżyło się do 5.200.000 ton. Wzrastając w ciągu następnego 10-lecia 1924 — 1933 do 6.900.000 ton przeciętnie rocznie, wydobycie węgla kamiennego w r. 1929 osiągnęło maksimum, a mianowicie 8.950.000 ton; następnie jednak wobec rozwijającego się kryzysu wydobycie poczęło spadać i w latach 1934 i 1935 wynosiło przeciętnie 5.400.000 ton, lecz w roku 1936 podniosło się do cyfry 5.660.000 ton, stanowiąc z górą 19% całego wydobycia węgla kamiennego w Polsce.

Na drugim miejscu pod względem znaczenia gospodarczego stoi hutnictwo żelaza, które reprezentowane jest na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, w okręgu częstochowskim i w Zagłębiu rzeki Kamiennej.

Przemysły te niejako nadają „ton" strukturze gospodarczej województwa kieleckiego, aczkolwiek — jak już wyżej wspomnieliśmy — województwo nasze, pod kątem widzenia zróżnicowania przemysłowego, wysuwa się niewątpliwie na pierwsze miejsce na terenie Państwa.

Wprawdzie kieleckie pod względem wydobycia węgla kamiennego, produkcji surówki żelaznej, wyrobów walcowniami i rur ustępuje dość znacznie Śląskowi, jednak jeśli się weźmie pod uwagę przemysł przetwórczy, to w tej dziedzinie województwo kieleckie wykazuje znaczną przewagę. Chodzi w szczególności o takie przemysły, jak mineralny, włókienniczy, metalowy i inne, które na terenie województwa kieleckiego są znacznie silniej rozwinięte w porównaniu ze Śląskiem lub o takie, których Śląsk jest zupełnie pozbawiony, jak kopalnictwo rud żelaznych i węgla brunatnego, przemysł wojenny, mający tak poważne znaczenie państwowe, produkcja wyrobów jutowych, ceramiczno-sanitarnych, szklanych, norymberszczyzny i innych.

Liczba zatrudnionych w przemyśle przetwórczym robotników, jak podaje Główny Urząd Statystyczny, wynosiła w województwie kieleckim według stanu z grudnia 1936 r. 50.355 osób, wobec 38.252 na Śląsku, czyli prawie o 32% więcej, a o stopniu rozwoju gospodarczego świadczy również liczba wykupionych od listopada 1936 r. do września 1937 r. świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, która w województwie kieleckim wyniosła 60.140, wobec 38.840 na Śląsku, czyli 55% więcej, w czym świadectw, wykupionych przez przedsiębiorstwa przemysłowe, 17.903 wobec 14.399 na Śląsku i wykupionych przez przedsiębiorstwa handlowe 40.244 wobec 23.080 na Śląsku.

Liczby te przytaczam bynajmniej nie w celu pomniejszenia wartości i gospodarczego znaczenia Śląska, lecz celem podkreślenia wagi, jaką nasze województwo w problemach gospodarczych Państwa posiada.

Zajmując drugie po Śląsku miejsce w górnictwie i hutnictwie, województwo kieleckie zajmuje trzecie miejsce po województwach łódzkim i warszawskim — łącznie z m. st. Warszawą — w przemyśle przetwórczym, o ile za miernik przyjąć ogólną liczbę robotników zakładów przemysłowych przetwórczych w poszczególnych województwach.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w końcu grudnia 1936 r. ogólna liczba robotników przemysłu przetwórczego całej Polski wynosiła (w cyfrze zaokrąglonej) 427.500, a w poszczególnych województwach liczby te w kolejności wynosiły: w łódzkim — 119.600, w warszawskim (łącznie z m. st. Warszawą) — 80.400, kieleckim — 50.400, śląskim — 38.300, poznańskim — 33.500, krakowskim — 32.600, lwowskim — 16.400, białostockim — 10.800, pomorskim — 10.300 i t. d. stopniowo coraz mniej i najmniej w woj. nowogródzkim — 2.700.

Przemysł województwa kieleckiego pracuje nietylko dla potrzeb rynku wewnętrznego, ale znaczną część swej produkcji przeznacza również i na eksport. Na pierwsze miejsce wybija się tu, rzecz oczywista, wywóz węgla kamiennego, którego w roku 1936 wyeksportowano z Zagłębia Dąbrowskiego 1.310.000 ton, co stanowi 14,8% eksportu węgla kamiennego z Polski, następnie wytworów hutnictwa żelaznego, których wartość w roku ubiegłym wyniosła ok. 7,8 milionów zł, t. j. 16,8% ogólnego wywozu z Polski w tym dziale przemysłu. Dalej idzie wywóz przędzy czesankowej za ok. 7,4 milionów zł, bieli cynkowej za zgórą 2,3 miliona złotych, naczyń emaliowanych, drutu żelaznego, wyrobów ceramicznych i szklanych, papieru, guzików z orzecha kamiennego, stożków do kapeluszy, mebli giętych, fornierów, bekonów, pierza i puchu i t. p. Krajami odbiorczymi były niemal wszystkie rynki świata.

Z powyższego widać, jak poważne znaczenie ma eksport z terenu województwa kieleckiego ze względów gospodarczych i socjalnych. Dla wyprodukowania bowiem tych ilości towarów, wywiezionych na rynki zagraniczne, potrzeba było conajmniej kilkunastu tysięcy rąk roboczych, co wobec stosunkowo dosyć znacznego bezrobocia stanowi nie byle jaką pozycję.

Pamiętać należy, że w obecnych warunkach międzynarodowej wymiany handlowej eksport nie jest rzeczą łatwą. Nie mniej jednak województwo kieleckie przejawia wybitną ekspansję w zdobywaniu rynków zagranicznych, wyprzedzając pod tym względem przemysł całej Polski. Tak np. w II kwartale r. b., gdy obroty eksportowe całej Polski zwiększyły się o 16% w porównaniu z analogicznym II-gim kwartałem roku ubiegłego, zwiększenie się tych obrotów na terenie województwa kieleckiego doszło do 93%; w następnym III kwartale r. b. zwiększenie się obrotów eksportowych wynosiło dla Polski 14%, dla województwa kieleckiego 46%. Ekspansja ta posiada wielkie znaczenie nie tylko ze względów socjalnych, o czym już wyżej wspomniano, lecz również ze względu na aktywność polskiego bilansu handlowego i czynne saldo bilansu płatniczego.

Zasady projektowanej reformy podatku przemysłowego

Z pośród opracowanych przez Ministerstwo Skarbu projektów ustaw niewątpliwie największe zmiany w obowiązującym systemie podatkowym przewidują projekty ustaw o podatku obrotowym i o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć.

W najogólniejszym zarysie przedstawimy poniżej zasady tych obydwu projektów ustaw, wzajemnie się uzupełniających, jakkolwiek opłaty rejestracyjne od przedsiębiorstw i zajęć nie są podatkiem państwowym, lecz stanowią samoistną daninę na rzecz związków samorządu terytorialnego, izb przemysłowo - handlowych, izb rzemieślniczych i szkolnictwa zawodowego.

Projektowana ustawa o podatku obrotowym przewiduje całkowitą likwidację państwowego podatku przemysłowego w obecnej jego formie prawnej, zachowując nadal zarówno globalną kwotę obciążenia, wynikającą z obecnie obowiązującej ustawy o podatku przemysłowym, jak i — bez większych zmian — dotychczasowe zasady rozkładu tego obciążenia na poszczególne grupy płatników.

W szczególności przewidziane jest, poczynając od dnia 1 stycznia 1940 r. całkowite zniesienie świadectw przemysłowych, stanowiących niewątpliwie szkodliwy anachronizm w układzie współczesnych stosunków gospodarczych. Jako częściowy ekwiwalent dla Skarbu Państwa z tytułu zniesienia świadectw przemysłowych przewiduje się od dnia 1 stycznia 1939 roku podwyżkę obowiązujących stawek podatku obrotowego o 0,1% dla większych przedsiębiorstw (rejestrowych) handlu towarowego i wydawnictw książek (z 1,2% na 1,3%), dla przedsiębiorstw przemysłowych (ponad 50.000 zł. obrotu rocznego z działalności wytwórczej i ponad 15.000 zł. obrotu z przerobu cudzych materiałów — t. zw. praca „na lon") — z 1,9% na 2%, dla przedsiębiorstw bankowych z 1,7% na 1,8% oraz dla przedsiębiorstw ekspedycyjnych, przewozowych i komunikacyjnych z 2,5% na 2,6%. Pozostałe stawki, a w szczególności stawki, dotyczące obrotów z tytułu komisu, pośrednictwa i świadczenia usług, pozostają bez zmiany. Ponadto projekt znosi jedną z obecnie istniejących ulg, a mianowicie zwolnienie od podatku przemysłowego od obrotu (art. 3 pkt. 14 ustawy o państwowym podatku przemysłowym) tranzakcyj dokonanych zbożem i innymi ziemiopłodami na giełdach zbożowo-towarowych. Ulga ta bowiem łącznie z ulgami przyznanymi dla tranzakcji giełdowych mąką i otrębami na mocy specjalnych zarządzeń Ministerstwa Skarbu — według brzmienia uzasadnienia projektu — „krzywdzi na korzyść przedsiębiorstw większych mniejsze przedsiębiorstwa (zwłaszcza w młynarstwie), które nie mają możności zawierania tranzakcyj na giełdzie", przy czym „taki stan rzeczy pociąga za sobą szkodliwą dla życia gospodarczego nierównomierność konkurencyjną, stwarzając w dodatku z giełdy instytucję rejestrującą formalnie większość tranzakcyj jedynie w celu uzyskania ulgi podatkowej". Na miejsce zniesionych ulg giełdowych projektuje się ulgowe stawki dla podlegających opodatkowaniu obrotów zbożem i innymi ziemiopłodami (1%) oraz dla obrotów osiągniętych przez młyny ze sprzedaży lub wymiany mąki i otrąb (1,5%).

W myśl omawianego projektu, obecna ustawa o państwowym podatku przemysłowym utraci z dniem 1 stycznia 1939 r. moc obowiązującą tylko w części dotyczącej podatku od obrotu, natomiast w części dotyczącej świadectw przemysłowych obowiązywać będzie — ze względów natury budżetowej — jeszcze przez cały rok 1939. Jednakże należność za świadectwa na rok 1939, w części przypadającej Skarbowi Państwa, będzie miała charakter przedpłaty na podatek obrotowy (pobierany już według wyższych stawek) za ten rok i będzie równocześnie potrącona z uiszczanych miesięcznie lub kwartalnie zaliczek; pozostała część należności za świadectwa przemysłowe w formie dodatków, przypadająca związkom samorządu terytorialnego, izbom przemysłowo - handlowym, izbom rzemieślniczym i szkołom zawodowym, będzie przekazana tymże związkom i instytucjom.

Od 1 stycznia 1940 r. związkom tym i instytucjom będą przypadały wpływy z oddzielnych opłat rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć. W ten sposób zabezpieczone zostają interesy budżetowe zarówno Państwa jak i związków samorządowych oraz szkół zawodowych.

Przechodząc, do scharakteryzowania konstrukcji projektowanej ustawy, należy w szczególności podkreślić, że zniesienie świadectw przemysłowych przekształca dotychczasowy podatek przemysłowy na typ ogólnego podatku obrotowego w czystej postaci (podobnie jak w Niemczech: „Umsatzsteuer"). Dlatego też zasadniczej rewizji musiały ulec podstawowe pojęcia obecnie obowiązującej ustawy i ustanowione odmienne formy pozytywnych norm prawnych. W szczególności dotyczy to przedmiotu opodatkowania Jako określenie przedmiotu podatkowego przyjęto czynności, mające charakter wykonywania kontraktu cywilnego i posiadające dwie istotne cechy: odpłatność i zawodowość. Dlatego też w myśl art. 1 projektu „podatkowi obrotowemu podlegają wykonywane na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej czynności, polegające na odpłatnym i zawodowym świadczeniu rzeczy bądź usług, lub dozwoleniu używania rzeczy", przyczym „na obowiązek podatkowy nie ma wpływu okoliczność, iż nie dopełniono warunków, od których prawo publiczne uzależnia uprawnienie do wykonywania czynności, powodujących obowiązek podatkowy". Z uwagi na tak ogólne ujęcie definicji przedmiotu opodatkowania, zaszła konieczność sprecyzowania szeregu zwolnień od podatku. Dotyczy to zwłaszcza tych czynności, które z natury swej nie są obliczone na zysk, oraz tych kategorii osobistych zajęć, które obecnie podatkowi nie podlegają, względnie nie podlegałyby z mocy delegacji ustawowej art. 9 obecnej ustawy. Wolne zatem od podatku będą: praca zależna (umowy o pracę), czynności wolno-zawodowe o przewadze pracy fizycznej (tragarz, drwal, masarzysta i t. p.), osobista działalność naukowa, oświatowa, literacka, artystyczna i publi-

cystyczna oraz praca o charakterze przedsiębiorczym, zwolniona od podatku z mocy obecnej ustawy o podatku przemysłowym (przemysł ludowy, drobne rzemiosło, handel obnośny i t. p.).

Zastępując obecne nieścisłe pojęcie „przychodu brutto" jako podstawę wymiaru projekt przewiduje ogólną definicję obrotu podatkowego. Według tej definicji obrotem będzie odpłata, umówiona za spełnione w roku podatkowym świadczenia. Praktycznie będzie to suma dokonanych w ciągu roku, tranzakcji fakturowanych i zapisanych na rachunkach wynikowych. Natomiast dla tych przypadków, gdzie w roku podatkowym wykonano świadczenie częściowo, a wynagrodzenie za tę wykonaną część nie zostało oddzielnie umówione i nie da się określić (częściowe wykonanie budowy, częściowe wykonanie pomiarów, nie ukończona przez adwokata sprawa i t. p.) projektowane przepisy ustawy czynią wyjątek od ogólnej zasady, postanawiając, że wówczas obrotem będzie odpłata (wynagrodzenie) oczywiście otrzymane). Poza definicją ogólną zachowane zostały w projekcie zgodne z obecną ustawą pojęcia obrotów szczególnych dla przedsiębiorstw kredytowych, ubezpieczeniowych, komisowych. Natomiast projektowana jest zasadnicza zmiana w zakresie pośrednictwa, albowiem u ajenta działającego w imieniu i na rachunek osób, nie opłacających podatku w myśl projektowanej ustawy od wykonania umów, przy których zawarciu współdziałał — za obrót podatkowy uważa się całkowitą sumę odpłaty, jaka przypadałaby ajentowi, gdyby działał we własnym imieniu i na własny rachunek.

Projektowana ustawa przewiduje, poza obowiązującymi w obecnej ustawie o podatku przemysłowym, szereg nowych ulg. Niezmiernie doniosłą jest zwłaszcza ulga dla t. zw. „eksportu pośredniego". Mianowicie projektowane jest zwolnienie od podatku obrotów wynikających ze sprzedaży eksportowej, dokonywanych przez przedsiębiorstwa handlowe o charakterze krajowych przedsiębiorstw eksportowych, nabywające w tym celu na własny rachunek towary od przedsiębiorstw przemysłowych.

W końcu należy nadmienić, iż projekt ustawy realizuje zapowiedziany w Sejmie t. zw. „podatek na etatyzm". Mianowicie od obrotu przedsiębiorstw państwowych, nie posiadających odrębnej osobowości prawnej, przewiduje się pobór podatku według stawek w wysokości podwójnej w stosunku do normalnych stawek, właściwych dla czynności danego rodzaju przedsiębiorstw (prywatnych i państwowych). Według brzmienia uzasadnienia projektowany przepis „ma na celu wyrównanie warunków konkurencyjnych przedsiębiorstw państwowych, nie opłacających podatku dochodowego i podatków realnych".

Projektowana ustawa o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć, przewiduje wprowadzenie w życie z dniem 1 stycznia 1940 r. samoistnej daniny na rzecz związków samorządu terytorialnego, izb przemysłowo-handlowych, izb rzemieślniczych i szkół zawodowych. Za wprowadzeniem samoistnej daniny przemawia przede wszystkim ten wzgląd, iż wskutek zniesienia świadectw przemysłowych, wspomniane związki i instytucje byłyby pozbawione dotychczasowych wpływów otrzymywanych z dodatków pobieranych do tych świadectw.

Opłaty rejestracyjne, w odróżnieniu od świadectw przemysłowych, są oparte na nieskomplikowanej taryfie, jasnej dla władz i płatników.

Opłatom rejestracyjnym mają podlegać wszystkie przedsiębiorstwa zarobkowe oraz wymienione w ustawie: zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe. W porównaniu z określonymi w obowiązującej ustawie o państwowym podatku przemysłowym granicami obowiązku podatkowego w dziedzinie świadectw przemysłowych — obowiązek w dziedzinie opłat rejestracyjnych został na ogół utrzymany bez zmiany, z tą jedynie różnicą, że do obowiązku uiszczania opłat rejestracyjnych zostały pociągnięte również samodzielne wolne zajęcia zawodowe, dotychczas wolne od świadectw przemysłowych.

Zakres zwolnień ustawowych od opłat rejestracyjnych również odpowiada dotyonczasowym zwolnieniom od świadectw przemysłowych.

Zakres zwolnień ustawowych od opłat rejestracyjnych również odpowiada dotychczasowym zwolnieniom od świadectw przemysłowych.

Opłaty rejestracyjne mają być uiszczane w drodze nabywania kart rejestracyjnych. Pobór opłat i wydawanie kart rejestracyjnych należeć będzie — w myśl projektu — do związków samorządu terytorialnego.

Utrzymany został bez zmiany, przyjęty przy świadectwach przemysłowych system samoopodatkowania, polegający na tym, że płatnik nabywa kartę rejestracyjną w cenie wskazanej w jego deklaracji, a dopiero później organa związku samorządu terytorialnego sprawdzają, czy karty rejestracyjne w ogóle zostały nabyte, względnie czy zostały nabyte w odpowiedniej cenie. Na podstawie ustaleń w drodze oględzin lokalnych następuje wymiar należności za nie nabyte we właściwym czasie lub we właściwej wysokości karty rejestracyjne oraz wymiar kar z tego tytułu.

Wpływy z opłat rejestracyjnych będą dzielone w ten sposób: związki samorządu terytorialnego otrzymają 50%, izby przemysłowo-handlowe i izby rzemieślnicze 20%, a szkoły zawodowe 30% — tych wpływów.

Najwyższa opłata rejestracyjna dla przedsiębiorstw przemysłowych ma wynieść zł. 300, dla przedsiębiorstw handlowych — zł. 250.—, dla zajęć zaś przemysłowych ajentów handlowych wynosić ma zł. 150.—

Omówione jedynie w najogólniejszym zarysie projekty ustaw mają na celu uproszczenie polskiego systemu podatkowego na odcinku podatku przemysłowego oraz dostosowania go do nowych warunków i potrzeb życia gospodarczego.

Od Redakcji. Krytyczną analizę projektowanej reformy podatkowej, której zasadnicze szczegóły zostały przedstawione w powyższym artykule, zamieścimy w następnym numerze.

T. P.

Brazylijskie kulisy

Brazylia była znana do niedawna jako główny producent kawy. Istotnie kraj ten był typowym przykładem monokultury gospodarczej, poświęconej głównie produkcji jednego surowca; jeszcze w r. 1932 na ogólną wartość eksportu zgórą 36 milj. funtów sterl. przeszło 26½ milj. funt. przypadało na wywóz kawy.

Jednakowoż ten olbrzymi kraj o powierzchni 8½ milj. km. kw. obfituje w cały szereg innych, oprócz kawy, bogactw, które, jak dotąd, były wyzyskiwane w minimalnym stopniu. Tak więc na południowym wschodzie kraju znajdują się bardzo obfite złoża rudy żelaznej, które mogą być łatwo eksploatowane. Główne zakłady żelazne koncentrują się w stanie Minas Geraes; produkcja stali jest jednak minimalna; wynosiła ona w r. 1934 zaledwie 61.700 ton, co zresztą stanowi znaczny postęp w porównaniu z r. 1926, kiedy wyrażała się ona ilością 9600 ton. Bardzo słabe jest również wydobycie węgla kamiennego (600 tys. ton w r. 1934), chociaż pokłady węglowe kraju obliczone są na 6 miliardów ton. W okręgu Apiahy-Iporanga-Guapiara znajdują się najobfitsze na świecie pokłady ołowiu. Oprócz tego rozwija się silnie wydobycie manganu, niklu i boksytu; w zaczątkach znajduje się kopalnictwo naftowe, które jednak rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Jeżeli chodzi o produkty rolnicze, to Brazylia wysuwa się coraz bardziej na rynek światowy jako producent bawełny, a nadto produkuje kauczuk, tłuszcze roślinne, ryż, cukier; wielką też przyszłość ma przed sobą gospodarka drzewna, oparta na nadzwyczajnych bogactwach leśnych.

Brazylia, jako kraj surowcowy, spłacała nadwyżką swego eksportu pożyczki zagraniczne w niej inwestowane. W r. 1934 na mocy t. zw. planu Arranha, określono wysokość zadłużenia w stosunku do zagranicy na 158 milj. funtów i 365 milj. dolarów (do tego dochodzi pewna suma pożyczek szwajcarskich i holenderskich). Jak wiadomo, po przewrocie Vargasa obsługa tych długów zagranicznych została zawieszona; jest to więc uderzenie gospodarcze bardzo silne przede wszystkim w Anglię, a następnie w Stany Zjednoczone, uderzenie tym silniejsze, że obecnie Brazylia znajduje się w korzystnym położeniu gospodarczym i w okresie poprawy koniunktury. Jest bardzo prawdopodobne, że zapowiedź rokowań handlowych angielsko-amerykańskich jest dowodem tego, iż Anglia i Stany Zjednoczone, które dotąd prowadziły ze sobą walkę konkurencyjną na rynkach południowo-amerykańskich, obecnie tej wzajemnej walki zaprzestaną, aby zjednoczyć się wobec wspólnego niebezpieczeństwa.

Jeżeli bowiem Anglia i Stany Zjednoczone straciły — to ktoś musiał zyskać. Charakter przewrotu Vargasa wskazuje niedwuznacznie na mocarstwa zainteresowane w takim, a nie innym rozwoju sytuacji politycznej Brazylii. Aczkolwiek słusznie uważano, że przewrót brazylijski jest dowodem ekspansji „trójkąta“ i bezpośrednią odpowiedzią pod adresem prezydenta Roosevelta, to jednak w istocie przede wszystkim jest on zwycięskim wynikiem pojedynku między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami na terenie brazylijskim.

Po dojściu do władzy Hitlera ekspansja gospodarcza Niemiec potoczyła się dwoma szlakami: jeden z nich to Europa południowo-wschodnia, drugi zaś to Ameryka Południowa. Ekspansja ta miała na celu nietylko zaopatrzenie się w surowce potrzebne Niemcom, ale również uzależnienie tych krajów pod względem gospodarczym od Niemiec, które, skupując surowce, płaciły za nie nie gotówką, ale towarami w drodze clearingu. Uzależnienie handlu zagranicznego państw surowcowych od Niemiec stało się wytyczną niemieckiej polityki handlowej.

Ponieważ ta ekspansja gospodarcza rozpoczęła się w okresie kryzysu, kiedy zatem kraje surowcowe znalazły się w specjalnie ciężkim położeniu, nie mając rynków zbytu dla swych produktów, przeto przyjęły z ochotą ofertę niemiecką, gdyż Niemcy, chociaż w drodze clearingu, płacili wyższe ceny, aniżeli można było otrzymać na rynku światowym.

Jest rzeczą jasną, że tak niezwykle bogaty kraj, posiadający nieograniczone możliwości rozwoju, specjalnie silnie musiał zainteresować Niemcy. Istotnie też Niemcy rozpoczęły tutaj gwałtowną ofensywę gospodarczą, pragnąc stworzyć z Brazylii bazę surowcową i rynek zbytu dla swych wyrobów.

Przyznać należy, że postęp w tej dziedzinie był istotnie imponujący: w r. 1932 import niemiecki do Brazylii wynosił 9% ogólnego przywozu, a w r. 1936 już 23.5%! W tym samym czasie udział Stanów Zjednoczonych w imporcie spadł z 30,2% na 23,3%, a Anglia z 19,2% do 11,2%; spadł również import z Francji z 5% na 2,9%.

Jeżeli chodzi natomiast o dwóch pozostałych partnerów „trójkąta“ t. j. Włochy i Japonia, to udział ich w handlu brazylijskim jest minimalny; udział Japonii wprawdzie wzrósł z 0.38% na 1.16%, ale jest to, jak widzimy, procent bardzo skromny. Jeżeli zaś chodzi o Włochy, to te nawet straciły, gdyż import z Włoch spadł z 4% w r. 1932 do 1.7% w r. 1936.

Jest rzeczą jasną, że Niemców nie interesowała kawa brazylijska, ale znacznie ważniejsze surowce. Tak więc przede wszystkim dzięki Niemcom Brazylia stała się producentem bawełny. Podczas gdy w r. 1929 przywóz bawełny południowo-amerykańskiej do Niemiec wynosił tylko 2,9%, to w r. 1935 udział ten wzrósł do 41.4%; Niemcy z bawełny Stanów Zjednoczonych przestawiły się na bawełnę brazylijską. To też gdy w r. 1932 Brazylia wyeksportowała zaledwie tysiąc ton bawełny, to w r. 1936 eksport ten wynosił już 166 tysięcy ton! Wzrósł również silnie eksport rud manganowych, którego volumen podniósł się z 20.8 tys. ton w r. 1932 do 166.4 tys. ton w r. 1936.

Wskutek działalności niemieckiej tedy struktura eksportu brazylijskiego uległa głębokim przeobrażeniom; podczas gdy w r. 1932, jak już wyżej wskazaliśmy, na ogólną wartość eksportu wynoszącego 36.3 milj. funtów, kawa stanowiła 26.6 milj., w r. 1936 przy wartości eksportu 39 milj. funt. kawa stanowiła tylko 17.7 milj. funtów; oczywiście

jednak sprawy kawowe odgrywają w dalszym ciągu poważną rolę w życiu gospodarczym Brazylii. Dowodzi tego fakt, że Vargas obniżył cło wywozowe na kawę i zniósł obowiązek dostarczania dewiz po ustalonym kursie z eksportu kawy.

A więc walka rozgrywała się głównie między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi i Anglią.

Stany Zjednoczone, które jak wynika z cyfr wyżej podanych, zostały zepchnięte przez Niemcy na drugie miejsce w imporcie brazylijskim, zaniepokoiły się na serio.

W końcu 1936 r. odbyła się pod auspicjami Stanów Zjednoczonych konferencja panamerykańska. W rezolucjach przyjętych na tej konferencji podkreślono, że w polityce handlowej winna być stosowana klauzula największego uprzywilejowania w sensie amerykańskim, t. j. tylko wobec tych krajów, które nie stosują ograniczeń obrotu handlowego. Pomimo tych uchwał o wyraźnym ostrzu antyniemieckim, początek 1937 r. przyniósł dalszy wzrost importu niemieckiego, a spadek importu Stanów Zjednoczonych: w pierwszych trzech miesiącach 1937 r. udział Niemiec wynosił 26.6% a Stanów Zjednoczonych już tylko 21%.

I oto Stany Zjednoczone przeszły do czynów: w lipcu 1937 r. został zawarty układ Hull-Costa, który stwierdzał konieczność ochrony traktatu handlowego amerykańsko-brazylijskiego przed konkurencją zewnętrzną, bezpośrednio subwencjonowaną przez inne państwa. Istotnie Niemcy sprzedają swe towary w Ameryce po cenach dumpingowych: obrabiarki niemieckie są tańsze o 20% od amerykańskich a o 40% od angielskich. Maszyny biurowe są sprzedawane za połowę ceny, żądanej przez eksporterów angielskich. Podczas gdy przedsiębiorcy amerykańscy żądają 60% ceny kupna przy przyjęciu zamówienia, Niemcy dają kredyt długoterminowy. Nie było tutaj żadnych wątpliwości o kogo chodzi i Niemcy oświadczyły oficjalnie, że układ Hull-Costa jest skierowany bezpośrednio przeciwko nim.

Jednocześnie stworzono specjalne urzędy w Brazylii i w Stanach Zjednoczonych, poświęcone popieraniu stosunków gospodarczych brazylijsko-amerykańskich. Stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Brazylią stały się tak serdeczne, że Stany Zjednoczone zaproponowały wypożyczenie Brazylii 6 krążowników; gest ten był powszechnie uważany jako demonstracja wobec Niemiec, które też w bardzo ostrej formie protestowały przeciwko temu projektowi na łamach swej prasy urzędowej. Wskutek pewnych komplikacji dyplomatycznych wypożyczenie krążowników zostało przesunięte na styczeń 1938 r. Obecnie jest rzeczą pewną, że Vargas tych krążowników nie dostanie...

Jeżeli bowiem Vargas wprowadził w Brazylii ustrój korporacyjny wzorowany na tak znienawidzonym w Stanach Zjednoczonych faszyźmie, to niewątpliwie należy to uważać za znaczne osłabienie wpływów Stanów Zjednoczonych w Brazylii, a wzmocnienie gospodarczych wpływów niemieckich. W obecnym stanie rzeczy wydaje się, że zapoczątkowana przez Stany Zjednoczone w lecie 1937 r. kontrofesywa gospodarcza została zahamowana. Wstrzymanie obsługi długów przy spodziewanym dalszym wypieraniu z rynku amerykańskiego państw demokratycznych przez t. zw. have nots (państwa nieposiadające własnych źródeł surowcowych) to naprawdę gorzka pigułka. Wydaje się jednak niewątpliwym, że to jeszcze jedno bolesne uderzenie po kieszeni Anglii i Stanów Zjednoczonych (na kontynencie azjatyckim — Chiny) przez „weltpolitisches Dreieck" zmusi wreszcie państwa demokratyczne do skonsolidowania swych sił w obronie zagrożonych interesów gospodarczych.

Dr. ANDRZEJ MARCHWIŃSKI.

Uwagi o handlu światowym

Położenie gospodarki światowej uzależnione jest zarówno od pewnej sumy średniej położenia poszczególnych gospodarstw zawodowych, jak i od stopnia natężenia wymiany, która pomiędzy tymi gospodarczymi odbywa się.

W okresie stopniowej poprawy koniunktur wewnętrznych, którą obserwowaliśmy od roku 1934, sporadycznie nawet od r. 1933 — wymiana międzynarodowa dóbr, kapitałów i usług dźwigała się niesłychanie powoli. Wskaźnik ilości wymienionych dóbr wynosił w roku 1935 — 81.8, w 1936 — 85.8, w pierwszym kwartale r. 1937 — 91.9, w drugim — 98.3, w trzecim począł znowu nieznacznie słabnąć. W tym samym czasie wskaźnik produkcji światowej wynosił odpowiednio 85.2, 95.4; 103 i 106. Poziom cen w handlu światowym osiągnął w najlepszej chwili, t. j. w drugim kwartale roku 1937 zaledwie 48.

Równocześnie międzynarodowy ruch kapitałów wykazał nadal całkowity niemal zastój. W tych warunkach twierdzić można, że sytuacja gospodarcza w skali światowej nie wykazała wszystkich cech poprawy, co zdaje się raczej negatywnie świadczyć o trwałości tej poprawy.

Istotnie, jeśli spojrzeć na zjawisko handlu światowego nie od strony wskaźników, lecz od strony praktycznych faktów, to stwierdzić należy, że ograniczenia tego handlu w postaci reglamentacji przywozu i reglamentacji dewiz nie uległy znaczniejszemu osłabieniu. Obraz w tym zakresie przypomina nam najgorsze czasy. Wszystkie zatem skutki tego stanu rzeczy: jak rozkład wielostronności międzynarodowej towarowej, brak towarów i polityka namiastkowa w jednych krajach, a nadmiar tych samych towarów w innych, spadek obrotów wskutek stosowania ścisłego bilateralizmu, presja na ceny wywołana tymi zjawiskami i koniecznością dumpingowania wywozu nadwyżek etc. — działają nadal.

Troska wywołana tym stanem rzeczy, wróżącym jaknajgorsze perspektywy dalszemu rozwojowi, a nawet utrzymaniu koniunktury światowej, jest

powszechna wśród ekonomistów, śledzących uważnie gospodarkę światową, szczególnie zaś żywa jest w Międzynarodowej Izbie Handlowej.

Ewolucja poglądów w tej instytucji na zarządzenie złu przeżyła w roku ubiegłym pod wpływem wyraźnej, jaskrawiej zarysowanej dysproporcji — charakterystyczny zwrot. Metody, którymi można osiągnąć zwiększenie handlu światowego są już doskonale znane i nawet skatalogowane, niejasnym pozostawało, kto ma się tych metod chwycić.

Używając trywialnego wyrażenia, brak było pokazania palcem, kto powinien ponieść pierwsze ofiary na rzecz odbudowy handlu światowego.

Tutaj właśnie ze strony Międzynarodowej Izby Handlowej nastąpiły charakterystyczne i konkretne oświadczenia. Stwierdzają one następujące istotne konieczności: spłaty długów (wszelkich) winny być przyjmowane przez kraje wierzycielskie w towarze i kraje te winny decydować się na ujemne saldo swych obrotów towarowych; łagodzenie i zniesienie ograniczeń dewizowych musi być poprzedzone odpowiednią pomocą finansową dla krajów, które zamierzałyby na tę drogę wstąpić; zanim nastąpi możliwość sankcjonowania tych zasad w drodze sieci układów dwustronnych lub nawet układu zbiorowego — kraje ekonomicznie silniejsze winny w drodze jednostronnych aktów wprowadzić w życie zarządzenia zmierzające do realizacji dwóch poprzednich zasad. Adres, pod którym skierowane zostały powyższe apele jest dostatecznie przejrzysty — wskazuje na trzech sygnatariuszy układu walutowego z roku 1936, t. j. Stany Zjednoczone, W. Brytanię i Francję. Każde z tych państw w niejednakowym zakresie i w inny sposób mogłoby się przyczynić do wprowadzenia światowej wymiany handlowej na nowe tory. Stany Zjednoczone, jak wiadomo, są krajem, który rozporządza najpojemniejszym rynkiem wewnętrznym świata, odgrodzonym wysoką barierą celną, są również krajem, którego wierzytelności i zasoby pozwoliłyby na najszerszą akcję kredytową, zdolną wyciągnąć wiele krajów z ich opresji reglamentacyjnych. Pomoc W. Brytanii w zakresie kredytowym miałaby bodaj nie mniejsze znaczenie; o ile projekcjonizm brytyjski mniej daje się we znaki niż protekcjonizm amerykański, o tyle znowu nacisk polityki handlowej tego kraju na uzyskanie korzystniejszych bilansów handlowych jest b. silny i w dużej mierze przyczynia się do atomizacji wymiany towarowej. Wreszcie Francja, której znaczenie w gospodarce światowej przejściowo, ale silnie osłabione zostało wydarzeniami wewnętrznymi, jest krajem, w którym najsilniej spośród trzech adresatów rozwinął się system ograniczeń handlu zagranicznego, a który równocześnie jest mimo wszystko nadal bardzo poważnym rynkiem kapitałowym.

Schyłek roku 1936 i początek roku ubiegłego przyniósł ze strony Stanów Zjednoczonych i Francji pewien odzew na żądanie pozytywnych kroków w zakresie restauracji handlu światowego. Stany obrały drogę bilateralnego obniżania ochrony celnej w drodze układów handlowych, Francja spontanicznie zniosła szereg ograniczeń przywozowych. Niestety zarządzenia te mogą być, ze względu na nikłe wyniki, uznane jedynie za platoniczny wyraz dobrej woli. Kto wie, czy zniesienie reglamentacji dewizowej w Portugalii, które nie odbyło się bez poważnych gwarancyj brytyjskich, oraz pozytywna działalność wierzycielska tego kraju w niektórych państwach Ameryki Południowej — nie stanowią o wiele bardziej skutecznego odgłosu na apel do wierzycieli.

Naturalnie z licznych półoficjalnych oświadczeń w tej materii wynika, że wielka trójka ogląda się jeszcze ciągle na siebie, na przyrzeczoną inicjatywę Roosevelta, na koniec drugiej części misji Van Zeelanda, który po wybadaniu wierzycieli sonduje dłużników. Sytuacja handlu światowego pozostawiła jakby pewne respiro, które pozwalało niektórym przypuszczać, że koło zamachowe poprawy rozkręci ostatecznie mechanizm wymiany światowej bez bardziej drastycznych ofiar. Respiro to jednak poczyna ekspirować, jesień 1937 r. przyniosła niepokojące oznaki, już sierpień tegoż roku wskazuje regresję wartości handlu światowego, poziom cen spada silnie, a „mały" krach giełdowy nowojorski w porę przypomina, że koniunktura wewnętrzna bardzo nerwowo współczuje z koniunkturą handlu światowego.

W tych warunkach w końcu roku 1937 wszystko pozostaje na swych pozycjach wyjściowych, z tą tylko różnicą, że ostateczna brama wyjścia z kryzysu wymiany światowej jest jakby jednogłośnie ustalona. Odnalezieni zostali dzierżyciele klucza od tej bramy. Odpowiedzi na pytanie, czy brama zostanie otwarta należy do dziedziny proroctw, na fakt ten będą bowiem miały wpływ czynniki pozagospodarcze.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Ostatni miesiąc burzliwego roku 1937 nie był mniej emocjonujący pod względem politycznym, aniżeli jego jedenastu poprzedników. W przeciągu ubiegłego roku przyzwyczailiśmy się jednak do tylu niespodzianek, byliśmy świadkami tylu groźnych momentów, że w końcu roku jakgdyby straciliśmy wrażliwość na wypadki. Może dlatego, że pioruny nie spadają z „jasnego nieba", ale z zachmurzonego horyzontu, zaczęliśmy na wydarzenia polityczne w grudniu, będące kolejnym ogniwem w łańcuchu całorocznym, spoglądać z większym spokojem.

Czyż bowiem faktu zatopienie kanonierki amerykańskiej i bombardowania statków angielskich w Chinach przez Japończyków nie poprzedziły wyczyny pirackie „nieznanych sprawców" na Morzu Śródziemnym? Czy Japończycy byliby sobie na to pozwolili, gdyby nie mieli dowodu, że podobne fakty uchodzą bezkarnie?

Ostatecznie więc Japończycy robią jedynie to, co czynili ich sprzymierzeńcy z „trójkątu" na innych obszarach; w ogóle przyznać należy, że „trio" japońsko-włosko-niemieckie jest zgrane znakomicie. Wypadki na Dalekim Wschodnie dlatego mogą mieć miejsce, ponieważ Anglia jest osaczona na Morzu Śródziemnym; pomimo wszelkich pozo-

rów w rzeczywistości przede wszystkim Anglia jest atakowana na całej długości swej magistrali kolonialnej od Gibraltaru do Hong-Kongu.

Korzystając z pomocy tych, którzy głoszą, że są kwiatem „rasy aryjskiej". Japonia usuwa bezceremonialnie z Azji „rasę białą". Zarówno demonstracyjne marsze triumfalne japońskie w koncesjach cudzoziemskich Szanghaju jak i ostatnie wypadki na rzekach chińskich — jak się okazuje — bynajmniej nie „omyłkowe", są tego najlepszym dowodem.

Jeżeli jednak zrozumiałe jest skrępowanie Anglii i Francji na Dalekim Wschodzie wobec ich sytuacji europejskiej, to nasuwa się pytanie dlaczego Stany Zjednoczone, mocarstwo najpotężniejsze i nie mające kłopotów w innych częściach świata, pozwala na podbój Chin, który, niestety następuje w szybkim tempie.

Wydaje się, że wielkie mocarstwa, które rzeczywiście nie chcą wojny, oglądają się na siebie wzajemnie, stosując zasadę, „jak ty zaczniesz, to ja zobaczę". A po cichu każde z nich myśli, że dobrze byłoby, przy sposobności konfliktu zdobyć dla siebie „dwa grzyby w barszczu". I tak Stany Zjednoczone chętnie widziałyby pojedynek sowiecko-japoński, japońsko-angielski, Anglia japońsko-amerykański i t. d.

To niezdecydowanie mocarstw anglosaskich wyzyskuje znakomicie, przyznać należy, „Welpolitisches Dreieck".

Nie mniej Anglia nie dała się skusić Niemcom, ażeby za przywrócenie pokoju za ich pośrednictwem na Dalekim Wschodzie, dać Hitlerowi wolną rękę we Wschodniej i Środkowej Europie. Oświadczenie Niemiec, że „nigdy nie powrócą do Ligi Narodów", o co Anglia usilnie nalegała, świadczy o tym, że wizyta Halifaxa w Niemczech nie przyniosła pozytywnych rezultatów. Tak jak demonstracyjne przyjęcie dymisji Schachta w okresie pomiędzy odjazdem Halifaxa a podróżą ministrów francuskich do Londynu oznaczało, że Niemcy nie chcą międzynarodowej współpracy gospodarczej, tak samo deklaracja niemiecka w sprawie Ligi Narodów przekreśliła nadzieje angielskie na pozyskanie Niemiec do pokojowej współpracy politycznej. Widocznie pomiędzy tym, co ofiarowywała Anglia, a tym, co żądali Niemcy, była dysproporcja zbyt wielka — i stąd niewątpliwie pośrednio antyangielska, bo antyligowa, deklaracja niemiecka.

Deklaracja niemiecka była również potwierdzeniem solidarności osi Berlin-Rzym; jak wiadomo bowiem w dn. 12 grudnia Mussolini oświadczył, że opuszcza Ligę Narodów. Świadczy to o dalszym pogorszeniu się stosunków między państwami demokratycznymi a totalnymi, faktycznie jednak został przez krok ten ulegalizowany, istniejący stan rzeczy, albowiem już od roku Włochy nie brały udziału w pracach Ligi.

Ten demonstracyjny krok włoski znalazł równie demonstracyjny refleks w postaci wspólnych manewrów morskich angielsko-francuskich, mających na celu obronę kanału Suezkiego...

Aczkolwiek w grudniu punkt ciężkości polityki światowej przesunął się zdecydowanie na Daleki Wschód, to jednak i w Europie panowała ożywiona działalność dyplomatyczna.

W czasie kiedy Niemcy i Włochy demonstracyjnie odsunęły się od Ligi Narodów, a nawet, podobno, noszą się z zamiarem utworzenia „konkurencyjnej" instytucji, po Europie Środkowej odbywał swój tour d'amitié francuski minister spraw zagranicznych Delbos, przyjmowany wszędzie, zarówno przez ludność, jak i przez czynniki urzędowe z wielką serdecznością.

W niektórych stolicach istniały wprawdzie pewne różnice zdań pomiędzy Delbosem, a jego kolegami z ministeriów spraw zagranicznych państw wizytowanych; różnice te dotyczyły zwłaszcza Ligi Narogów, której znaczenie gość francuski, będący zresztą wyrazicielem również poglądów rządu angielskiego — silnie podkreślał. W każdym razie, jeśli chodzi o Polskę, to stwierdzono ponownie nienaruszalność sojuszu polsko-francuskiego.

Najtrudniejszy orzech do zgryzienia miał min. Delbos w Białogrodzie, z uwagi na to, że premier Stojadinowicz, dopiero co wrócił z Włoch, gdzie był owacyjnie podejmowany przez Mussoliniego. Aczkolwiek Jugosławia otrzymała od Delbosa duże korzyści handlowe, to jednak nie wydaje się nam, ażeby Francja mogła na nią liczyć w wypadku konfliktu. Jugosławia znalazła się dzisiaj w orbicie wpływów niemiecko-włoskich. Jugosławia szukała przyjaźni Francji ze względu na rewizjonistyczne zapędy Węgier; z chwilą gdy za pośrednictwem Włoch i Niemiec doszło do wyrównania sporów jugosłowiańsko-węgierskich — Jugosławia odwraca się od pozostałych państw Małej Ententy i Francji. Jeżeli pomimo to Francja daje Jugosławii korzyści handlowe, to postępuje w myśl swej starej polityki asekuracyjnej: przed wojną i Turcja i Bułgaria korzystały z pomocy Francji, chociaż potem zwróciły się przeciwko niej...

Z innych podróży dyplomatycznych należy wymienić podróż ministra Fricka do Szwecji i pobyt Baldura von Schiracha na Bliskim Wschodzie; te podróże niemieckie są niewątpliwie przejawem aktywności politycznej Trzeciej Rzeszy.

Zachmurzonego horyzontu nie zdołały na długo rozjaśnić takie fakty jak „gest" v. Neuratha, witającego na dworcu w Berlinie swego francuskiego kolegę lub rozmowa Flandina z Göringiem. Na pewno zaś nie rozstąpią się chmury przed „apostołem pokoju" czcigodnym p. Lansbury, który właśnie odbywa podróż po Europie.

PRZEGLĄD PRASY

ECHA PRASOWE DYMISJI DR. SCHACHTA.

Dymisja dr Schachta, która stanowi niewątpliwie poważne wydarzenie o charakterze polityczno-gospodarczym, wywołała żywy odgłos w prasie. Poniżej podajemy głosy najbardziej charakterystyczne:

„Der Deutsche Volkswirt" po oddaniu hołdu Schachtowi, jako temu, który dzięki swej polityce finansowej i handlowej umożliwił Niemcom dozbrojenie, stwierdza między innymi, co następuje:

„Chociaż na skutek konieczności możliwie najszybszego zwiększenia stojących do dyspozycji surowców uwaga Schachta była zwrócona w pierwszym rzędzie na wzrost importu z zagranicy, a więc w kierunku handlu zagranicznego, to jednak pracował on także nad umocnieniem i rozszerzeniem krajowej bazy surowcowej.

W przeciągu roku 1936 stało się jasnym, że do-

tąd stosowane środki dla najszybszego osiągnięcia wielkich narodowych celów politycznych nie wystarczają dla politycznego i gospodarczego uwolnienia Niemiec. Z tego zrozumienia wyrósł drugi plan czteroletni Adolfa Hitlera.

Ponieważ bezpośrednie zadanie, do którego rozwiązania Schacht został powołany przed 3-ma laty, jako komisaryczny minister gospodarczy, na okres pierwotnie krótszy, zostało rozwiązane i ponieważ problem handlu zagranicznego nie występuje tak silnie na plan pierwszy, jak stworzenie własnej bazy surowcowej w pełnych rozmiarach, na jakie pozwala ziemia niemiecka i niemiecki duch wynalazczy, to okazało się rzeczą konieczną zjednoczenie aparatu planu czteroletniego z Ministerstwem Gospodarki... ażeby przez to osiągnąć największe uproszczenie i powiększenie siły, skierowanej na wykonanie planu 4-letniego".

Jak z powyższego wynika pismo daje niedwuznacznie do zrozumienia, że kierunek całkowicie autarkiczny zwyciężył i Schacht, jako zwolennik współpracy gospodarczej z zagranicą stał się niepotrzebny.

„Wirtschaftsdienst" stara się wykazać, że dymisja Schachta nie dowodzi istnienia wewnętrznych sporów wśród czynników rządzących Rzeszą:

„Wysokie uznanie, jakie przypadło w udziale dr. Schachtowi, jako też zatrzymanie go na stanowisku prezydenta Banku Rzeszy i nominacja na ministra dowodzą, że nie ma sprzeczności w wielkiej linii polityki gospodarczej pomiędzy dotychczasowym ministrem gospodarki a kierownikiem planu czteroletniego, prezesem ministrów Goeringiem.

Należało oczekiwać od początku, że z wprowadzeniem planu czteroletniego nastąpi przesunięcie punktu ciężkości ministerialnej w poszczególnych resortach. Było to o tyle prawdopodobne, że praktyczne przeprowadzenie pierwotnych zadań w planie czteroletnim miało nastąpić przy usunięciu biurokratycznych przeszkód. Dr Schacht starał się w r. 1934 z początkiem nowego planu pokonać nieunikniony biurokratyzm resortowy przez wysunięcie niewielu osobistości jako referentów generalnych".

Ze słów tych wynikałoby, że w Ministerium Gospodarki uprawiano coś w rodzaju „sabotażu" i że Schacht nie mógł, czy też nie chciał temu zapobiec.

„Wirtschaftsdienst" stara się również uspokoić obawy zagranicy co do przyszłego kierunku polityki zagranicznej, powołując się na przemówienie Goeringa, wygłoszone w Hamburgu w dniu zmiany ministerialnej, gdzie Goering oświadczył, że „nie chcemy izolacji, ale chcemy pozostać związani ze światem".

„Wirtschaftsdienst" przytacza zarazem opinię o dymisji prasy angielskiej:

„Jeszcze w poniedziałek tego tygodnia pisała miarodajna gazeta „Financial News", że z odejściem Schachta jako ministra gospodarki nie pozostał już nikt na odpowiedzialnym stanowisku, kto by mógł powstrzymać tendencję do socjalizmu państwowego i do izolacji".

Powyższą opinię uważa „Wirtschaftsdienst" za nie słuszną i powierzchowną, nie mniej jest to opinia prawie całego świata.

„Der Oesterreichische Volkswirt" zastanawiając się nad przyczynami dymisji dochodzi do następujących wniosków:

„W Niemczech robi się wszelkie wysiłki, ażeby dymisję Schachta uzasadnić wyłącznie koniecznością reorganizacji Ministerium Gospodarki ze względu na plan 4-letni. Ale skoro ani tarcia personalne, ani poważne rzeczowe różnice zdań, nie uzasadniają decyzji Schachta, dlaczego potrzebowano 6-u miesięcy, ażeby przychylić się do jego życzenia złożenia, powierzonego mu tylko na okres choroby jego poprzednika, komisarycznego kierownictwa w Ministerium Gospodarki?

Jest rzeczą jasną, że Niemcy nie mogli na dłuższą metę mieć dwóch kierowników i że od czasu planu 4-letniego nie Schacht, tylko Göring był wodzem gospodarstwa niemieckiego, ponieważ plan obejmuje centralną regulację gospodarstwa aż do ostatnich szczegółów. Ale dlaczego Schachtowi nie zostało powierzone kierownictwo planu, zwłaszcza, że na przyszłość nie Göring, a inny minister będzie kierował Ministerstwem Gospodarki?

Jest rzeczą jasną, mimo wszelkich zaprzeczeń, że różnice zdań pomiędzy Göringiem a Schachtem uniemożliwiły im gospodarowanie obok siebie (Nebeneinnanderwirtschaften). Czy Schacht sądził, że nie może już dłużej kryć dotychczasowej polityki planu 4-letniego, lub też, że w przyszłości oddali się ona jeszcze bardziej od jego poglądów — to okażą fakty. Od rozmiaru jednak, w jakim plan 4-letni w swym dalszym rozwoju wyjdzie poza te granice zadłużenia, kierowania gospodarczego, a także polityki zagranicznej, których przekroczenie Schacht będzie uważał za niezgodne ze swoim sumieniem — będzie zależało również, czy będzie on się wzbraniał również przychodzić do Prezydium Banku Rzeszy. W interesie Niemiec i świata należy się spodziewać, że zupełna separacja Schachta od rządu nierychło nastąpi".

Cytowane powyżej pismo uważa zatem Schachta za ostatni hamulec przed jeszcze bardziej awanturniczymi pomysłami narodowych socjalistów w dziedzinie gospodarczo-politycznej.

„The Economist" w swym komentarzu jest zdania, że dymisja nie zmienia nic w polityce gospodarczej Rzeszy, skoro wojskowi okupowali już dawniej Ministerium Gospodarki. Pomimo to pismo przewiduje, że:

„W związku z wzrastającą oczywistością niewygód, na które naraziły się Niemcy przez wymogi planu, może to wpłynąć (dymisja Schachta) na postawę przemysłu niemieckiego w stosunku do rządu narodowo-socjalistycznego".

W „Gazecie Polskiej" z dn. 12 grudnia 1937 r. P. Smogorzewski w artykule p. t. „Wzmożenie interwencjonalizmu w Niemczech" odsłania kulisy dymisji w następujących słowach:

„Za kolonie i za pożyczkę p. Schacht gotów był „sprzedać" plan czteroletni, znieść przepisy dewizowe i stabilizować markę na poziomie jej zagranicznego disagia (obecnie około 45 proc.); pragnął porozumienia z Francją i z Wielką Brytanią jako ekonomista, widział w nim bowiem warunek zawieszenia wyścigu zbrojeń i zrzucenia z niemieckiego handlu zagranicznego gorsetu monopolistycznej państwowej kontroli.

Wprowadzenie owego planu w życie mogłoby pociągnąć za sobą dwie różne konsekwencje: po pierwsze, powrót do liberalizmu w stosunkach gospodarczych na zewnątrz i na wewnątrz musiałby jakoś się odbić na funkcjonowaniu ustroju politycznego; po drugie, rezygnacja z dalszego wprowadzania w życie planu czteroletniego conajmniej zwolniłaby tempo uniezależniania się Niemiec od zagranicy w zakresie kluczowych przemysłów oraz wyżywienia".

W ten sposób kierunek polityki gospodarczej na przyszłość został zupełnie jasno nakreślony.

„Gospodarka Narodowa" komentuje politykę Schachta w sposób następujący:

P. Schacht kierował gospodarstwem III-ej Rzeszy w ten sposób, iż, dając na wewnątrz pełne zadośćuczynienie potrzebom ogólno-politycznym rządu naro-

dowo-socjalistycznego (likwidacja bezrobocia, wzmożenie potencjału wojennego Rzeszy itd. itd.), starał się jednocześnie nie palić za sobą mostów — na zewnątrz. Na pierwszy rzut oka mogłoby się to wydawać dziwne, zważywszy, iż on to właśnie usankcjonował fundamenty „default'u" Niemiec jako dłużnika zagranicy, zamknął gospodarstwo niemieckie w żelazną obręcz autarkii, utkał kunsztowną niesłychanie sieć kontaktów tego gospodarstwa z zagranicą, sieć nie mającą sobie równej na całym świecie i naraził się przez wszystkie te posunięcia (i trochę, może, przez swój osobisty charakter...) całej „wielkiej" opinii międzynarodowej w dziedzinie gospodarczej i finansowej. A przecież był on ciągle jeszcze mediatorem. Jeśli — w braku jego oficjalnych i szczerych wynurzeń — przyjmiemy (jak nam każą wierzyć) enuncjacje berlińskiego „Der deutsche Volkswirt" jako w dużej mierze poglądy niemieckiego dyktatora gospodarczego ostatnich lat, można w nich wyczytać — w wierszach i między wierszami — wyraźną troskę, aby mimo wszystkich tych poczynań, jakie w ciągu ostatnich lat oderwały gospodarstwo niemieckie od rynku międzynarodowego, pewien określony kontakt został mimo wszystko utrzymany. Nie mógł by to już być, chwilowo, kontakt ściśle materialny, bo zakres niemieckiej reglamentacji dewizowej go absolutnie wyklucza, ale kontakt — użyjmy tego wyrażenia — raczej natury „moralnej". Chodziło poprostu, aby w owych Niemczech odgrodzonych nieprzebytą barierą od kapitalizmu światowego zachowało się — mimo wszystko — możliwe maximum instytucji tego właśnie kapitalizmu. Można by sobie z niedopowiedzeń, aluzji i metafor dr Schachta wysnuć jego wewnętrzne pragnienie utrzymania gospodarstwa niemieckiego w takim stanie, aby mogło ono wejść z powrotem do obrotu międzynarodowego po zastosowaniu wyłącznie techniczno-gospodarczych posunięć, o ile by się na nie zdecydować miano.

„Polityka Gospodarcza" ujmując dymisję Schachta pod kątem widzenia polityki finansowej Rzeszy, stwierdza rosnącą dysproporcję pomiędzy wyczerpaniem rezerw surowcowych i finansowych Niemiec, a ich „dynamiczną" polityką finansowania koniunktury i dochodzi do następujących wniosków:

„Dr Schacht, będąc ekonomistą o trzeźwym rozsądku, widział lepiej od innych zarysowujące się problemy i trudności. Tam, gdzie inni wierzyli w das deutsche Wunder, on liczył starannie wyczerpujące się rezerwy i wzrastające zadłużenie. Ale chociaż nie miał nic z czarnoksiężnika, jednak spotkał go los owego ucznia czarnoksięskiego z bajki Goethego. Nie mógł już zatrzymać dalszego rozpędu finansowania gospodarki krótkoterminowymi wekslami, choć sam określił granice tej gospodarki i rozumiał, że niedługo się je przekroczy.

Odejście dra Schachta oznacza więc rezygnację z dobrowolnego zahamowania inflacji kredytowej, na której opiera się gospodarka niemiecka. Będzie ona trwać aż do wyczerpania środków. Kiedy i jak to nastąpi — trudno przewidzieć, ale wiadomo, że nastąpić musi. Fakt, że dr. Schacht zdecydował się wbrew wszelkim naleganiom już teraz ustąpić dowodzi, że kres tej gospodarki uważa za niedaleki".

Od siebie możemy dodać uwagę, że istnieje obawa, ażeby Niemcy nie szukały wyjścia z kłopotów gospodarczych na drodze zupełnie poza gospodarczej... Takie są skutki „cudów" w gospodarstwach totalnych.

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ.

„Gazeta Polska" z d. 7 grudnia w artykule p.t. „Interwencjonizm, etatyzm i inicjatywa prywatna" przeciwstawia etatyzm, jako specyficzną formę samarytanizmu gospodarczego, polegającego na bezplanowej pomocy państwa dla przedsiębiorstw prywatnych, planowemu interwencjonizmowi. Pismo stwierdza, co następuje:

„Dyspozycja gospodarcza powinna należeć do państwa. Państwo w drodze interwencji i kontroli kształtuje rozwój życia gospodarczego. Państwo nie powinno bawić się w drobne szczegóły. Natomiast inicjatywa prywatna będzie miała przed sobą poważne możliwości ekspansji, poważne i coraz większe w miarę postępu akcji zagospodarowania prowadzonej przez państwo. Inicjatywa prywatna zaś w cudzysłowie powinna raz wreszcie uprzytomnić sobie, że mając przed sobą pole do pracy musi zrezygnować z roli nadrzędnej, decydującej, która ani laurów nie przysporzyła, ani krajowi na dobro nie wyszła".

Nie negujemy bynajmniej roli państwa, jaką ono może i powinno odegrać w naszym życiu gospodarczym. Powstaje jednak wątpliwość, czy, o ile państwo będzie absorbowało na swoje cele rynek finansowy, znajdą się na nim środki do sfinansowania przedsięwzięć prywatnych. Jeżeli ta możliwość przedsiębiorstwom prywatnym nie będzie dana, jeżeli napotykać one będą na potężnego konkurenta — państwo, to powstaje obawa, że inicjatywa prywatna nie będzie mogła spełnić swego zadania.

I. K. C. z dn. 5 grudnia 1937 r., omawiając exposé wicepremiera Kwiatkowskiego, wskazuje między innymi na następujące okoliczności:

„Ale ważną przesłanką tej koniunktury zwyżkowej jest sytuacja polityczna, na co słusznie wskazuje p. wicepremier. Gospodarstwa nie da się izolować od polityki. Nie można gospodarstwa urządzać w hermetycznym kloszu. Gospodarowanie — to kwestia zaufania, bo gospodaruje się z myślą o przyszłości, a inwestycje są po to, by po latach uzyskać plon!

Rozprzężenie polityczne jest ważnym czynnikiem antykoniunkturalnym, jest utrudnianiem pracy kierownika resortów gospodarczych. Rezultatem dekompozycji politycznej, atmosfery plotek, domysłów itp. jest kryzys zaufania, niechęć inwestycyjna i zmęczenie koniunkturalne".

Uwagi te są całkowicie słuszne i świadczą o wzrastającym zrozumieniu roli spokoju i bezpieczeństwa dla rozwoju gospodarczego kraju.

„Depesza" z dn. 13 grudnia 1937 r., nawiązując do zapowiedzi p. wicepremiera o ulgach podatkowych dla „instytucji gospodarczo celowych", stwierdza słusznie, że:

„Pomijając jakieś wyjątkowe inwestycje, techniczne czy handlowe wadliwie i mylnie kalkulowane— a takich przecież każdy przemysłowiec unika sam jak ognia, bo stać się mogą powodem jego ruiny — mamy wrażenie, że bardzo trudno byłoby wskazać choćby jedną konkretną już wykonaną czy w projekcie będącą inwestycję, i to bez względu na to, w jakiej dziedzinie przemysłu i w jakiej okolicy kraju będzie zrealizowana, **którаby w Polsce nie była gospodarczo-celowa, i to tak samo celowa, jak każda inna, która, z uwagi na swą przynależność branżową lub terytorialne umiejscowienie, zasługuje na pierwszy rzut oka na jakieś specjalne wyróżnienie i uprzywilejowanie.**

Dlatego też „Depesza" uważa, że imperatywem kategorycznym naszej polityki gospodarczej winno być najintensywniejsze poparcie wszelkiej działalności inwestycyjnej w gospodarstwie prywatnym.

„Kurier Polski" z d. 14 grudnia 1937 r. na marginesie zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych o odsyłaniu do Berezy lichwiarzy i spekulantów czyni następujące uwagi:

„Jesteśmy przeciwni zarówno spekulacji, jak lichwie. Ale dlatego też jesteśmy za stosowaniem środków, zdolnych gruntownie chwasty te wyplenić. W tym celu trzeba sięgnąć do źródeł zła. Otóż tam, gdzie nie ma normalnego rynku kredytowego, tam panoszy się lichwa; tam, gdzie niema normalnych warunków zarabiania, tam rozwija się spekulacja. Dlatego też nie w gabinecie ministra Spraw Wewnętrznych, ale w gabinetach szefów gospodarczych resortów tkwi klucz do rozwiązania obu tych problemów.

Środki mechaniczne okazać się tu muszą zawodne. Zostawione same sobie łatwo mogą one wywołać zjawisko zdwojonej, bo pokątnej spekulacji i lichwy, która do kosztów swych doliczy ryzyko Berezy. Napewno zaś zasilą nasz „kompleks ubóstwa", grożąc, że cowiększy dochód, zarobek, dorobek będzie przez vox populi okrzyczany, jako nieomylna kwalifikacja na lokatora Berezy".

„Nasz Przegląd" z dn. 15 grudnia w artykule p. t. „Zagadnienie Kredytu długoterminowego, a giełdy pieniężne", zastanawiając się nad faktem braku kredytu długoterminowego w Polsce dochodzi do wniosku, że:

„nie może być mowy o organizacji kredytu długoterminowego przy niskich kursach papierów i małej chłonności rynku. Dźwignięcie kursów na poziom wyższy, umożliwiający nowe emisje i stworzenie rynku, któryby bez wstrząsów mógł te nowe emisje wchłonąć, jest nie do pomyślenia tak długo, dopóki szersze sfery społeczeństwa nie zerwą z dotychczasową obojętnością wobec zagadnienia papierów lokacyjnych i akcyj i trzymać się będą wciąż zdala od wszelkich operacyj giełdowych.

Ożywienie obrotów na giełdzie, jako podstawa odbudowy kredytu długoterminowego, możliwe jest tylko w oparciu o szersze rzesze drobnych kapitalistów. Niestety, w tej dziedzinie popełniono bardzo poważne błędy, które podcięły zaufanie do papierów i zahamowały, tak bardzo pożądany z punktu widzenia interesu gospodarczego, proces.

Rewizja poglądów i posunięć w tej dziedzinie jest palącą koniecznością chwili!

„Polityka Gospodarcza" z dn. 30 listopada 1937 r. w artykule p. t. „Sandomierz" uznając okręg sandomierski jako niezbędne centrum militarne, wysuwa pod jego adresem, jako centrum gospodarczego, następujące, naszym zdaniem słuszne, obiekcje:

„Nie wydaje nam się, aby uprzemysłowienie kraju można osiągnąć metodą, polegającą na mianowaniu pewnego punktu Rzeczypospolitej motorem polskiego życia gospodarczego. Wydaje się nam, że jeden jest tylko skuteczny sposób budowania przemysłu: w całym kraju stwarzać warunki, sprzyjające powstawaniu przedsiębiorstw przemysłowych, a następnie ich rozwojowi. Jeżeli takie warunki państwo stworzy, to nie ulega kwestii, że bez specjalnej propagandy i interwencji przemysł powstanie, jeżeli takich warunków państwo nie stworzy, to pomimo najbardziej efektownych twórczości czynnika publicznego, przemysł — nawet jeżeli zostanie powołany do życia — trwale rozwijać się nie będzie i po dłuższej albo krótszej fazie podniosłych nastrojów i przejściowo zwiększonego zatrudnienia nastąpi z nieuchronną koniecznością bądź wegetacja stworzonych na komendę tworów przemysłowych, bądź też twory te okażą się w praktyce o wiele mniej pożyteczne, niż to projektowali ożywieni najlepszą wolą ich projektodawcy".

„Polska Gospodarcza" z 11 grudnia 1937 r. artykule p. t. „Udział handlu w rozwoju gospodarczym kraju", stwierdza produktywną rolę kupca w słowach następujących:

„Pierwsza podstawowa forma udziału kupca w rozwoju gospodarczym kraju polega więc na tym, że zwiększa on możliwości sprzedaży i kupna (produkcji i konsumcji) poszczególnych producentów przez rozszerzanie kręgu interesów wymiennych na coraz to nowe obszary i kraje, na coraz to nowe artykuły i grupy osób. Dzięki wymianie następuje wzrost zatrudnienia ludzi, ziemi i kapitałów, artykuł bezwartościowy we własnym gospodarstwie produkującego lub na lokalnym rynku zyskuje pełną wartość w innym gospodarstwie i na innym rynku, czyli martwe bogactwa przekształcają się w czynny kapitał, a nieczynne: siła ludzka i potencjalna zdolność produkcyjna ziemi i kapitałów znajdują zastosowanie.

Kupiec rozszerza możliwości wymiany nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie.

...Siłę nabywczą producenta wyzwala kupiec — w ten mianowicie sposób, że wypłaca w gotówce równowartość towaru. Producenci udają się na rynek, nabywają towar, który do tej pory stanowił pewnego rodzaju nadprodukcję. Pozbywszy się swoich zapasów, zaspokoiwszy swoje potrzeby przez nabycie innych artykułów mogą dalej produkować, bo z rynku znikły zapasy. Do wymiany między nimi doszło tu nie tyle dzięki technicznemu, ale dzięki finansowemu pośrednictwu kupca. Kupiec upłynnił martwe bogactwo wytwórcy. Pośrednictwo to jest trzecią podstawową formą udziału kupca w gospodarczym rozwoju kraju".

Po przeprowadzeniu analizy roli kupca w życiu gospodarczym autor dochodzi do wniosku, że:

„Hasło bezpośrednich stosunków producenta z konsumentem jest hasłem o tyle niebezpiecznym, że błędnie pojęte i zastosowane w niewłaściwym wypadku prowadzi do gospodarki prymitywnej, do zahamowania produkcji i postępu".

Do tych niezmiernie słusznych uwag możemy ze swojej strony dodać, że stwarzanie atmosfery, utrudniającej działalność istniejącego aparatu wymiany, grozi tymi samymi konsekwencjami. Do sprawy handlu powrócimy w jednym z najbliższych numerów.

„Przegląd Gospodarczy" z d. 1 grudnia w artykule, p.t. „Zagadnienie inwestycji" stwierdza, że dla ożywienia ruchu inwestycyjnego w Polsce należałoby ograniczyć absorbowanie rynku finansowego na potrzeby państwa, co umożliwiłoby czerpanie z tego źródła na potrzeby inwestycji prywatnych, następnie znieść upośledzenie podatkowe obligacji przemysłowych, zliberalizować ustawodawstwo dewizowe celem wykorzystania zamrożonych w Polsce kapitałów, a również zmniejszyć obciążenie podatkowe, co najprościej dałoby się uskutecznić przez potrącanie z podstawy wymiaru podatku dochodowego sum przeznaczonych na inwestycje. Autor zaznacza, że tego rodzaju poparcie podatkowej inwestycji musiałoby być powszechne i generalne, to znaczy musi dotyczyć wszystkich gałęzi gospodarstwa całego kraju, a nie tylko niektórych jego okręgów.

Zgadzając się całkowicie z wywodami „Przeglądu Gospodarczego" chcielibyśmy zaznaczyć, że dla inwestowania potrzebna jest również — i to na pierwszym planie — atmosfera spokoju, zaufania i bezpieczeństwa. W braku tej najważniejszej przesłanki nie sądzimy, ażeby mogły się rozwinąć, nawet pomimo wszelkich ułatwień, inwestycje prywatne na szerszą skalę.

W tym samym numerze „Przeglądu Gospodarczego" b. minister, p. Jerzy Michalski w artykule p.t. „Źródłem powiększenia wpływów skarbowych jest obniżka zbyt wysokich podatków" dochodzi do wniosku, że:

„każda podwyżka zbyt wysokich stawek podatkowych, kurcząc ilości i rozmiary warsztatów pracy, zwiększa bezrobocie, co znów wpływa na wydatki państwa na wsparcie dla bezrobotnych. Niech więc wie każdy, kto oświadcza się za podwyżką, czy utrzymaniem wysokich stawek podatkowych, że wzmaga tym samym bezrobocie".

Ponieważ jesteśmy zdania, że przyszłość gospodarcza kraju leży w rozwoju inicjatywy prywatnej, przeto całkowicie podzielamy pogląd p. ministra Michalskiego i jesteśmy przekonani, że rozluźnienie śruby podatkowej przyniosłoby jaknajlepsze rezultaty dla społeczeństwa i państwa. Mała reforma podatkowa winna być pierwszym krokiem w tym kierunku.

PRASA ZAGRANICZNA.

Miesięcznik „L'Economie Internationale" (organ Międzynarodowej Izby Handlowej) w artykule wstępnym zajmuje się zagadnieniem „skonsolidowania poprawy". Autor, stwierdzając, że podczas gdy w pierwszej połowie 37 roku poprawa gospodarcza była bardzo silna, co się wyraziło między innymi w osiągnięciu przez handel światowy poziomu prawie z 1929 roku (96%), to jednak na wiosnę nastąpiło pewne zatrzymanie się tego ruchu zwyżkowego. Ceny surowców załamały się, spadły kursy akcji, zwłaszcza na Wall Street. Nie mniej autor nie sądzi, żeby groził nam poważny kryzys, a to ze względu na brak przeinwestowania w przemysłach podstawowych i budownictwie oraz ze względu na możliwości kredytowe. W tym stanie rzeczy znowu powstaje pytanie, jak zapewnić trwałą poprawę. Pomagając innym krajom w rozwoju ich eksportu, powiększa się własny zbyt na rynku światowym. Innymi słowy, jednym z zasadniczych warunków „trwałej poprawy" jest obalenie barier, które przeciwstawiają się obrotom międzynarodowym. Jak to stwierdził kongres berliński Międzynarodowej Izby Handlowej, moment obecny jest korzystny dla podjęcia tego rodzaju akcji; jest obawa, że nie będzie nim zawsze.

Nie potrzebujemy dodawać, że całkowicie podzielamy ten pogląd.

„The Economist" z dn. 4 grudnia, wyraża się sceptycznie o nowym planie budowlanym prezydenta Roosvelta. Pismo zarzuca Rooseveltowi, że pomimo jego twierdzenia, że główną przeszkodą w rozwoju ruchu budowlanego są wysokie koszty, to jednak nie zaproponował on obniżenia ich przez obniżkę płac, lub, co byłoby bardziej gospodarczo uzasadnione, przedłużenia godzin pracy, a jedynie odbył szereg konferencji w tej sprawie. „The Economist" zarzuca następnie Rooseveltowi politykę sprzeczności. Zrównoważenie budżetu nie daje się pogodzić z zasadą obniżenia podatków, a jedno i drugie sprzeczne z polityką reform socjalnych.

„Prager Presse" wypowiada swoje stanowisko co do kwestii „paktu gospodarczego" między Anglią a Stanami Zjednoczonymi w następujący sposób:

„Znaczenie paktu angielsko-amerykańskiego będzie stało w prostym stosunku do gotowości obu mocarstw przejęcia kierownictwa nietylko własnych gospodarstw i polityki, ale również gospodarki i polityki światowej. Wiadomości o tym pakcie czynią wprawdzie aluzje, że Waszyngton i Londyn nie chcą ograniczać zbliżenia gospodarczego tylko do Anglii, Stanów Zjednoczonych i Dominiów, jednak nie ma co do tego oficjalnego potwierdzenia. Gdyby zapowiedziany pakt gospodarczy miał być tylko traktatem handlowym pomiędzy Waszyngtonem i Londynem, przyczym Londyn zastępowałby również interesy Kanady i innych dominiów, to zakres gospodarczy i polityczny paktu rozczarowałby powszechne oczekiwanie. Po pokonaniu największych technicznych i handlowo-politycznych trudności nastąpi znaczne powiększenie wzajemnej wymiany dóbr pomiędzy Anglią, dominiami i Stanami Zjednoczonymi, w tym samym jednak czasie rynek angielski i amerykański stracą inne państwa, które byłyby wyłączone od ewent. systemu preferencji. Jest to wprawdzie prosta, ale podczas kryzysu gospodarczego wypróbowana logika. Król Leopold III belgijski określił państwo ang. jako przewodnika wszystkich pozostałych państw i wypowiedział nadzieję, że Wielka Brytania będzie prowadzić świat do powszechnej politycznej i gospodarczej poprawy.

Gdyby pakt gospodarczy amerykańsko-angielski miał się stać zarodkiem dalszego szerszego układu gospodarczego, to życzenie króla belgijskiego mogłoby się spełnić. Gdy jednak pakt pozostanie tylko traktatem handlowym pomiędzy dwoma wielkimi państwami, wówczas zmniejsza się tak polityczne jak i gospodarcze jego znaczenie. Gotowość Stanów Zjednoczonych i Anglii do przeprowadzenia próby przełamania murów celnych jest zresztą rysem charakterystycznym nowej koniunktury gospodarczej. Pakt angielsko-amerykański powinien tą koniunkturę tylko umocnić i zapewnić jej dłuższe życie.

Czy jest jednak to możliwe bez współpracy całego szeregu innych państw, które wyznają te same polityczne ideały i kierują się w swej gospodarce tymi samymi zasadami, jakie zbliżyły Londyn do Waszyngtonu?"

Wywody „Prager Presse" są całkowicie słuszne. Musimy tutaj zwrócić uwagę, że w wypadku szerszego dostępu na rynek angielski niektórych surowców i artykułów spożywczych amerykańskich mogłyby być narażone na szwank interesy Polski, której Anglia jest najlepszym klientem. To zaś przyczyniłoby się do dalszego zaostrzenia i tak już ciężkiej sytuacji naszego bilansu handlowego.

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 27 listopada w artykule p. t. „Stan i widoki niemiecko-polskiego obrotu towarowego" po stwierdzeniu, że zasadnicze trudności w tym obrocie zostały usunięte dochodzi jednak do wniosku, że:

„rozwój niemiecko-polskiej wymiany handlowej nie odpowiada oczekiwaniom, które żywiono przy zawarciu układu handlowego, a osiągnięty wzrost obrotu pozostał znacznie w tyle poza ogólnym rozszerzeniem niemieckiego i polskiego handlu zagranicznego".

Autor skarży się, że po znormalizowaniu stosunków polsko-niemieckich Polska nie dopuszcza do zwiększenia udziału Niemiec w imporcie polskim, co jest nie uzasadnione i nie uwzględnia sytuacji bilansu handlowego. Jeżeli bowiem wskutek zwiększenia przywozu bilans handlowy polski kształtuje się ujemnie, to można byłoby temu zapobiec przez zwiększenie importu z Niemiec, co, mając na uwadze, że wymiana odbywa się na drodze clearingu, przyczyniłoby się do znacznego zaoszczędzenia dewiz. Autor przewiduje również, że:

„Nacisk konkurencyjny, na który Niemcy przy zmianie rozwoju handlu zagranicznego mogą być narażone, będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze silniejszy, aniżeli ten, któremu opierał on się przedtym na rynku polskim".

Tym groźnym dla Niemiec konkurentem na rynku polskim jest przede wszystkim Anglia. Pomimo to „Der deutsche Volkswirt" wyraża przekonanie, że po 3-ch latach istnienia traktatu handlowego polsko-niemieckiego zebrano dosyć doświadczeń, ażeby pomimo wszelkich trudności rozbudować stosunki handlowe polsko-niemieckie na szerszej podstawie.

KRONIKA KRAJOWA

P. WICEPREMIER KWIATKOWSKI O INWESTYCJACH.

W dniu 11 grudnia 1937 r. na konferencji gospodarczej w Wilnie p. wicepremier Kwiatkowski nakreślił zarys inwestycji, które mają być dokonane przez państwo: „jeżeli idzie o inwestycje, to obecnie kładziemy nacisk na sprawy związane z pełnym uposażeniem przemysłu pracującego dla obrony całości państwa, a następnie na inwestycje komunikacyjne (kołowe, wodne i powietrzne), mające usunąć zapory ruchu, gdyż ekonomia to ruch — energetyczne (mające wyprzeć anachroniczne metody produkcji), surowcowe, (a więc mające wyprzeć zbędną zależność od obcych)".

STOSUNEK RZĄDU DO PRYWATNEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO.

W dniu 1 grudnia 1937 r. p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił exposé, w którym między innymi nakreślił wytyczne, jakimi kierować się będzie Rząd w odniesieniu do prywatnego życia gospodarczego.

Przede wszystkim p. wicepremier podkreślił, że Rząd pragnie popierać zasadę odbudowania rentowności w procesach gospodarczych „Tę psychologię wydajnej i rentownej pracy — mówił p. wicepremier — pragniemy podtrzymać. Izby Skarbowe otrzymały odmienne od dotychczasowych instrukcje. Przedsiębiorstwa i osoby wykazujące deficyt mają znaleźć się odtąd na czarnej liście, mają podlegać skrupulatnemu badaniu, by wskazać i ustalić jaki czynnik ponosi odpowiedzialność za deficyt. Instytucje gospodarcze, osiągające normalną zdrową rentowność nie mogą być za taki rezultat karane". Ten zwrot w nastawieniu rządu do prywatnego życia gospodarczego należy powitać z jak największym uznaniem.

W związku z powyższym p. wicepremier zapowiedział tak zw. „małą reformę podatkową", która będzie polegać na: a) zniesieniu od 1938/39 świadectw przemysłowych. Zniesienia świadectw przemysłowych domagało się życie gospodarcze z dawien dawna, albowiem jest to typ podatku anachroniczny, nieznany nigdzie w Europie i nie pozostający w żadnym stosunku do obrotów czy rentowności przedsiębiorstwa, b) zryczałtowaniu podatku dochodowego dla drobnych płatników, c) zniesieniu podwójnego opodatkowania przez zwolnienie od podatku dywidend wypłacanych przez spółki akcyjne i procentów od udziałów w spółkach z o. o., d) obniżenie stawek od podatków pośrednich, a mianowicie podatku od piwa, drożdży i patentów od sprzedaży piwa, e) obniżenie opłaty od przejścia nieruchomości z 6,4% na 5% przez zmniejszenie państwowej części opłaty z 4,4% na 3% przy równoczesnym wprowadzeniu wzamian nieżyciowych stosunków prawnych prawa objektywnego ustalania faktycznej wartości zbywanych przedmiotów majątkowych, f) udzieleniu ulg podatkowych dla inwestycji gospodarczo celowych „Z preferencji korzystać mają inwestycje przemysłowe w centralnym okręgu przemysłowym, a zmiana systemu przy wymiarze podatku dochodowego w zakresie odpisów amortyzacyjnych — ułatwi inwestycje w całym kraju".

Na specjalną uwagę zasługuje podkreślenie przez p. wicepremiera, że zamierza usuwać konkurencję przedsiębiorstw państwowych w stosunku do przedsiębiorstw prywatnych „Pragnę usuwać przeszkody jakie stwarza im (przedsiębiorstwom prywatnym) oparta o mocnego posiadacza działalność przedsiębiorstw państwowych — oświadczył p. wicepremier. Dlatego uczynię wszystko, by zrównać warunki działalności przedsiębiorstw państwowych i prywatnych przede wszystkim w dziedzinie podatkowej. Żadnych przywilejów dla przedsiębiorstw państwowych, pracujących na wolny rynek. Ponadto zamierzam wprowadzić specjalny, powiedziałbym „podatek" od etatyzmu może w postaci obowiązku wypłaty pewnych kwot od kapitału zakładowego lub od obrotu i powstrzymać fikcje kalkulacyjne. Dalej zakładanie nowych przedsiębiorstw etatystycznych wzgl. nabywanie udziałów zamierzam uzależnić od zgody całego gabinetu".

Usunięcie przywilejów przedsiębiorstw państwowych, czego również domagało się od dawna prywatne życie gospodarcze, zostało przez nie przyjęte z najwyższym zadowoleniem.

Podkreślić też należy, że p. wicepremier na zakończenie swego exposé stwierdził, że wydaje mu się „iż nadeszła ważna chwila, z której winniśmy z całą energią usunąć atmosferę nieufności i dekompozycji z powierzchni naszego życia gospodarczego" oraz że „nie mamy potrzeby budowania naszych narodowych ambicji na jakiejkolwiek nienawiści".

Szerokie sfery naszego społeczeństwa ze szczególnym zainteresowaniem przyjęły te ostatnie ustępy mowy p. wicepremiera, gdyż jest rzeczą jasną, że rzeczywiste „pociągnięcie Polski wzwyż" może się odbyć jedynie w atmosferze sprzyjającej inicjatywie prywatnej, a taką jest atmosfera spokoju, zaufania i praworządności.

ROBOTY PUBLICZNE I INWESTYCYJNE.

Według exposé p. wicepremiera na roboty publiczne i inwestycyjne w okresie od 1.I.1938 r. do 31.III.1939 r. przewidziane są następujące kwoty:

	mil. zł.
1) z budżetu państwowego (bez Fund. Pracy)	ok. 200,0
2) z własnych środków Fund. Pracy	„ 60,0
3) z nowego planu finansowo-inwestycyjnego	„ 450,0
4) z własnych środków przedsięb. państw. i monopol.	„ 45,0
5) z funduszów na rozb. kolei Śląsk — Gdynia	„ 29,0
6) z kredytów towarowych i roboczych, kraj. i zagr.	„ 100,0
7) z autonom. funduszów Wojew. Śląskiego	„ 15,0
8) z kredytów zarezerwowanych dodatk. dla samorz.	ok. 12,0
razem	ok. 911,0

Łącznie z sumami, które pozostają na rachunkach bankowych z mobilizacji finansowej r. 1937

i będą wyzyskane w r. 1938 oraz z sumami zawartymi w budżetach inwestycyjnych samorządowych, kwota instytucyj publicznych — zdaniem p. wicepremiera przekroczy 1 miliard złotych.

Mobilizacja kwoty 450 milj. zł. (nowy plan finansowo-inwestycyjny) opiera się na następujących założeniach:

	mil. zł.
a) kredyty długoterm. z t. zw. sztywnego rynku pien.	275,0
b) umowna transza gotówkowa pożyczki zagranicznej	25,0
c) bilety skarbowe	120,0
d) kredyty krótkoterminowe w bankach państwowych	30,0
razem	450,0

Wskaźniki życia gospodarczego Polski.
Wskaźnik cen (1928 = 100).

	Wskaźnik ogólny	Artykuły rolne kraj.	Artykuły przemysł.
Październik 1929	94.0	88.8	97.0
„ 1930	82.4	74.2	86.7
„ 1931	70.9	63.7	73.9
„ 1932	61.9	52.8	65.7
„ 1933	57.9	50.1	60.6
„ 1934	54.4	45.5	57.9
„ 1935	54.5	46.5	57.3
„ 1936	55.5	48.0	52.8
„ 1937	58.4	57.8	59.8

Wskaźniki produkcji:
(1928 = 100)

	Wskaźnik ogólny	Produkcja dóbr wytwórczych	Produkcja dóbr spożycia
Październik 1936	74.7	75.2	75.1
„ 1937	85.2	93.6	77.9

Wskaźniki inwestycji maszynowych.
(1928 = 100)

	Wskaźnik ogólny	Maszyny przemysłowe	Maszyny rolnicze
Październik 1936	45.3	50.6	94.2
Wrzesień 1937	56.9	63.6	30.2

Wskaźnik ładunków kolejowych:
(1928 = 100)

Październik 1936	73.6
„ 1937	85.2

Wskaźnik kursów akcji przemysłowych:
(1928 = 100)

Październik 1936	29.6
„ 1937	29.8

Źródło: „Wiadomości Statystyczne".

HANDEL ZAGRANICZNY W POLSCE.

W pierwszych 10-ciu miesiącach 1937 r. przywóz do Polski wyrażał się sumą 1,035.572 tysięcy złotych (w tym samym okresie roku ub. 819.960 tys. zł.), a wywóz z Polski sumą 975.926 tys. zł. (834.626 tys. zł.). Jak z powyższego wynika w r. 1937 bilans handlowy Polski wykaże dość znaczny deficyt; za okres 10-u miesięcy deficyt ten wynosił około 60 milj. zł.

Na pierwszym miejscu z krajów importujących do Polski stały Niemcy sumą 146.478 tys. zł. (117.885 tys. zł.), na drugim miejscu znajdowała się Anglia z sumą 126.260 tys. zł. (115.524 tys. zł.), trzecie miejsce zajęły Stany Zjednoczone — 120.940 tys zł. (103.196 tys. zł.). Na dalszych miejscach znajdują się Austria — 48.533 tys. zł. (36.525 tys. zł.), Belgia 46.351 tys. zł. (34.714 tys. zł.), Holandia — 47.365 tys. zł. (28.663 tys. zł.), Czechosłowacja — 35.475 tys. zł. (29.022 tys. zł.), Francja — 33.537 tys. zł. (37.607 tys. zł.).

Największym odbiorcą naszych towarów była Anglia, która zakupiła ich na sumę 191.358 tys. zł. (180.309 tys. zł.), na drugim miejscu stały Niemcy z sumą 129.364 tys. zł. (114.511 tys. zł.), trzecie miejsce zajęły Stany Zjednoczone, do których wyeksportowaliśmy towarów za 86.142 tys. zł., a czwarte Szwajcaria — z sumą 62.302 tys. zł. (48.209 tys. zł.). Na dalszych miejscach znajdują się Belgia — 55.715 tys. zł. (69.736 tys. zł.), Holandia — 51.670 tys. zł. (38.784 tys. zł.), Austria — 47.946 tys. zł. (46.049 tys. zł.), Włochy — 43.136 tys. zł. (14.987 tys. zł.), Francja — 41.589 tys. zł. (33.172 tys. zł.).

W przywozie główną grupę stanowiły surowce włókiennicze — 295.302 tys. zł. (261.449 tys. zł.), dalej metale nieszlachetne i wyroby z nich — 163.063 tys. zł. (105.385 tys. zł.), wytwory pochodzenia roślinnego (artykuły kolonialne, owoce, pasze, kopra it.d.) — 90.118 tys. zł. (71.540 tys. zł.), maszyny i aparaty, sprzęt elektrotechniczny — 92.077 tys. zł. (74.515 tys. zł.), przetwory chemiczne i farmaceutyczne — 55.196 tys. zł. (51.883 tys. zł.).

Z poszczególnych artykułów sprowadziliśmy: bawełny za 137.674 tys. zł., wełny, szerści i włosia za 105.844 tys. zł., skór za 47.379 tys. zł., miedzi, niklu i aluminium za 39.423 tys. zł., pojazdów mechanicznych za 33,511 tys. zł., rud, żużli i popiołów za 29.149 tys. zł., artykułów kolonialnych za 20.558 tys. zł., tytoniu za 24.205 tys. zł.

Podkreślić należy, że towar wartości 601.161 tys. zł. był importowany przez Gdynię, a wartości 82.619 tys. zł. przez Gdańsk.

Główną pozycję wywozową stanowiły tak zw. paliwa mineralne (węgiel, nafta i benzyna) na sumę zł. 171.831 milj. zł., drugie miejsce zajmowało drzewo i wyroby drewniane — 159.418 tys. zł., surówka żelaza i stal 75.350 tys. zł., zboża strączkowe — 65.843 tys. zł. i przetwory mięsne — 56.286 tys. zł.

(Źródła: „Wiadomości Statystyczne" i „Handel Zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej").

***

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska, przedstawiał się w listopadzie r. b., według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w sposób następujący:

Przywóz 281.327 ton, wartości 108.044 tys. zł.
Wywóz 1.382.801 ton, wartości 111.061 tys. zł

Dodatnie saldo w listopadzie r. b. wyniosło więc 3.017 tys. zł

W podanych wyżej cyfrach przywozu za li-

stopad, zawarty jest przywóz towarów z Niemiec (w sumie ok. 700 tys. zł.) z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę. Przywóz tych towarów nie powoduje odpływu walut z Polski.

W porównaniu do października r. b., zwiększył się w listopadzie r. b. wywóz — o 2.735 tys. zł. i przywóz — o 1.922 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł.): żelaza i stali o 1,7, nawozów o 1,6, lnu i odpadków o 1,5, mięsa świeżego, mrożonego, solonego o 1,3, papierówki o 1,2, bali, desek, łat, opołów, o 1,1, fasoli o 0,8, tkanin wełnianych, półwełnianych, odzieżowych o 0,8, cukru o 0,6, fryzów dębowych o 0,6, rur żelaznych, stalowych o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł.): jaj o 2,2, jęczmienia o 1,9, bekonów o 1,7, szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 0,9, parafiny o 0,6, przędzy wełnianej o 0,6, fornierów, dykt o 0,6, cynku i pyłu cynkowego o 0,6, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,4, pierza i puchu ptasiego o 0,4, koksu o 0,4, tektury, papieru, kartonu o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): maszyn i aparatów, sprzętu elektrotechnicznego o 1,3, wełny owczej surowej nieipranej o 1,1, garbników (bez drewna garbarskiego) o 0,8, rud cynkowych o 0,6, orzechów o 0,5, śledzi świeżych, solonych o 0,5, miedzi, blachy miedzianej o 0,5, nawozów o 0,4, przędzy wełnianej o 0,4, bawełny i odpadków o 0,4, cyny technicznej czystej o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów w milj. zł.): skór futrzanych o 2,5, tytoniu i wyrobów tytoniowych o 1,3, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,5, przędzy i jedwabiu naturalnego o 0,4, szmat o 0,4.

Zaznaczyć należy, że w listopadzie r. ub. obroty handlu zagranicznego Polski były niższe i wynosiły po stronie importu 92,5 milj. zł., po stronie eksportu zaś 95,3 milj. zł.

STOCZNIA W GDYNI.

Stocznia gdyńska po zawarciu ze stocznią Samuel White & Co. Limited w Cowes umowy, która przewiduje szkolenie tu na miejscu, jak również i w Anglii pracowników technicznych stoczni gdyńskiej, pracę ekspertów angielskich w stoczni w Gdyni i dostarczanie planów, za zwrotem kosztów podróży i personalnych, przystąpiła do realizacji pierwszego etapu rozbudowy. Stocznia obecnie przygotowuje teren przy kanale Przemysłowym, obok elektrowni „Gródek" dla budowy pierwszej pochylni. Przewidziana jest budowa 4-ch pochylni dla statków o długości 120 mtr. W następnym etapie rozbudowy stoczni jest budowa kadłubowni o wymiarze 120 na 60 mtr. Teren przygotowywany w tej chwili pod warsztaty stoczni wynosi ok. 70 tys. mtr. kw. a ma być powiększony do 120 tys. mtr. kw.

Ostatnio stocznia otrzymała kilka zamówień. W okresie 1.IV.1938 r. do 1.V.1939 r. stocznia ma wykonać dwa lugry rybackie po 210 ton, pogłębiarkę rzeczną 110 t., galary względnie łodzie spawane elektrycznie dla żeglugi rzecznej, oraz statek dla S/A. Żegluga Polska około 70 mtr. długości, 7 mtr. szer., wyporności 1.250 ton.

Stocznia gdyńska złożyła ofertę i prowadzi pertraktacje z marynarką wojenną Rumunii na budowę trawlerów. Szczególnie zainteresowały sfery rumuńskie trawlery polskie budowane w Gdyni.

Jako jedną jeszcze z ważnych inwestycji stoczni wymienić należy przygotowywanie urządzeń do rozbiórki-cięcia statków. Roboty koło tych urządzeń mają rozpocząć się na wiosnę 1938 r. W związku z planem rozbudowy oraz z wykonaniem zamówionych jednostek przewiduje się powiększenie personelu robotniczego do około 1.000 osób.

IMPONUJĄCY ROZWÓJ K.K.O. MIASTA STOŁ. WARSZAWY.

(*) Przy rozpatrywaniu bilansu na dzień 30.IX.1937 r. największej K. K. O. w Polsce — Komunalnej Kasy Oszczędności miasta st. Warszawy, która w dniu tym kończy dwunasty rok swej działalności, stwierdzić należy dalszy poważny rozwój tej instytucji.

Suma bilansowa przekroczyła 150 milionów złotych co w ciągu pierwszych dwóch lat drugiego dziesięciolecia Kasy stanowi wzrost o 40,1%.

Wkłady oszczędnościowe przekroczyły sumę 100 milionów złotych, a łącznie z wkładami bieżącymi sumę zł 140 milionów złotych. W porównaniu ze stanem na dzień 30. IX. 1935 r. stan ten wykazuje wzrost o 40,5%.

Na specjalną uwagę zasługuje wysoka płynność aktywów Kasy, która przekracza prawie o 100% normy, ustalone przez Ministerstwo Skarbu dla płynności 1-go stopnia.

Działalność kredytowa Kasy rozwija się coraz bardziej i na dzień 30. IX. 1937 r. suma udzielonych kredytów wyraża się poważną kwotą przeszło 82 milionów złotych. Suma ta w porównaniu ze stanem na dzień 30. IX. 1935 r. wykazuje wzrost o 43,5%.

OBROTY NA GIEŁDZIE PIENIĘŻNEJ W WARSZAWIE.

Na warszawskiej giełdzie pieniężnej, obroty w listopadzie wzrosły i wynosiły ponad 43 milj. zł. wobec 41,7 milj. w miesiącu poprzednim. Walutami i dewizami dokonano tranzakcyj na sumę 34,7 milj. zł., czyli 80,5% całej sumy obrotów. Papierami procentowymi dokonano tranzakcyj na sumę 7,4 milj. zł., a akcjami — na kwotę ponad milion złotych. W dziale walut najwięcej tranzakcyj dokonano funtami angielskimi na sumę 14,1 milj. zł., następnie dolarami St. Zjednoczonych — 10,2 milj., frankami francuskimi — 3,8 milj., belgami — 2,5 milj., koronami czeskimi — 1,4 milj. i florenami hol. — ponad milion zł. W grupie papierów państwowych dokonano tranzakcyj na sumę 4,6 milj., z czego najwięcej obrotów przypada na 3% poż. inwestycyjną, którą dokonano tranzakcyj na sumę 1,2 milj. zł. oraz na $4\frac{1}{2}$ wewnętrzną — 1,9 milj. zł. W dziale akcyj interesowano się głównie akcjami Banku Polskiego, którymi dokonano tranzakcyj na sumę 0,6 milj. zł.

NOTATKI GOSPODARCZE

Sprawozdanie National City Bank stwierdza zaostrzony spadek koniunkturalny w Stanach Zjednoczonych, w szczególności zaś osłabienie produkcji przemysłowej, w następujących słowach: „Spadek koniunkturalny w Stan. Zjednoczonych w przeciągu miesiąca grudnia przybrał charakter znacznie wyraźniejszy. Na rynkach towarowych i papierów wartościowych przyszło do nowych załamań, a zatrudnienie przemysłu nadal było ograniczone... Indeks produkcji przemysłowej w Stan. Zjedn. zestawiony przez Reserve Board spadł ze 117 w sierpniu na 90 w listopadzie. Cyfry te są przytaczane jako dowód powagi gospodarczego załamania się. W przemyśle stalowym spadek zatrudnienia od 1 września wynosi więcej niż 60%. Podobny rozmiar wykazuje spadek obrotów w dziedzinie metalów nieszlachetnych. Na rynku budowlanym cyfry tak jak poprzednio są niższe od wszelkich przewidywań, poruszają się jednak przynajmniej w zakresie miesięcy poprzednich. Przemysły dóbr konsumcyjnych przeżywają zniechęcającą stagnację".

***

Według danych amerykańskiego Ministerstwa Handlu dochód społeczny Stanów Zjednoczonych na 30 czerwca 1937 r. wynosi 68,7 miliardów dolarów, t. j. o 9 miliardów dol. więcej niż w roku 1936. Dochody z rolnictwa zwiększyły się z 6899 mil. dol. w r. 1935/36 na 7956 w roku 1936/37. Jak z powyższego wynika pomimo chwilowego osłabienia koniunktury dochód społeczny Stan. Zjedn. zwiększył się w bardzo poważnym stopniu.

***

Wywóz ze Stanów Zjednoczonych wzrósł w październiku do 333 mil. dol. (w roku 1936 265 mil. dol.) w stosunku do 267 mil. dol. (220 mil. dol.) we wrześniu. Import natomiast spadł na 224 (212) mil. dol. w stosunku do 232 (216) mil. dol. we wrześniu. Jak z powyższego wynika w październiku nadwyżka wywozu wyniosła 109 mil. dol. (53) w stosunku do 64 (4) mil. dol. we wrześniu. Z punktu widzenia gospodarki światowej wzrastająca aktywność bilansu handlowego Stanów Zjednoczonych jest niewątpliwie momentem ujemnym, gdyż Stany Zjednoczone są krajem wierzycielskim.

***

Sekretarz rolnictwa Stanów Zjednoczonych Wallace wygłosił przemówienie przez radio, w którym nawoływał całą ludność do szczerej współpracy w dziele zwalczania ujawniającej się ostatnio recesji w życiu gospodarczym.

Walka ta ma się odbywać na podstawie następujących 7 punktów: 1) odbudowa ruchu budowlanego; 2) rewizja systemu podatkowego pod kątem widzenia usunięcia niesprawiedliwości, ale utrzymania wpływów; 3) utrzymanie siły nabywczej rolników; 4) utrzymanie siły nabywczej sfer pracowniczych przez opracowanie wyraźnego programu w tej dziedzinie; 5) zapewnienie dopływu kapitałów publicznych na wypadek, gdyby mobilizacja kapitałów prywatnych odbywała się w zbyt wolnym tempie; 7) kontynuowanie dzieła ożywienia handlu światowego w drodze zawierania dwustronnych traktatów handlowych.

***

Prezydent Związku Bankierów przemawiając w Toronto do przedstawicieli wszystkich banków oświadczył, że w 1937 r. sytuacja w Kanadzie tak dalece się poprawiła, że należy przypuszczać, iż w 1938 r. zapomni się już o kryzysie.

Z najważniejszych faktów wskazujących na poprawę wymienił on następujące: z pośród bezrobotnych 150 tys. osób otrzymało stałą pracę, tak że problem bezrobocia znacznie się zmniejszył. Zwiększyły się zyski z połowów ryb morskich. Wzrosły znacznie zyski z górnictwa i rolnictwa a także wydatnie poprawiła się sytuacja na rynku pieniężnym. Łatwiej jest teraz o kredyty, wzrosły sumy depozytów i wkładów oszczędnościowych. Ponieważ tempo poprawy przyśpiesza się Kanada może spodziewać się bardzo dobrego 1938 r.

***

Handel zagraniczny W. Brytanii w listopadzie r. 1937 przedstawiał się następująco (w tys. funt. — w nawiasie różnica w porównaniu z listopadem r. 1936.): import 97.251,2 (wzrost o 18.571,4), eksport 45.183,2 (wzrost o 6.741,8), reeksport 5.305,6 (wzrost o 961,8).

Jak widać z powyższych liczb, obroty handlu zagranicznego W. Brytanii wykazały w ciągu ostatniego roku dalszy poważny wzrost. Wzrost ten jest szczególnie wyraźny po stronie importu, który prawie dwukrotnie przekracza łączną wysokość eksportu z reeksportem. Eksport i reeksport również wzrosły, jednak w znacznie mniejszym stopniu.

***

W listopadzie 1937 r. produkcja stali w Anglii wynosiła 1.178.300 ton w stosunku do 1.001.300 ton w listopadzie 1936 r. i 1.133.000 ton w październiku 1937 r.

Pomimo to bezrobocie wzrosło w listopadzie o 109 tys. osób, podczas gdy w listopadzie r. 1936 zwiększyło się ono tylko o 16 tys. osób.

***

Według obecnie opublikowanych cyfr statystycznych angielskie fabryki samochodowe wyprodukowały w pierwszych 9-u miesiącach 1937 r. 382.124 samochodów ciężarowych i osobowych w stosunku do 359.916 wozów w tym samym okresie r. poprz. Na 382.124 wyprodukowanych wozów 293.748 przypada na samochody osobowe, a 88.376 na ciężarowe.

***

Według danych angielskiego Ministerstwa Handlu produkcja przemysłowa Wielkiej Brytanii w III kwartale 1937 r. spadła o 3,1% w stosunku do kwartału poprzedniego, była ona jednak wyższa o 7,1% aniżeli w III kwartale 1936 r. Indeks produkcji (1930 = 100) wynosił dla III kwartału 131,2 (w r. 1936 — 122,5) w stosunku do wskaźnika 135,4 II kwartału. W porównaniu z r. 1936 produkcja hutnicza wzrosła o 11%, przemysłu chemicznego i naftowego o 10%, maszynowego o 8%, włókienniczego o 3%, skórzanego i obuwianego o 1%.

***

W pierwszych dziesięciu miesiącach 1937 r. import do Włoch (z wyłączeniem handlu z koloniami) wyraził się sumą 11,22 miliardów lirów w stosunku do 4,5 miliardów w pierwszych 10-ciu miesiącach 1936 r., a wartość wywozu wynosiła 6,42 miliardów lirów (w roku 1930 2,59 miliardów lirów). W ten sposób zwiększyła się nadwyżka przywozu z 1,95 miliardów lirów w r. 1936 na 4,51 miliardy lirów. Cyfra ta świadczy najlepiej jak beznadziejne są próby włoskie autarkizacji i jak bardzo są uzależnione Włochy od importu zagranicznego.

***

Handel zagraniczny Francji w pierwszych 10-u miesiącach 37 r. przedstawia się jak następuje (w nawiasach cyfry z roku 1936.

przywóz	33.815.479 tys. franków	(19.676.227)
wywóz	19.207.759 tys. franków	(12.130.542)
Saldo ujemne	14.638.120 tys. franków	(7.545.685)

Jak z powyższego wynika saldo ujemne bilansu handlowego Francji zwiększyło się dwukrotnie, a więc, jak dotychczas, przeprowadzona dewaluacja nie dała zamierzonych rezultatów.

DZIAŁ PRAWNY

PROJEKT USTAWY O SPÓŁKACH UDZIAŁOWYCH.

Projekt ustawy o spółkach udziałowych o kapitale zmiennym powstał z inicjatywy organizacyj kupieckich, celem stworzenia formy prawnej dla asocjacji drobnych kapitałów. Kapitał udziałowy wynosi minimum 2.500 zł., maximum 250.000 zł., minimalna zaś wysokość udziału 25 zł. (art. 2).

Istniejące formy prawne spółek, mianowicie: spółki akcyjne, przeznaczone dla wielkich organizmów gospodarczych, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, posiadające nieelastyczną formę pod kątem widzenia możności wstępowania i występowania ze spółki, o kapitale minimalnym 10.000 zł., udziale 500-złotowym, oraz spółdzielnie, mające na celu wyeliminowanie momentu zysku i spełniające raczej rolę społeczną, o ciężkim aparacie nadzorowania, — nie nadają się dla celów zorganizowania drobnego kupiectwa, a szczególnie gospodarstw rolnych i drobnych warsztatów rzemieślniczych.

Omawiany projekt ustawy zmierza do celu, który sobie obrał, zapomocą przepisów, które są jakby wypadkową norm traktujących o spółdzielniach i spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

Na wzór spółdzielni projekt zawiera zasadę zmienności kapitału i składu osobowego. Reguluje wstępowanie i występowanie ze spółki udziałowców w sposób lepszy i mniej skomplikowany niż przepisy o spółdzielniach (art. 1, 22). Ponadto wprowadzono bardzo doniosłą zasadę, dotyczącą zakresu odpowiedzialności udziałowców, mianowicie — odpowiedzialność dodatkowa udziałowca nie może być wyższa niż dwukrotna w stosunku do udziału, przyczym uchwała zgromadzenia udziałowców o podwyższeniu zakresu odpowiedzialności ponad normy ustalone w umowie, dotyczy udziałowca nie biorącego udziału w zgromadzeniu, lub który głosował przeciwko uchwale o tyle tylko, o ile wyrazi on na piśmie zgodę na podwyższenie odpowiedzialności, w przeciwnym razie uważa się, iż udział swój wypowiedział (art. 18, 19). Znane są z doświadczenia i z praktyki spółdzielczej smutne wypadki rujnowania członków spółdzielni na skutek realizowania odpowiedzialności dodatkowej.

Organizacja władz spółki udziałowej jest zupełnie podobna do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, przyczym władza nadzorcza jest obligatoryjna bez względu na wysokość kapitału zakładowego (art. 39).

Do powstania spółki udziałowej wystarcza zawarcie umowy na piśmie i wniesienie jej do rejestru (art. 4, 6). Zezwolenie Ministra Skarbu jest wymagane do powstania spółki udziałowej, trudniącej się czynnościami bankowymi (art. 5).

Wypada podkreślić, że inicjatywa Polski opracowania nowej formy spółek o zmiennym kapitale wywołała wielkie zainteresowanie w dyskusji, jaka miała miejsce ostatnio w biurze Międzynarodowej Izby Handlowej (Bureau International pour l'Etude de Distribution).

adw. N. Grynberg.

INFORMACJE

Czy wolno zatrzymać na pokrycie należności prowizyjnych pieniądze zainkasowane od klientów, jeżeli firma zastępowana pomimo monitu odmawia wypłaty prowizji przedstawicielowi.

Odpowiedź: Przedstawicielowi nie wolno zatrzymywać klientowskich pieniędzy na pokrycie należności prowizyjnych. Prawo zastawu przewidziane w Kodeksie Handlowym dla zaspokojenia roszczeń ajenta w stosunku do domu przez niego reprezentowanego rozciąga się na towary i papiery wartościowe, będące własnością domu, a które ajent otrzymał w związku z wykonywaniem umowy. Jeżeli zatym przedstawiciel posiada towary domu, może się z nich zaspokoić bez wyroku sądowego po dokonaniu odpowiednich formalności przez sprzedaż tych towarów przez notariusza, albo komornika. Natomiast zatrzymanie pieniędzy — o ile nie było przewidziane w umowie — jest niedopuszczalne i może za sobą pociągnąć nawet konsekwencje karne.

Czy komisantowi przysługuje prawo do prowizji, jeżeli komitent odmówił przyjęcia zakupionego przez komisanta towaru, tłomacząc się tym, że wskutek spadku cen tranzakcja nie wytrzymuje kalkulacji.

Odpowiedź: Sprawę powyższą rozstrzyga art. 594 par. 2 K. H., który głosi, że prawo do prowizji służy komisantowi mimo niewykonania umowy, jeżeli niewykonanie spowodowane zostało przez komitenta bez ważnej przyczyny po stronie trzeciego. Spadek cen i nieopłacalność tranzakcji nie stanowią ważnej przyczyny do stronie trzeciego, ponieważ zatym niewykonanie umowy zostało spowodowane przez komisanta — to od powyższych tranzakcji należy się komisantowi prowizja.

OD REDAKCJI: Zapytania w kwestiach prawnych prosimy przesyłać pod adresem „Głosu Gospodarczego" z adnotacją dla „Działu Prawnego". Wyjaśnień udzielać będzie Wydział Prawny Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie.

UWAGA: Ze względu na nawał materiału nie możemy umieścić w bieżącym numerze orzecznictwa Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

W dziale tym zamieszczane będą artykuły, informacje i wzmianki, bezpośrednio dotyczące spraw, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstw ajenturowych i komisowych, — eksportowych, importowych oraz działających ściśle w ramach rynku wewnętrznego. Będą w dziale tym poruszane wszelkie bolączki i postulaty zawodowe oraz omawiane zagadnienia, wynikające z pracy na odcinku ajentury handlowej i handlu komisowego w związku z całokształtem naszego życia gospodarczego.

Życzeniem naszym jest, aby sprawy zawodowe, oświetlane na łamach naszego pisma, były żywym odbiciem rzeczywistości i praktyki życia codziennego, zwracamy się przeto do naszych czytelników ze sfer ajentury i komisu, aby utrzymywali z nami stały kontakt i dzielili się z nami wszelkimi spostrzeżeniami oraz zasilali pismo konkretnym materiałem informacyjnym.

Przy takiej współpracy zainteresowanych dział spraw zawodowych będzie mógł obejmować życie zawodowe w całokształcie, notować oraz oświetlać wszelkie jego przejawy, jak również gromadzić przyczynki do wniosków, zmierzających do uporządkowania poszczególnych branżowych odcinków pracy gospodarczej przedstawiciela handlowego i komisanta.

REDAKCJA.

MOŻNOŚĆ ZATRUDNIENIA SIŁ POMOCNICZYCH PRZEZ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH.

Przedstawiciele handlowi, nie utrzymujący biura i nie posiadający składów, wykupują świadectwo przemysłowe kat. II b na osobiste zajęcie przemysłowe.

Jakkolwiek świadectwo takie jest 2 razy droższe, aniżeli świadectwo kat. III-ej handlowej, przy którym w przedsiębiorstwie może być zatrudniony oprócz właścicieli i członków jego rodziny jeszcze jeden pracownik najemny, — nie daje ono prawa do zatrudniania siły pomocniczej.

Ograniczenie to jest z jednej strony utrudnieniem dla możności rozwinięcia placówki przedstawiciela, reprezentującego artykuły, wymagające częstotliwej akwizycji, a mało rentowne pod względem prowizji, z drugiej zaś strony zamyka ono dostęp do praktyki handlowej licznym rzeszom młodzieży, poszukującej pracy w dziedzinie handlu.

Nadmienić należy, że praktyka u przedstawiciela handlowego jest szczególnie korzystna, umożliwia bowiem poznanie podstawowe poszczególnej branży, t. zn. zarówno pod względem towaroznawczym, jak i rynkowym w zakresie niedostępnym przy pracy w przedsiębiorstwie przemysłowym lub handlu towarowego.

Ponadto praktyka u przedstawiciela handlowego nie jest jednostronna, albowiem naogół przedstawiciel handlowy pracuje równocześnie w kilku branżach i przerzuca się często z jednej branży na drugą o ile powody natury koniunkturalnej go do tego zmuszają. Dzięki temu praktyka handlowa u przedstawiciela handlowego jest szczególnie korzystna w sensie budzenia inicjatywy i przedsiębiorczości, a więc cech, które mają wielką wartość w działalności handlowej.

Mając na względzie powyższe okoliczności natury gospodarczej i społecznej Federacja Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P. oraz Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie od kilku lat występuje do Ministerstwa Skarbu z przedłożeniami w sprawie zezwolenia na zatrudnianie jednej siły pomocniczej przez przedstawiciela handlowego, wykupującego świadectwo kat. II b. Tak było i w roku bieżącym przy okazji wniosków w sprawie ulg w opłacie świadectw przemysłowych na r. 1938. Samorząd gospodarczy całkowicie poparł tę inicjatywę, nie została ona jednak uwzględniona przez Ministerstwo Skarbu, które stanowisko swoje uzasadnia względami natury formalnej.

Sądzimy jednak, że przyczyny natury formalnej nie powiny stanowić przeszkody do usunięcia paradoksu, że istnieją liczne kadry młodych ludzi szukających pracy oraz liczne placówki, któreby tę pracę mogły dać, a mur przepisu, mający swe źródło w czasach zaborczych i w zupełnie odmiennych warunkach gospodarczych, stanowi ku porozumieniu się tych dwuch czynników tamę nie do przebycia.

Jakkolwiek projektowana reforma podatku przemysłowego usunie tę anomalię, może ona jednak w najlepszym razie być wprowadzona dopiero od r. 1940. Tymczasem szkoły zawodowe wypuszczają nowych adeptów handlu, marnujących swą energię w poszukiwaniu pracy. Nie można więc czekać. Należy znaleźć jakieś wyjście z sytuacji i umożliwić przedstawicielom handlowym angażowanie pracowników. Zyska na tym tempo obrotów, a nie jeden młody człowiek znajdzie okazję do pogłębienia wiadomości zdobytych w szkole i do zdobycia cennego kapitału doświadczeń, niezbędnego do stworzenia samodzielnej placówki gospodarczej.

SPRAWA ULG KOLEJOWYCH.

Jak dalece ulgi kolejowe mogą być instrumentem polityki na pewnych odcinkach, świadczą ulgi przyznawane przez nasze koleje dla przejazdów turystycznych, a także ulgowe przejazdy okresowe.

Jednakowoż we wszystkich swoich dotychczasowych zarządzeniach ulgowych nasze Ministerstwo Komunikacji nie skierowało swojej uwagi bezpośrednio na zagadnienie pasażerów podróżujących w sprawach handlowych, którzy stanowią stały i pewny kontyngent osób, korzystających z usług kolei bez względu na porę roku i niezależnie od sezonowych lub modnych celów podróży.

Wprawdzie istnieją bilety okresowe, lecz mają one ten wielki minus, że zmuszają do podróży przez cały czas trwania ważności biletu oraz do możliwie krótkich postojów, co nie pozwala na dosyć dokładne i wszechstronne załatwianie spraw w poszczególnych miejscowościach. Z tego względu nadają się bilety okresowe głównie dla wojażerów, udających się z polecenia firm według z góry upatrzonej i rozplanowanej podróży.

Natomiast są te bilety mało dogodne dla samodzielnych kupców, jakimi są przedstawiciele handlowi i właściciele przedsiębiorstw komisowych, których podróże zależne są od dorywczych potrzeb przedsiębiorstwa i którzy z reguły, o ile udają się na objazd klienteli, zniewoleni są do pozostawania po kilka dni w każdej miejscowości.

Przedstawiciele handlowi i komisanci są, z uwagi na trudne warunki zarobkowania, zmuszeni obecnie do ograniczenia swych wydatków handlowych, a czynią to przede wszystkim na odcinku podróży. Lecz na tym cierpi obrót towarowy, bo najlepszym bodźcem do jego powiększenia jest możliwie częsty osobisty kontakt przedstawiciela - dostawcy z odbiorcą, czego nie zastąpią nigdy najbardziej wymowne i przekonywujące listy.

Wiadomą jest ponadto rzeczą, że przedstawiciel handlowy w podróży, to nie tylko oko i ucho firmy, którą zastępuje, lecz również i doskonały klient, przyczyniający się sam, swą własną konsumcją do przysparzania obrotów.

Jak już jednak wspomnieliśmy drożyzna przejazdów koleją zmusza przedstawicieli handlowych do ograniczania ich do potrzeb najkonieczniejszych. Straty gospodarcze z tej przyczyny są różnorodne. Polegają one na zmniejszeniu przychodów kolejowych za bilety pasażerskie, na zwolnieniu tempa obrotów towarów, co wpływa na redukcję wpływów za frachty i wreszcie na zmniejszeniu bezpieczeństwa obrotu wskutek niemożności utrzymania na podstawie obserwacji osobistej, dokładnej ewidencji co do sytuacji materialnej odbiorców.

Wydaje się przeto wskazanym pod każdym względem, aby osoby, które jeżdżą zawodowo w sprawach handlowych mogły korzystać z ulg kolejowych, co stałoby się pobudką do częstszych podróży. Można twierdzić z całym przekonaniem, że ulgi takie nie tylko nie miałyby ujemnego wpływu na przychody kolejowe, ale nawet przyczyniłyby się do ich powiększenia, albowiem wzrost podróży byłby stosunkowo wyższy, aniżeli spółczynnik ulgi.

Ulgi mogłyby być indywidualne, przyznawane na podstawie odpowiednich legitymacyi, względnie byłoby również rozwiązaniem omawianego zagadnienia, gdyby zostały wprowadzone bilety kilometrowe dla celów handlowych, analogicznie do biletów kilometrowych turystycznych, jednakże z prawem czynienia przerw w podróży.

Władze kolejowe, które, wprowadzając ulgi turystyczne, wykazały tyle zrozumienia dla potrzeby krzewienia kultury fizycznej, powinny z równą życzliwością odnieść się do sprawy ulg dla podróży gospodarczych, co przyczyniłoby się do spotęgowania tempa naszego życia gospodarczego i naszej kultury gospodarczej.

Ulgi kolejowe zagranicą przy przewozie prób i wzorów.

Poniżej podajemy zestawienie ulg przy przewozie prób i wzorów, jakie przyznawane są przedstawicielom handlowym w niektórych państwach Europy:

Belgia: Na kolejach belgijskich przedstawiciele handlowi otrzymują bilety abonamentowe z 10% rabatem. Oprócz tego posiadacz takiego biletu abonamentowego otrzymuje również 10% rabat od normalnej taryfy na przewóz bagażu ze wzorami.

Dania: Za okazaniem biletu duńskiego, czy też międzynarodowego, przedstawiciel handlowy może nadać bagaż ze wzorami wagi do 25 kg. darmo; ponad tą wagę płaci się tylko połowę normalnej taryfy. Ulgi te dotyczą także zagranicznych kupców podróżujących.

Francja: Na prośbę udziela się 50% rabatu od opłat wpisowych za bagaż, które wynoszą od dnia 10 sierpnia 1934, 3,5 lub 10 franków zależnie od wagi i odległości. Bagaż do 30 kg. nadawany jest bezpłatnie, a nadto od wagi ponad tą ilość odlicza się połowę wagi całego bagażu ze wzorami. Ulgi te są udzielane posiadaczom kart identyczności, którzy wykonywują swój zawód we Francji, albo też posiadaczom specjalnych dowodów dla kupców podróżujących, na wykup biletów ulgowych (połowa normalnej taryfy).

Anglia: Dyrekcje kolei angielskich pozwalają przedstawicielom i komiwojażerom handlowym przy wykonywaniu ich zawodu na darmowy przewóz wzorów: w pierwszej klasie do 152 kg., w drugiej do 102 kg., w trzeciej do 76 kg. Ponad tą wagę płaci się połowę taryfy.

Ulgi te udzielane są za okazaniem biletu komiwojażerskiego lub legitymacji wystawionej przez firmę reprezentowaną.

Austria: Na przewóz próbek towarowych i wzorów udzielana jest zniżka 60%.

Czechosłowacja: Za okazaniem legitymacji wystawionej przez czechosłowackie Izby przemysłowo-handlowe przedstawiciele handlowi i kupcy podróżujący uzyskują 33% ulgi od obowiązującej taryfy bagażowej.

Norwegia: Członkowie norweskich zrzeszeń przedstawicieli handlowych korzystają z rabatu 50% przy przewozie bagażu ze wzorami pod warunkiem okazania legitymacji związkowej i biletu kolejowego.

Szwecja: Przedstawiciele firm szwedzkich korzystają z rabatu 50% na przewóz bagażu ze wzorami powyżej 25 kg. Do 25 kg. przewóz darmo. Warunek: okazanie legitymacji ostemplowanej przez Szwedzkie koleje państwowe.

Wydaje się nam, że za przykładem zagranicy winno pójść corychlej w interesie całego życia gospodarczego Ministerium Komunikacji i udzielić przedstawicielom handlowym przy przewozie wzorów odpowiednich ulg.

POŚREDNICTWO PRZY HANDLU DRZEWEM.

Handel drzewem odznacza się cechami specyficznymi. Stałym czynnikiem w tej dziedzinie jest tylko odbiorca — przemysłowiec lub kupiec, natomiast dostawca — odpowiadający pojęciu producenta — stanowi element przypadkowy i dorywczy w łańcuchu obrotu drzewem. Z tego powodu nie ma stałych kontaktów pomiędzy dostawcą drzewa — producentem — a jego odbiorcą, wskutek czego nawiązanie bezpośredniego porozumienia pomiędzy tymi dwoma czynnikami jest prawie niemożliwe.

W tych warunkach ogniwem zgoła niezbędnym, łączącym dostawcę i odbiorcę drzewa, jest pośrednik drzewny, bez udziału którego nie może dojść do skutku żadna tranzakcja kupna—sprzedaży drzewa, bez względu na to, czy chodzi o rynek wewnętrzny, czy też o rynek eksportowy.

Analogicznie ma się sprawa w dziedzinie handlu drzewem również i na rynkach zagranicznych.

Z uwagi na tę wysoce pożyteczną i niezbędną rolę, jaką odgrywa w handlu drzewem pośrednik, który musi być jednocześnie doskonałym fachowcem drzewnym, uprawnienia i obowiązki pośrednika oraz wysokość należnego mu wynagrodzenia (prowizji) są zagranicą ujęte w pewne trwałe normy, ustalone w uzgodnieniu pomiędzy organizacjami zawodowymi pośredników drzewnych i zrzeszeniami kupców oraz przemysłowców.

Dzięki takiemu stanowi rzeczy tranzakcje w handlu drzewem odbywają się zagranicą z reguły gładko i nie po-

wstają żadne tarcia lub nieporozumienia na tle obowiązków i wynagrodzenia pośrednika.

W Polsce, będącej jednym z poważniejszych rynków drzewnych świata, sprawa ta jest całkowicie nieuporządkowana. Nieporozumienia z pośrednikami są na porządku dziennym, a z braku unormowania stosunków w zakresie wynagrodzenia za pośrednictwo, powstają często kolizje, niepotrzebnie absorbujące czas i energię stron.

Aby temu zapobiec i przyczynić się do uporządkowania stosunków w handlu drzewem na omawianym odcinku, sekcja pośredników i brakarzy drzewnych przy Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie opracowała projekt norm, któreby zawierały ustalenia, dotyczące uprawnień i obowiązków w pośrednictwie przy handlu drzewem.

Projekt ten był przedstawiony organizacjom przemysłowców i kupców drzewnych do uzgodnienia, jednakowoż przez długi czas nie udało się uzyskać zasadniczej zgody tych czynników na przystąpienie do merytorycznej dyskusji nad projektem.

Dopiero w ostatnich czasach nastąpiła pod tym względem zmiana, albowiem w ubiegłym miesiącu odbyła się wspólna konferencja zarządu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców drzewnych z delegacją zarządu Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów oraz Sekcji pośredników drzewnych tegoż Zrzeszenia.

W wyniku dyskusji, w toku której przedstawiciele handlu i przemysłu drzewnego zgodnie uznali za celowe i pożądane ujęcie w pewne trwałe normy warunków korzystania z pomocy pośredników drzewnych, powołano do życia Komisję mającą za zadanie przestudiowanie w najszybszym czasie projektu opracowanego przez Sekcję pośredników drzewnych Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów oraz przedstawienie swych wniosków zarządowi Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Drzewnych.

Na tymże posiedzeniu omawiano sprawę posiłkowania się przy eksporcie drzewa współpracą pośredników drzewnych cudzoziemców, specjalnie w tym celu przybywających do Polski. Uznano, że również przy eksporcie należy korzystać z pomocy krajowych pośredników i przede wszystkim takich uwzględniać, co przyczyni się do przypływu do kraju walut tytułem wynagrodzenia za pośrednictwo.

PRZEDSTAWICIELE PRZEMYSŁU POLSKIEGO W GDAŃSKU.

Przedstawicielstwa polskich przedsiębiorstw przemysłowych znajdują się w Gdańsku przeważnie w rękach obywateli polskich. Potrafili oni dobrze wprowadzić towary polskie na tamtejszym rynku, tak że pojęcie „towar polski" stało się synonimem towaru wysokowartościowego.

Wśród przedstawicieli tych zapanowało ostatnio żywe zaniepokojenie z powodu obaw dyskryminacji ze strony władz gdańskich, zmierzających do utrudnienia lub uniemożliwienia obywatelom polskim działalności gospodarczej na terenie Gdańska.

Ponieważ w danym wypadku chodziło zarówno o interesy zawodowe przedstawicieli handlowych obywateli polskich, jak i też o bardzo poważne interesy przemysłu polskiego, posiadającego w Gdańsku składy konsygnacyjne oraz wierzytelności sięgające milionowych sum, delegacja Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów Rz. P. z prezesem Friede na czele odbyła szereg konferencji z wiceministrem Przemysłu i Handlu Sokołowskim oraz dyrektorem departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Gwiazdowskim, przedstawiając powagę sytuacji oraz niebezpieczeństwo strat dla przemysłu polskiego w razie gdyby dyskryminacje w stosunku do obywateli polskich nie ustały. Pan wiceminister Sokołowski oraz dyrektor Gwiazdowski odnieśli się do wywodów delegacji z żywym zainteresowaniem i przyrzekli ze swej strony całkowite poparcie dla postulatu obrony polskich interesów gospodarczych na terenie Gdańska.

ULGI W OPŁACIE ZA ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE DLA POŚREDNICTWA HANDLOWEGO

W myśl okólnika Ministerstwa Skarbu z dn. 26/XI.1937 r. L.D.V. 39640/4/37 biura pośrednictwa handlowego mogą prowadzić swe przedsiębiorstwo na podstawie półrocznego świadectwa przemysłowego kat. II-ej handlowej, o ile wysokość ustalonych za r. 1936 obrotów (prowizji) nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 7200.—, a przedstawiciel handlowy nie utrzymujący biura może uprawiać swój zawód na podstawie półrocznego świadectwa przemysłowego kat. IIb zajęć przemysłowych, o ile wysokość ustalonych za r. 1936 obrotów (prowizji) nie przekracza zł. 5000.—

Zasady te mogą służyć jako wytyczne dla placówek pośrednictwa handlowego, powstających w r. 1938 i mogą stanowić podstawę do ubiegania się o ulgę w opłacie za świadectwo przemysłowe o ile według przewidywań przychody r. 1938 nie przekroczą wyżej wskazanych norm. Podania w sprawie tych ulg powinny być wnoszone do Izby Skarbowej za pośrednictwem właściwego Urzędu Skarbowego w terminie do dni 14 po uruchomieniu przedsiębiorstwa lub rozpoczęciu wykonywania zajęcia przemysłowego.

Na podania takie Izba Skarbowa winna wydać postanowienie w ciągu 10 tygodni od daty złożenia podania, w razie zaś niewydania lub niedoręczenia postanowienia w powyższym terminie uważa się prośbę wyrażoną w podaniu za uwzględnioną.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE W ZRZESZENIU PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW.

Dn. 19 stycznia 1938 r. odbędzie się w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie (Królewska 16) zebranie dyskusyjne, na którym referat na temat: „Autarkia Polski" wygłosi minister Henryk Strasburger.

*
**

Wydział Prawny Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w składzie: Radcowie Prawni adw. adw. M. I. Drybiński i N. Grynberg, Sekretarz a. adw. T. Perl — urzęduje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

POLSKIE USTAWODAWSTWO DEWIZOWE.

Reglamentacja dewizowa, wprowadzona dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1936 r., stworzyła odrębną i zupełnie swoistą gałąź ustawodawstwa, mianowicie ustawodawstwo dewizowe. Różni się ono od innych ustawodawstw w sposób zasadniczy, obejmuje bowiem nietylko dekrety i rozporządzenia wykonawcze, lecz również normy, ustanowione przez Komisję Dewizową. Poznanie tego ustawodawstwa jest więc utrudnione, tymbardziej, że przepisy dewizowe zazębiają się często o inne działy prawa.

Jest przeto zasługą dr. Adama Mantla, Bronisława Mateckiego i Tadeusza Bielobradka, ludzi zajmujących stanowiska kierownicze w polskiej reglamentacji dewizowej, że przepisy dewizowe zebrali, usystematyzowali i opatrzyli wyczerpującym komentarzem. Z tych względów książka przez nich opracowana p. t. **„Polskie Ustawodawstwo Dewizowe"**, stanowi użyteczną pomoc dla wszystkich przedsiębiorstw, utrzymujących stosunki z zagranicą.

Autorzy postarali się o to, aby książka nie traciła swej aktualności, ostatnio bowiem wydali do niej „Dodatek", w którym zgrupowali wszelkie uzupełnienia oraz podali wyjaśnienia Komisji Dewizowej, ułatwiające orientację zarówno w sprawach zasadniczych jak i w przypadkach dnia codziennego. Dodatki takie ukazywać się będą w dalszym ciągu periodycznie, utrzymując książkę na poziomie stałej aktualności.

Praca „Polskie Ustawodawstwo Dewizowe" zasługuje na uwagę zainteresowanych sfer gospodarczych, umożliwia bowiem i ułatwia stosowanie się do przepisów dewizowych.

Mgr. Mikołaj Szyszkowski. Handel domokrążny i uliczny. Nakładem tygodnika „Polska Gospodarcza, 1937 r.

Problemowi handlu domokrążnego i ulicznego, który stał się w Polsce poważną kwestią społeczną i gospodarczą — poświęcił swą interesującą broszurę mgr. Mikołaj Szyszkowski, wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Autor przedstawia przyczyny, formy i skutki handlu domokrążnego i ulicznego w Polsce oraz obowiązujące przepisy prawne, odnoszące się do tej kwestii. W zakończeniu autor proponuje środki, zmierzające do rozwiązania tego zagadnienia. Wydaje się nam jednak, że stosowanie środków administracyjnych w celu wyeliminowania tego zjawiska życia gospodarczego Polski jest całkowicie niewystarczające; jedynie szeroka akcja uprzemysłowienia kraju pozwoli odciągnąć od tego „fachu" wielką ilość bezrobotnych, która w ten sposób znajduje swoje środki utrzymania.

Jerzy Zdziechowski. „Mit złotej waluty", Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska" — Warszawa 1937. 80 duża, str. 325. Cena zł. 7.50.

Poprzez analizę przebiegu i skutków światowego kryzysu autor dochodzi do wniosku, że do rozmiarów kryzysu przyczynił się głównie system złotej waluty, zupełnie nie przystosowany do warunków powojennych, a narzucony światu jako środek politycznego i gospodarczego podboju słabych przez silnych. W barwach żywych roztacza się przed nami obraz kryzysu światowego. Konsylia doktorów walutowych, dramat funta szterlinga, krach na giełdzie nowojorskiej, wielkie dzieło Roosvelt'a, alchemia walutowa Dra Schachta przedstawione są w rozdziałach, w których „Mit złotej waluty" zarysowany jest na szerokim tle powojennej gospodarki finansowej Stanów Zjednoczonych i Europy.

Druga część książki poświęcona jest analizie polskiej polityki finansowej i monetarnej od reformy waluty z 1924 r do chwili obecnej. W trzeciej części p. t. „Drogowskazy" autor daje zarys programu gospodarki narodowej.

Książka „Mit złotej waluty" opatrzona jest w bibliografię obejmującą z górą 100 tytułów dzieł i źródeł z najnowszej literatury ekonomicznej, polskiej, angielskiej, francuskiej i niemieckiej.

T. Seifert: Zasady Techniki Badania Bilansu. Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa. Str. 175.

Gospodarka przedsiębiorstwa składa się ze swoich prac i czynności, sprawozdanie raz na rok we formie bilansu rocznego i rachunku strat i zysków. Praca badawcza nad tym sprawozdaniem nie jest łatwą, wymaga ona odpowiedniego podejścia i umiejętnego odczytania. Zdanie sobie sprawy na podstawie bilansu i rachunku strat i zysków z siły finansowej przedsiębiorstwa, z działalności jego, z jego możności rozwoju i ze stałości zabezpieczenia, to wiedza fachowa wymagająca znawstwa podstawowych elementów rachunkowości handlowej. Praca prof. Seiferta wytknęła sobie za zadanie stwierdzenie tego zagadnienia, a więc stwierdzenie, czy przedsiębiorstwo wykonuje istotnie swoje funkcje dla gospodarstwa narodowego i jak je wykonuje, a dalej, czy spełnia funkcje prywatne, a więc, czy daje zyski i jakie, a jeżeli nie, to dlaczego.

Pracę swą podzielił autor na 3 części, a mianowicie: na badanie istotnych czynności przedsiębiorstwa, na badanie składników bilansowych i rku strat i zysków i na badanie działalności gospodarczej przedsiębiorstwa.

Dla ułatwienia opanowania odnośnych ustaw załączono KODEKS BILANSOWY, czyli przegląd ustaw odnoszących się wyłącznie do całości rachunkowości w Państwie Polskim. Praca Prof. Seiferta daje pełny, jasny system badania bilansu i rku strat i zysków, a więc tej najważniejszej części organizacji przedsiębiorstwa.

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Prezes Maksymilian Friede

Redaktor odpowiedzialny: Leon Perl. Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Warszawa, Kacza 7.